

Irma Kozina

Wie tylko Bauhaus.

Imperatyw modernizmu
w architekturze
przemysłowego Górnego
Śląska w dwudziestoleciu
międzywojennym



Irma Kozina

Nie tylko Bauhaus.

Imperatyw modernizmu
w architekturze
przemysłowego Górnego
Śląska w dwudziestoleciu
międzywojennym

Spis treści

1.	Wstęp	7
2.	Styl Bauhausu czy styl międzynarodowy? Cechy architektury modernistycznej	35
3.	Eksperymenty technologiczne w górnośląskiej architekturze międzywojnia	45
4.	Szkoły jako symbol modernizacji procesów edukacyjnych	73
5.	Architekt jako reformator społeczny: nowe budownictwo mieszkaniowe	119
6.	Luksusowy modernizm: mieszkania dla postępowej inteligencji	133
7.	Zakończenie	159

1. Wstęp

Oddawana do rąk Czytelników książka jest efektem projektu zainicjowanego przez Dorotę Pociask-Frącek, dyrektor Instytutu im. Wojciecha Korfanteo w Katowicach, której zamysłem było zaprezentowanie szerszemu gronu odbiorców wybitnych przykładów dziedzictwa architektonicznego przemysłowej części Górnego Śląska z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Do realizacji tego zadania zaproszono piszącą te słowa, jako historyczkę sztuki od dłuższego już czasu zgłębiającą podjęty temat, oraz artystę fotografika i reportera Arkadiusza Gołę, który zgodził się wykonać zdjęcia wybranych do opisu obiektów, ukazujące je w ich obecnej kondycji.

Zasugerowany przez pomysłodawczynię tytuł *Nie tylko Bauhaus* zrodził się z przekonania, że po pierwszej wojnie światowej również poza wielkimi ośrodkami miejskimi, z dala od wiodących instytucji konstruujących pryncypia awangardowego budownictwa, podjęto szeroko zakrojone działania modernizacyjne, zmieniające oblicze współczesnej architektury. Po obaleniu trzech monarchii: Austro-Węgier, Cesarstwa Niemieckiego i carskiej Rosji, imperatyw modernizmu – swoisty nakaz budowania świata od początku, towarzyszył poczynaniom reformatorów wielu dziedzin życia, nie wyłączając architektury. Dwudziestolecie międzywojenne było okresem, w którym architekci i specjaliści zajmujący się planowaniem przestrzennym poczuli się wręcz misjonarzami odpowiedzialnymi za kreowanie funkcjonalnego i inkluzywnego otoczenia, kształtowanego jako środowisko przygotowane do spełniania ludzkich potrzeb.

Przemysłowa część Górnego Śląska znalazła się wtedy w sytuacji szczególnej, ponieważ w 1922 roku została podzielona granicą na dwa odrębne obszary:

niemiecki i polski. Zazwyczaj w badaniach nad regionalną architekturą międzywojnia podkreśla się implikacje wynikające z tego podziału, skupia się na zjawiskach, które poświadczałyby konkurencyjność koncepcji, wdrażanych po obu stronach kontestowanej przez Ślązaków granicy. W niniejszym opracowaniu odstąpiono od tej konwencji i potraktowano opisywane zjawiska jako fenomeny międzynarodowe, które były w dużym stopniu analogiczne, gdyż opierały się na podstawach o znacznie szerszym zasięgu, konstytuujących światopogląd wspólny ówczesnemu społeczeństwu Europy Środkowej.

Efektem sprawnie prowadzonych po obu stronach granicy procesów modernizacyjnych jest trwająca do dzisiaj znakomita funkcjonalistyczna architektura, która niejednokrotnie nadal skutecznie służy mieszkańcom regionu. Budowana w latach 1929–1934 pływalnia w Bytomiu (rozstrzygnięty w 1929 roku konkurs wygrał architekt Carl Schmidt, jednak w następstwie dotkliwych w skutkach problemów technicznych jego projekt zmodyfikowali architekt miejski Bytomia Albert Stütz i współpracujący z nim przy wielu inwestycjach miejskich architekt Hermann Brück) jest niemal nieprzerwanie użytkowana do dzisiaj. Wprawdzie sfinalizowany w 2012 roku remont przyniósł zmianę armatury we wnętrzu, ale za to pieczołowicie zadbano o utrzymanie walorów architektonicznych obiektu, odtwarzając nawet ubytki ceramicznych okładzin. Z kolei wzniesiony w 1938 roku według projektu warszawskiego architekta Kazimierza Wędrowskiego pawilon katowickiego ogrodu jordanowskiego przy ulicy Barbary 25 nadal służy dzieciom jako przedszkole. Jego dyrekcja wykazuje szczególną troskę o zachowanie oryginalnego charakteru tej przedwojennej budowli. Wprawdzie

wypada w tym miejscu zaznaczyć, że nieco mniej szczęścia pod tym względem miały zabudowania powstałe na terenie katowickiego ogrodu jordanowskiego znajdującego się przy ulicy gen. Józefa Hallera 72, jednak nawet tam, pomimo licznych ingerencji w pierwotną substancję architektoniczną, nadal można podziwiać pozostałości potwierdzające wysoką jakość modernistycznego zabytku. Jako przedszkole wykorzystywana jest obecnie dawna siedziba Carl-Legien-Heim der Arbeiterjugend przy ulicy Brzozowej 50 w Gliwicach (wzniesiona w latach 1929–1934 według projektu Petera Birkmanna). Wyremontowano ją niedawno z funduszy miejskich, z pietyzmem przywracając świetność okładziny ceramicznej ścian niszczonej bezceremonialnie po drugiej wojnie światowej. Dopiero w 2025 roku rozpoczęto prace związane z rozbudową wzniesionej w latach 1931–1933 według projektu Oskara Goltza Landesfrauenklinik w Gliwicach przy ulicy Wybrzeża Armii Krajowej 15, która do tej pory niezmiennie funkcjonuje jako klinika onkologiczna. Niedawno konserwatorzy zadbali nawet o stojącą przed tym gmachem rzeźbę wyobrażającą matkę z dwójką dzieci, której autorem jest absolwent berlińskiej ASP, Hans Dammann. Zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem wykorzystywany jest do dzisiaj gmach Zakładu Higieny i Badań Środków Żywnościowych przy ulicy Raciborskiej 39 w Katowicach, wzniesiony według projektu Tadeusza Kozłowskiego w latach 1930–1932. Jego bryła nadal fascynuje aerodynamiczną formą, a przeszklony walcowaty ryzalit nadaje specyficzny charakter układowi urbanistycznemu całej ulicy. Sąsiadujące z tym budynkiem dawne kasyno oficerskie, przy ulicy Raciborskiej 37, wybudowane według projektu Leona Dietza d'Army w latach 1938–1939, zmieniło wprawdzie przeznaczenie, ale nawet jako budynek rektoratu Akademii Sztuk Pięknych nadal jest obiektem w pełni zadbanym, zachowującym swoje architektoniczne walory. Nieco gorzej na zmianie funkcji wyszedł ratusz w Janowie (dziś dzielnicy Katowic), wzniesiony według projektu Tadeusza Michejdy w latach 1928–1930. Gmach wykorzystywany jest jako przychodnia i szpital, jego elewacje

zewnątrzne wymagają remontu, jednak – w przeciwieństwie do historyzującego szpitala spółki braćkiej, wzniesionego w Katowicach przy ulicy Jana Korczaka 27 na podstawie projektów Georga i Emila Zillmannów – nie został on opuszczony i dzięki temu wciąż ma szansę na to, by przywrócić go do niegdyśjszego stanu.

Niektórzy współcześni użytkownicy modernistycznych obiektów są nawet dumni z tego, że mają swoje siedziby w budynkach funkcjonalistycznych z czasów międzywojnia. Polskie Radio Katowice obdarowuje swoich gości specjalnych wizerunkami budynku, w którym się mieści – przy ulicy Juliusza Ligonina 29 – który wzniesiony został w latach 1936–1937, według projektu Tadeusza Łobosa. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wiele budowli modernistycznych powoli trafia do rejestru zabytków. Na przykład w 2024 roku ówczesny wojewódzki konserwator zabytków Łukasz Konarzewski zdecydował się wpisać na listę obiektów chronionych dworzec lotniczy i hotel lotniska sportowego w bielskich Aleksandrowicach, które wzniesiono według projektu Karola Schayera w latach 1934–1936¹. Pełniący funkcje mieszkalne fragment budowli przedwojennego Muzeum Śląskiego, wzniesionego również według projektu Schayera w latach 1936–1939, ocalały z wojennej rozbiórki w Katowicach przy ul. S. Kobylińskiego 5, został objęty ochroną konserwatorską już 7 lipca 1983 roku.

Wypada podkreślić, że w zamieszczonym w tej książce opracowaniu nie podjęto próby inwentaryzacji wszystkich wartościowych budowli modernistycznych na terenie dzisiejszego województwa śląskiego. W nawiązaniu do jej tytułu skoncentrowano się przede wszystkim na specyfice owego imperatywu

1 W czasie drugiej wojny światowej zniszczono lotnisko w Gliwicach, którego modernistyczny pawilon wybudowano w latach 1927–1929 według projektu architekta miejskiego Karla Schabika i współpracującego z nim architekta Hansa Sattlera, na podstawie wskazówek administracji portu. Pierwotnie chciano zrealizować wariant z restauracją na tarasie, z braku funduszy zdecydowano się jednak na wersję skromniejszą, z salą restauracyjną wewnątrz pawilonu.

nowoczesności, próbując prześledzić jego swoisty rozwój – od ugruntowanych podłożem ideowym dążeń do reformy architektury, których pierwszorzędnym celem miało być obniżenie kosztów budowy i zapewnienie jak największej części społeczeństwa dostępu do ówczesnych zdobyczy socjalnych, aż po moment, w którym modernistyczna forma zaczęła pełnić rolę modnego stylu, wzmacniającego prestiż zarówno biedniejszych użytkowników, jak i bogatych właścicieli funkcjonalistycznych budowli.

O ile w Niemczech rozwój modernizmu w architekturze został gwałtownie powstrzymany dojściem Hitlera do władzy w 1933 roku, o tyle w Polsce odejście od architektonicznej reformy nastąpiło dopiero wraz z wybuchem drugiej wojny światowej – właściwie z tych samych powodów. Dlatego to właśnie na terenie polskiego Górnego Śląska można było obserwować stopniową transformację, w wyniku której minimalistyczne i ekonomicznie opłacalne budowle funkcjonalistyczne stały się swoistym symbolem postępu, stanowiąc powód do dumy zarówno inwestorów państwowych, jak i prywatnych. Znamienne, że jedną z najbardziej interesujących, a zarazem najwcześniejszych realizacji funkcjonalistycznych w Katowicach, był usytuowany niegdyś niedaleko hali wystawowej komercyjny pawilon browaru Książęcego Tychy, wzniesiony według projektu Władysława Schwarzenberga-Czernego w latach 1927–1928. Jako reklamę dla swoich – nielegalnych niestety – interesów wykorzystał modernizm również działający w Katowicach spekulant Jakub Squeder, właściciel eleganckiego domu przy ulicy Dworcowej 13, wybudowanego w 1937 roku².

2 Jego nieuczciwą działalność opisano na łamach „Polski Zachodniej” 1939, r. XIV, nr 77, w artykule zatytułowanym „Żyd szwajcarski skazany na 5000 zł grzywny”: „W ub. roku inspektorat ochrony skarbowej w Katowicach wpadł na trop wielkiej afery dewizowej, której nici przewodnie skupiały się około Żyda z Odessy, obecnie obywatela szwajcarskiego, inż. Jakuba Squedera, zamieszkałego w Katowicach przy ulicy Wandy 38. Squeder, posiadając bardzo poważne konto w Schweizerische Bankgesellschaft w Zurychu, pośredniczył w wymycie pieniędzy z Polski. Za grubą prowizję stawiał on do dyspozycji obywateli polskich, pragnących wywieźć pieniądze

za granicę, swe konto w banku szwajcarskim, w zamian za co przyjmował rekompensatę w złotych w Polsce. Przystępstwo Squedera – prócz pośrednictwa w wymycie dewiz – polegało na załatwianiu transakcji bankowych, zastrzeżonych ustawowo wyłącznie dla banków dewizowych. W myśl obowiązujących przepisów dewizowych, handel walutami zagranicznymi uprawiać mogą jedynie upoważnione do tego banki. Squeder pośredniczył w ten sposób – jak stwierdzono na podstawie dochodzeń – w wywozie kwoty 55 tysięcy franków szwajcarskich. Poza tym Squeder, którego żona stale przebywa w Zurychu, zwracał się kilkakrotnie do komisji dewizowej o pozwolenie wysłania z Polski pieniędzy potrzebnych żonie, tłumacząc się, że za granicą nie ma żadnych źródeł dochodów. Tymczasem z dochodzeń wynikało, że na koncie Squedera w Schweizerische Bankgesellschaft leży 120 tys. złotych i że Squeder posiada ponadto w Zurychu trzy wielkie domy czynszowe. Domy te podobno nabyte zostały z pieniędzy zarobionych przez Squedera w Polsce, w czasie, gdy obowiązywały już u nas ograniczenia dewizowe. Wartość wspomnianych domów sięga kwoty miliona franków szwajcarskich. Squeder jest również właścicielem domu w Katowicach, przy ul. Dworcowej i Jana”. Oficjalnym źródłem dochodów Squedera (obok członkostwa w wielu spółkach, m.in. handlujących biżuterią) było prowadzenie firmy budowlanej. W gazecie „Siedem Groszy” 1938, r. VII, nr 218, zamieszczono informację: „Rozeszła się pogłoska, że dwaj mieszkańcy Katowic, Squeder (obywatel szwajcarski) i Futerweiss, którzy prowadzili budowę domu P.K.P. przy zbiegu ulic Dworcowej i Jana, dopuścili się przestępstw dewizowych. Sprawa została skierowana do prokuratury. Podobno nadużycia sięgają olbrzymiej sumy miliona złotych. Squeder, posiadający samochód z niemieckim znakiem rejestracyjnym, miał przemycać pieniądze do Szwajcarii, dokąd miał zamiar wyjechać po ukończeniu domu kolejowego”.



Bytom, wnętrze pływalni wybudowanej w latach 1929–1934, proj. C. Schmidt, A. Stütz i H. Brück, wg: „Zentralblatt der Bauverwaltung vereinigt mit Zeitschrift für Bauwesen” 1934, Jh. 54, H. 50



Uroczystość poświęcenia ogródka jordanowskiego w Katowicach przy ul. Barbary, NAC, 1939



Katowice, dawny pawilon ogrodu jordanowskiego przy ul. Barbary 25,
widok od południa, fot. A. Gola, 2025



Katowice, dawny pawilon ogrodu jordanowskiego przy ul. Barbary 25,
widok od północy, fot. A. Gola, 2025



Katowice, pawilon ogrodu jordanowskiego przy ul. Hallera 72,
fot. A. Gola, 2025



Gliwice, dawny budynek Landesfrauenklinik przy ul. Wybrzeża
Armii Krajowej 15, fot. A. Gola, 2025



Gliwice, dawny budynek Landesfrauenklinik przy
ul. Wybrzeża Armii Krajowej 15, fragment fasady,
fot. A. Gola, 2025



Gliwice, dawna siedziba Carl-Legien-Heim der Arbeitjugend
przy ul. Brzozowej 50, elewacja ogrodowa, fot. A. Gola, 2025

NASTĘPNA STRONA

Gliwice, dawna siedziba Carl-Legien-Heim der Arbeitjugend
przy ul. Brzozowej 50, elewacja boczna, fot. A. Gola, 2025





Katowice, dawny gmach Zakładu Higieny i Badań Środków Żywnościowych przy ul. Raciborskiej 39, fot. A. Gola, 2025



Katowice, szklany walcowaty ryzalit w dawnym gmachu Zakładu
Higieny i Badań Środków Żywnościowych przy ul. Raciborskiej 39,
fot. A. Gola, 2025



Katowice, dawne kasyno oficerskie przy ul. Raciborskiej 37,
fasada wejściowa, fot. A. Gola 2025



Katowice, dawne kasyno oficerskie przy ul. Raciborskiej 37,
okna z balkonami nad portykiem wgłębnyim głównego wejścia,
fot. A. Gola, 2025



Katowice, dawny ratusz gminy Janów przy ul. Szopienickiej 59,
widok od południa, fot. A. Gola, 2025



Katowice, wieża zegarowa dawnego ratusza gminy Janów
przy ul. Szopienickiej 59, fot. A. Gola, 2025



Katowice, siedziba Polskiego Radia przy ul. Ligonia 29,
fot. A. Gola, 2025



Katowice, gmach rozgłośni Polskiego Radia, NAC, 1937



Bielsko-Biała, lotnisko sportowe w Aleksandrowicach
przy ul. Cieszyńskiej 321, elewacja boczna, fot. A. Gola, 2025



Bielsko-Biała, lotnisko sportowe w Aleksandrowicach przy
ul. Cieszyńskiej 321, widok od strony podjazdu, fot. A. Gola, 2025



Bielsko-Biała, lotnisko sportowe w Aleksandowicach
przy ul. Cieszyńskiej 321, elewacja tylna, fot. A. Gola, 2025



Gliwice, lotnisko, proj. K. Schabik, H. Sattler, budowa 1927–1929, pocztówka ok. 1940, public domain, <https://jenikirbyhistory.getarchive.net/media/flughafen-gleiwitz-1940-74364b>



Lotnisko w Gliwicach, źródło: Peter Niesen, *Führer durch Gleiwitz*, Gleiwitz 1934, POLONA



Katowice, skrzydło mieszkalne pozostałe po rozebranych gmachu Muzeum Śląskiego przy ul. Kobylińskiego 5, fragment wejścia, fot. A. Gola, 2025

Katowice, skrzydło mieszkalne pozostałe
po rozebranych gmachu Muzeum Śląskiego
przy ul. Kobylińskiego 5, fot. A. Gola, 2025





Katowice, nowy gmach Muzeum Śląskiego w stanie surowym, NAC, 1938



Katowice, budowa gmachu Muzeum Śląskiego, NAC, 1939



Katowice, targi, pawilon Książęcego Browaru
Tychy, NAC, 1930–1937

Katowice, pawilon
wystawowy Browaru Tychy,
proj. Wł. Szwarzenberg-
Czerny, źródło: „Architektura
i Budownictwo” 1930, nr 1–2



2.
Inż. architekt Władysław Szwarzenberg - Czerny (Katowice).
Pawilon browaru przy Hall Wystawowej w Katowicach.



Katowice, dom usługowo-biurowy Jakuba Szedera
na rogu Dworcowej i Jana, fragment pocztówki,
Verlag Geyer & Co. Breslau, lata 40. XX w.

2. Styl Bauhausu czy styl międzynarodowy? Cechy architektury modernistycznej

Chociaż żaden z współczesnych badaczy nie podważa istotnej roli Bauhausu – uczelni artystyczno-projektowej otwartej przez Waltera Gropiusa w 1919 roku w niemieckim Weimarze³ – na polu krzewienia prekursorskich zasad kształtowania architektury nazwanej z czasem modernistyczną, to nie brakuje jednak przeciwników używania określenia „styl Bauhausu” w odniesieniu do wszelkiego rodzaju dokonań architektów działających w latach 1918–1939, których projekty odznaczały się cechami uznawanymi wówczas za awangardowe⁴. Sam Gropius w wydanej w 1965 roku książce *The New Architecture and the Bauhaus* [Nowa architektura i Bauhaus] przyznawał, że wprawdzie w okresie, gdy rozpoczynał swoją karierę zawodową w 1908 roku, dominującymi trendami i koncepcjami w dziedzinie sztuki budowania były style historyzujące, a zwłaszcza akademicki neoklasycyzm, to jednak szczęśliwym zbiegiem okoliczności dość wcześnie trafił do pracowni Petera Behrensa, związanego z Werkbundem reformatora i pioniera ruchu nowoczesnego, który wprowadził go w tajniki logicznej i systematycznej koordynacji w zakresie rozwiązy-

3 W 1925 roku uczelnia Bauhaus została przeprowadzona do nowego budynku w Dessau, a stamtąd przeniesiono ją w 1932 roku do Berlina, gdzie rok później została ostatecznie zamknięta. Współczesny badacz dziejów Bauhausu Philipp Oswalt uważa wyolbrzymianie wpływu Bauhausu na rozwój modernizmu w architekturze za efekt celowej propagandy uprawianej przez Gropiusa po jego osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych, zob. P. Oswalt, *Bauhaus. Przemilczane kryzysy*, [w:] *W stronę Bauhausu*, red. I. Kozina, M. Oslislo, Katowice 2023, s. 33–52.

4 Kontrowersja ta zaznaczyła się szczególnie wyraźnie w latach 80. XX wieku, gdy rozpoczęto zakończoną sukcesem w 2003 roku kampanię na rzecz wpisania na listę światowego dziedzictwa UNESCO modernistycznej zabudowy Tel Awiwu. Przeciwno stosowaniu określenia „architektura Bauhausu w Tel Awiwie” był m.in. znany architekt i publicysta Sharon Rothbard, który uznał propagowanie tego rodzaju narracji za działanie mitotwórcze, ponieważ łączone z Bauhausem budowle w Tel Awiwie (w liczbie ok. 6000) w znakomitej większości nie były zaprojektowane przez wychowanków niemieckiej uczelni. Z Izraelem wiązało się zaledwie czterech uczniów Bauhausu, którzy w dodatku nie wybudowali tam zbyt wielu budynków. Spośród nich jedynie Aryeh Sharon odcisnął swoje piętno na architekturze Tel Awiwu, architekt ten jednak upierał się, że Bauhaus nie tylko nie jest stylem ani koncepcją, lecz z uwagi na trzy różne lokalizacje nawet nie stanowił jednej spójnej instytucji, por. S. Rothbard, *White City, Black City: architecture and war in Tel Aviv and Jaffa*, London 2015.

wania problemów architektonicznych⁵. Twierdzeniem tym wydawał się więc jednoznacznie wskazywać, że palma pierwszeństwa w dziedzinie tworzenia podstaw nowoczesnego myślenia w architekturze należała się bezwzględnie jego mistrzowi, działającemu w Berlinie w latach 1907–1921.

Gdy w 1927 roku w Stuttgarcie zorganizowano wystawę awangardowego budownictwa, „ruch nowoczesny” w architekturze zaprezentowano jednoznacznie jako tendencję, która zapanowała wtedy w całej Europie, a nie jedynie w ośrodkach, w których przez jakiś czas funkcjonował Bauhaus. Na wzniesione w ramach ekspozycji w Stuttgarcie osiedle Weissenhof złożyły się budowle i wnętrza zaprojektowane przez modernistów z Holandii (Jacobus Johannes Pieter Oud i Mart Stam), Belgii (Victor Bourgeois), Francji (Le Corbusier i Pierre Jeanneret, Szwajcarzy działający w Paryżu), Austrii (Josef Frank) oraz różnych niemieckich miast, z wyraźną przewagą niezwiązanych wtedy bezpośrednio z Bauhausem twórców z Berlina (Bruno Taut, Max Taut, Hans Poelzig, Peter Behrens, a nawet Ludwig Mies van der Rohe, dyrektor Bauhausu dopiero od 1930 roku, oraz Ludwig Hilberseimer, zatrudniony w Bauhausie dopiero od 1929 roku). Wiodącą rolę odgrywali na wystawie architekci ze Stuttgartu, Richard Döcker i Adolf Gustav Schneck. Nie zabrakło też twórców reprezentujących Śląsk: Adolf Rading i Hans Scharoun występowali w kompleksie wystawienniczym Weissenhof jako architekci z Breslau (dziś Wrocław)⁶.

Zaledwie dwa lata po tym pokazie Henry-Russell Hitchcock posłużył się słowem „modernizm”, uznając takich twórców, jak Otto Wagner, Peter Behrens i Frank Lloyd Wright za przedstawicieli „nowej tradycji”. Jednocześnie Walter Gropius i Le Corbusier byli w jego ujęciu „nowymi pionierami”, wyznaczającymi kierunek zmian, ku którym miało zmierzać

5 W. Gropius, *The New Architecture and the Bauhaus*, Cambridge (MA) 1965, s. 47.

6 E. Blunck, *Die Wohnung. Werkbund-Ausstellung in Stuttgart 1927*, „Deutsche Bauzeitung” 1927, Jg. 61, Nr. 59, s. 489–491.

młode pokolenie architektów⁷. W 1932 roku, podczas pierwszej wystawy architektury zorganizowanej przez Philipa Johnsona i Henry'ego-Russella Hitchcocka w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku, ruch modernistyczny w architekturze został opatrzone mianem „styl międzynarodowy”. W wydanym przy tej okazji katalogu tłumaczono:

Estetyczne zasady stylu międzynarodowego bazują przede wszystkim na naturze nowoczesnych materiałów, strukturze oraz wymaganiach w zakresie planowania. Smukłe słupy stalowe i belki poprzeczne, a także beton wzmocniony stalą umożliwiły wznoszenie struktur o sile i lekkości porównywalnej do szkielethu. Materiałami stosowanymi do okładzin zewnętrznych są tynki lub płytki ceramiczne, a w droższych budynkach mogą to być aluminium, cienkie płytki z marmuru, granitu lub szkła, matowe bądź przezroczyste. Rozplanowanie budowli, uwolnione od konieczności częstego stosowania tradycyjnie pożądanej symetrii, w nowym stylu jest uzależnione od wygody. [...] Przede wszystkim, nowoczesny architekt pracujący w nowym stylu myśli o swoim budynku nie jak o strukturze z cegieł lub kamieni, o ciężkich kolumnach i ścianach nośnych mocno opartych na ziemi, lecz raczej jak o szkielecie otulonym cienką i lekką powłoką. Rozumuje on w kategoriach woluminu – przestrzeni otoczonej płaszczyznami lub powierzchniami – w opozycji do masy i solidności. Zasada woluminu zmusza go do projektowania murów, które wydają się płaskimi powierzchniami pozbawionymi architektonicznych podziałów, ale za to wypełnionymi oknami i drzwiami zlewającymi się w elewacji w jedną całość⁸.

W dalszej części katalogowego wstępu nie zapomniano również o Bauhausie, wskazując na wyjątkowe znaczenie nie tyle założonej przez Gropiusa w 1919 roku uczelni, ile nowego gmachu tej szkoły,

wzniesionego w latach 1925–1926 po jej przeniesieniu do Dessau. Opisując awangardowe podejście nowoczesnych architektów do kształtowania fasad jako jednolitych płaszczyzn z budulca licowanego tynkiem i tafli szkła, autorzy tekstu towarzyszącego nowojorskiej ekspozycji wyjaśniali:

Nowoczesny architekt nie czuje potrzeby dodawania odrębnie opracowanego parteru lub wyczelowanego gzymsu koronującego jako dekoracji jego wieżowca, albo też portyku z pinaklami w centrum oraz z każdej strony jego szkoły lub biblioteki. Pozwala on na to, by horyzontalne kondygnacje jego wieżowca oraz pasma okien w jego szkole powtarzały się surowo, bez sztucznych akcentów lub wykończeń. A wynikająca z tego **regularność**, która sama w sobie może być ładna, jest zaakcentowana drzwiami, wentylacją, słupem elektrycznym, wieżą klatki schodowej lub zejściem przeciwpożarowym, które sytuowane są asymetrycznie – jak to jest często wymagane ze względu na użyteczność i jak na to pozwala zasada **elastyczności**. Bauhaus w Dessau zaprezentowany na tej wystawie jest doskonałą ilustracją takich zasad projektowania⁹.

Henry-Russel Hitchcock zdecydował się na organizację wystawy modernistycznej architektury w Nowym Jorku przede wszystkim dlatego, że w jego odczuciu wszyscy europejscy pionierzy tego ruchu inspirowali się eksperymentami technologicznymi oraz osiągnięciami architektonicznymi awangardowych architektów amerykańskich. Za najważniejszego prekursora ruchu, który wpłynął zarówno na poszukiwania twórcze Ouda, Gropiusa, Miesa van der Rohe, jak i wielu innych reformatorów architektury, uznał Franka Lloyd Wrighta. Wprawdzie Wright pozostał, w jego mniemaniu, indywidualistą, którego koncepcje nie do końca wpisywały się w nurt nowoczesności, jednak jego wpływ na młode pokolenie architektów, zwłaszcza niemieckich, był niezaprzeczalny. W 1910 roku wydawnictwo Ernsta Wasmutha w Berlinie wydało złożoną z dwóch ilustrowanych litografiami zeszytów prezen-

7 H.-R. Hitchcock, *Modern Architecture: Romanticism and Reintegration*, Payson & Clarke LTD, New York 1929.

8 *Modern Architecture. International Exhibition*, February 10 – March 23, Museum of Modern Art, New York 1932, s. 14 [tłumaczenie: I. Kozina].

9 Ibidem, s. 14–15.

tację projektów Wrighta, zatytułowaną *Ausgeführte Bauten und Entwürfe von Frank Lloyd Wright*¹⁰. Była ona pokłosiem pierwszej podróży amerykańskiego architekta do Europy w 1909 roku. Pomimo pożaru w domu Wrighta w Taliesin w 1914 roku, który strawił znaczną część nakładu, dzieło to zdążyło się na tyle rozpowszechnić w Niemczech, że obecnie uważane jest za jedną z najbardziej znaczących publikacji w dziejach dwudziestowiecznej architektury.

Pod wpływem Wrighta: Dom Jedwabiu Weichmanna w Gliwicach

Jednym z najwcześniejszych przykładów architektonicznego modernizmu na Górnym Śląsku jest Dom Jedwabiu Weichmanna, wzniesiony w latach 1921–1922 według projektu Ericha Mendelsohna w Gliwicach (wówczas niem. Gleiwitz)¹¹. Do dzisiaj budynek ten wyróżnia się awangardową formą na tle historyzującej zabudowy w jego najbliższym sąsiedztwie. Zajmuje on biegnący ukosem narożnik na styku ulicy Zwycięstwa, do której zwraca się krótkim odcinkiem fasady, i alei Przyjaźni, ku której skierowana jest główna, podłużna elewacja. W planie tej budowli wyodrębniają się dwie oddzielone klatką schodową części. Krótki bok południowo-wschodni, od strony ulicy Zwycięstwa, jest podstawą wydłużonego, wąskiego trójkąta, który – niczym klin – wbija się w prostokąt stanowiący jego przedłużenie równoległe do alei Przyjaźni, w kierunku północno-zachodnim. Znajdujący się w narożniku ulic wierzchołek trójkąta, spoczywający na dwóch masywnych filarach, tworzył zadaszone wejście główne do sklepu z jedwabiami. Od strony alei Przyjaźni, w przedłużonym o jedną oś w stosunku do trzykondygnacyjnego korpusu parterze, wspartym na masywnych żelbetowych filarach, umieszczono duże okna wysta-

wowe oraz asymetrycznie ułożone wejście boczne. Założoną na rzucie zbliżonym do kwadratu, cofniętą w stosunku do parteru część północno-zachodnią wypiętrzone jeszcze ku górze, wznosząc czwartą kondygnację. W zamykającej ten wysoki prostopadłością klatce schodowej umieszczono zaakcentowane gzymsami okna narożne. Pierwotnie w trójkątnej części budynku znajdował się sklep: na parterze handlowano tkaninami, a na pierwszym piętrze bieliwną pościelową. Za klatką schodową, w przedłużeniu parteru, znajdowało się dodatkowe pomieszczenie biurowe. Być może właśnie tam otwarto reklamujące się pod tym samym adresem wspólnie z Domem Jedwabiu biuro podróży prowadzone przez Victora Weichmanna (Reisebüro der Hamburg-Amerika-Linie mit amtlicher Fahrkartenausgabe). Miało ono niezależne wejście i umożliwiało odrębną obsługę klientów. Być może biuro podróży było oddziałem firmy prowadzonej przez jednego z członków rodziny Erwina w innym niemieckim mieście, a jej przedstawicielem w Gliwicach był on sam, choć nie jest też wykluczone, że – przynajmniej w fazie początkowej – prowadził interes z partnerem, ponieważ na drugim piętrze oraz w dodatkowej kondygnacji przy klatce schodowej zaaranżowano dwa osobne mieszkania.

Regina Stephan, badaczka wczesnej fazy twórczości architektonicznej Mendelsohna, dostrzegła w gliwickim Domu Jedwabiu inspirację amerykańskimi budowlami Franka Lloyda Wrighta. Te przypuszczenia nie są bezpodstawne. Jeszcze przed ukończeniem studiów, w 1917 roku, w jednym z listów pisanych z frontu do żony, architekt wspominał o tym, jak bardzo się poczuł zainspirowany projektami Wrighta, które oglądał jako litografie ilustrujące wydawnictwo Wasmutha¹². Sięgnięcie w tym przypadku po wzorce

10 *Ausgeführte Bauten und Entwürfe von Frank Lloyd Wright*, Verlegt bei Ernst Wasmuth A.G., Berlin [1910].

11 L. Jodliński, *Dom tekstylny Weichmanna w Gliwicach – nieznane dzieło Ericha Mendelsohna*, „Seria Monograficzna Muzeum w Gliwicach”, Muzeum w Gliwicach, Gliwice 1994.

12 W liście datowanym na 30.10.1917 r. Mendelsohn pisał do Luizy: *Angeregt durch besondere Bauten des amerikan. Architekten Wright, die ich mir direkt von Wasmuth habe kommen lassen*, Erich Mendelsohn Archive. Correspondence of Erich and Luise Mendelsohn 1910–1953, Stiftung Preußischer Kulturbesitz, cytowane dalej jako EMA, <http://ema.smb.museum/en/search>. Wieloletnia przyjaźń pomiędzy Wrightem i Mendelsohmem zawiązała się dopiero w 1924 roku.

amerykańskie mogło być podyktowane funkcjonowaniem w gliwickim budynku firmy wysyłającej podróży do Stanów Zjednoczonych. Zaznaczyło się ono ukształtowaniem ekspresyjnych fasad akcentowanych silnymi horyzontalnymi gzymsami oraz wyeksponowaniem dwóch dolnych kondygnacji jako przestrzeni wystawowych. Ostatnie piętro uzyskało kształt umożliwiający umocowanie u góry neonu z nazwiskiem właściciela sklepu, a szerokie, pasmo zamontowane okna świetnie nadawały się do ekspozycji wieczornych, aranżowanych z wykorzystaniem sztucznego oświetlenia. Stylistycznie gliwicka budowla wpisuje się w nurt określany współcześnie mianem *streamline moderne*, odznaczający się dynamiką horyzontalnych podziałów, nawiązującą do rytmu ruchliwej ulicy. Wprawdzie Mendelsohn wznosił ten dom w okresie, gdy po gliwickich ulicach wolnym tempem poruszały się powozy konne, to jednak zarówno on sam, jak i jego klient Erwin Weichmann fascynowali się szybkimi samochodami (Weichmann był zapalonym automobilistą, mieszkając na Śląsku w dwudziestolecie międzywojennym, niemal codziennie odbywał podróże służbowe samochodem marki Daimler-Benz).

Regina Stephan przypisała znaczący udział w powstaniu koncepcji gliwickiego Domu Jedwabiu austriackiemu architektowi Richardowi Neutrze, który zatrudniony był w berlińskim biurze architektonicznym Mendelsohna do 1923 roku. Potwierdzeniem tego przypuszczenia miał być list napisany przez Neutrę do teściowej, w którym Austriak pisał: „Dzisiaj klient ze Śląska przyszedł ponownie. Byłem w swoim żywiole, mówiłem potocznie jak wodospad. Na ten moment on uważa mnie za swojego człowieka. Drży ze strachu, że Mendelsohn mógłby zmienić moje szkice projektowe. Tego jednakże on nie zamierza robić”¹³. Kwestia osobistego zaangażowania

Mendelsohna w projektowanie gliwickiej budowli wynika jednak jasno z listów, które szef Neutry pisał do żony, Luizy Mendelsohn¹⁴. Erich traktował współpracowników jako pełnoprawnych partnerów i często omawiał z nimi problemy, które pojawiały się w trakcie pracy nad realizowanymi przez biuro zleceniami. Niewątpliwie cenił Neutrę jako uzdolnionego architekta, jednak wiążące rozstrzygnięcia w zakresie zmian projektowych podejmował zazwyczaj samodzielnie. Nad gliwickim projektem, zleconym mu przez handlującego tkaninami kupca Erwina Weichmanna, pracowało kilku jego współpracowników. Przez pewien czas za bezpośredni kontakt z górnośląskim klientem odpowiadał Arthur Korn, a od czerwca 1922 roku włączył się w to także Erich Karweik, lecz to nie oznaczało, że Mendelsohn pozostawił górnośląski projekt w rękach podwładnych. Dobrze orientował się w bieżących zawirowaniach powstałych przy realizacji projektu i bez wątpienia brał bezpośredni udział w procesie decyzyjnym. W liście do żony, datowanym na 6 sierpnia 1922 roku, napisał: „Gliwicki dom przejął teraz również Neutra, razem z Karweikiem. Nadszedł już na to najwyższy czas, gdyż u Korna żadna rzecz nie jest niemożliwa”¹⁵. Gdy kilka tygodni później pojawiły się w Gliwicach problemy z zastrzeżeniami w odniesieniu do projektu wyrażonymi przez miejscową policję budowlaną, w liście datowanym na 27 sierpnia 1922 roku informował Luizę:

Powstrzymałem się od podróży do Gliwic i wysłałem Karweika, po tym jak ustaliłem telefonicznie, że Gliwice nie mają prawa do sprzeciwu. Chodzi o pewne uzgodnienia z policją budowlaną, dotyczące narożnika, one jednak nie są aktualne, ze względu na wcześniejszą decyzję, w myśl której ta budowla miała być przybudówką. Zakładam, że ten zakaz jest jedną z typowych szykan i wobec tego przekazałem panu Karweikowi osobisty list do radcy budowlanego, z nadzieją, że on zadziała¹⁶.

13 R. Stephan, „Denken von Tag zu Tag, wo Geschichte große Kurven schlägt und Hunderttausende unbefriedigt läßt”. Frühe expressionistische Bauten in Luckenwalde, Berlin und Gleiwitz, [w:] Erich Mendelsohn Architekt 1887–1953. Gebaute Welten Arbeiten für Europa, Palästina und Amerika, eadem, (Hrsg.), Hatje, Ostfildern-Ruit 1998, s. 319, przyp. 43.

14 I. Kozina, *Ikony architektury w województwie śląskim*, Muzeum Śląskie, Katowice 2019, s. 47.

15 List Ericha Mendelsohna do żony Luizy z 6.08.1922, EMA.

16 Ibidem, list z 27.08.1922 r.

Jak się wydaje, wspomniany w liście problem dotyczył obaw policji budowlanej co do możliwości wybudowania podciętego skośnie narożnika przy wejściu głównym, który w owym czasie konstrukcyjnie był rozwiązaniem wyjątkowo śmiałym.

W okresie wznoszenia Domu Jedwabiu w Gliwicach biuro Ericha Mendelsohna pracowało równocześnie nad projektami biurowca Mossehaus w Berlinie (pierwotnie była to siedziba drukarni i biura gazet należących do Rudolfa Mossego, potentata prasowego wydającego m.in. „Berliner Tageblatt”). Tam ruch samochodowy był znacznie większy niż na Górnym Śląsku, toteż Mendelsohn jeszcze wyraźniej zorientował swoje działanie na ukształtowanie narożnika w nawiązaniu do dynamicznego rytmu życia wielkomiejskiej ulicy. Komentując sposób artykulacji narożnika biurowca Mossehaus pisał:

Zostało tu uwidocznione w całościowym wyrazie szybkie tempo ulicy, narastająca tendencja nasilenia ruchu w największej mierze oddziałuje na narożnik, nerwowość ulicy i przechodniów jest łagodzona rozłożeniem równowagi sił w budowli. [...] Sposób, w jaki budynek rozdziela i prowadzi ruch, nadaje mu charakter niewzruszonego bastionu w ruchu ulicznym, stabilnego pomimo wszelkich tendencji mobilności ulicy¹⁷.

Skala budowli gliwickiej, a także zastosowane w jej przypadku rozwiązanie są nieporównywalne z sytuacją przy Mossehaus w Berlinie, dają one jednak asumpt do przypuszczeń, że projektanci z biura Mendelsohna bardzo uważnie studiowali kontekst przestrzenny stawianego w Gliwicach budynku i dostosowali formę jego narożnika do ruchu koło-

wego i pieszego w górnośląskim mieście. Motywem wspólnym dla Mossehausu i Domu Jedwabiu Weichmanna jest zastosowanie (podpatrzonych w budowlach Franka Lloyd Wrighta) plastycznych podziałów horyzontalnych w postaci gzymsów wystających znacznie przed lico fasad. Takie gzymsy pojawiły się także w projekcie Mossehaus, co wywołało sprzeciw inwestorów. Mendelsohn upierał się przy ich pozostawieniu, a przygotowując się na rozmowę ze zlecającymi, poruszył tę kwestię w liście do żony. Wyjaśnił jej analogię pomiędzy architekturą i muzyką, wskazując na podobieństwo artykulacji budowli do rytmów i akcentów w fudze Bacha. Tłumaczył:

Neutra, Henning – trzech mężczyzn równocześnie to za dużo, by znaleźć rozwiązanie. Dzisiaj w samotności odrzuciłem wszystkie detale z wczoraj i w szczęśliwym momencie doszedłem do tego elementu wieńczącego, a – co za tym idzie – także do detalu. Mam nadzieję, że posługując się tym modelem, będę w stanie wykazać tym bonzom, dlaczego te kręgi baldachimów tak brutalnie wystają przed fasadę. [...] Baldachim musi być wysunięty, w przeciwnym razie w fudze brakuje basu¹⁸.

W gliwickim Domu Jedwabiu zabrzmiały cztery potężne „basy” i kilka pomniejszych, krótszych lub cieńszych. Tryglifowo wyprofilowany poziomy gzyms mocnym kontrastem światła i cienia odciął lekki, osadzony na filarach parter od optycznie cięższego korpusu głównego. Nieco węższy, nieznacznie cofnięty dwuglifowy gzyms pojawił się jeszcze kilkadziesiąt centymetrów pod nim, rozpoczynał swój dukt dopiero od filara wyznaczającego wejście. Powyżej

17 *Wie es im ganzen Ausdruck sichtbar das schnelle Tempo der Straße, die bis zum äußersten gesteigerte Bewegungstendenz zur Ecke aufnimmt, so bändigt es gleichzeitig durch die Ausgeglichenheit seiner Kräfte die Nervosität der Straße und der Passanten. [...] Indem es den Verkehr teilt und leitet, steht das Gebäude trotz aller Bewegungstendenz als unverrückbarer Pol in der Bewegtheit der Straße.* Cyt. za: R. Stephan, „Denken von Tag zu Tag...”, op. cit., s. 60.

18 *Neutra, Henning – 3 Mann gleichzeitig sind zuviel, um die Lösung zu finden. Heute allein verwarf ich die Details von gestern und kam in glücklichem Moment auf das Anschlußelement, damit auch auf das Detail. Ich hoffe, ich kann vor dem Modell den Bonzen klarmachen, weshalb die Baldachinringe so brutal aus der Fassadenmauer herausdrängen. [...] Der Baldachin muß durchgesetzt werden, sonst fehlt der Fuge der Baß.* Cyt. za: R. Stephan, „Denken von Tag zu Tag...”, op. cit., s. 57.

z kolei wypukły trójkłifowy gzyms utworzył ławę podokienną w przeszklonym paśmie drugiej kondygnacji, a ów muzyczny rytm zaczął potem wybrzmiewać coraz słabszymi tonami w postaci już tylko dwugłifowego gzymsu zamykającego górą ów rząd okien oraz równie cienkiego gzymsu koronującego ostatnią kondygnację. Architektoniczna fuga Ericha Mendelsohna „ucichła” w gzymsie wieńczącym najbardziej oddaloną od narożnika wieżę z klatką schodową wraz z przylegającymi do niej aneksami.

Unikatowa forma gliwickiej realizacji Mendelsohna szybko zyskała zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Dom Jedwabiu został nagrodzony w konkursie na najlepszą reklamę w mieście, ale równocześnie redakcja wydawanego w Opolu pisma „Die Weber. Eine Monatsschrift für das südöstliche Deutschland” opublikowała zionący sarkazmem artykuł Heinricha Dominika, podkreślającego nieprzystawalność obiektu do tkanki miejskiej Gliwic i uznającego ów obiekt za budowlę *stricte* reklamową (Reklambau), całkowicie podporządkowaną oczekiwaniom inwestora¹⁹.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że krytyczne uwagi Dominika nie były jedynie reakcją tradycjonalistów na pojawienie się formy architektonicznej o awangardowej ekspresji. Do pewnego stopnia zapowiadały one nastanie opresyjnej atmosfery, która wzmogła się jeszcze bardziej od momentu dojścia do władzy Adolfa Hitlera i utworzenia Trzeciej Rzeszy, gdy sprzeciw wobec nowoczesności powiązany został z antysemityzmem, a pozbawione ornamentów pudełkowe budowle o płaskich dachach zaczęto interpretować jako przejaw panoszącej się w Niemczech Żydokomuny. Te nastroje odbiły się negatywnie również na losach działającego na Górnym Śląsku żydowskiego kupca Erwina Weichmanna, który w czasach nazizmu zaczął się zmagać z prześladowaniami ze strony hitlerowców i ostatecznie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, zabierając ze sobą utrzymane w stylu art déco meble, zaprojektowane przez współpra-

cującego z nim do końca lat 20. XX wieku utalentowanego architekta Roberta Kraffta²⁰.

Już nawet kąśliwe uwagi opublikowane na łamach prowincjonalnego pisma przez Heinricha Dominika podkreślały nowoczesność zastosowanego przez Mendelsohna rozwiązania, niemniej Dom Jedwabiu Weichmanna nie odpowiada w pełni charakterystyce modernizmu przedstawionej przez Hitchcocka i Johnsona w katalogu amerykańskiej wystawy. Wprawdzie budowla ta odznacza się dążeniem do podkreślenia swoistej „antygrawitacyjności”, gdyż w parterze jest osadzona na filarach z dużymi przeszkleniami i lekko wgłębiona w taki sposób, że lżejsze optycznie przyziemie wydaje się dźwigać na sobie ciężki korpus, to jednak jej wyraźną cechą jest artykułowanie podziałów horyzontalnych, które przeczy zasadzie jednolitych i płaskich elewacji – uznanych za szczególnie istotną cechę budynku Bauhausu w Dessau. Właściwie głównym elementem podkreślającym modernistyczny charakter gliwickiej budowli jest płaski dach. Ten element w istocie stał się ważnym znakiem rozpoznawczym nowoczesnej architektury. Jego rolę jako wyróżnika modernizmu podkreślał Walter Gropius jeszcze nawet w połowie lat 60. XX wieku, gdy w książce zatytułowanej *The New Architecture and the Bauhaus*²¹ starał się podsumować – niejako post factum – swój wkład w ruch nowoczesny w architekturze. W jego mniemaniu, systematyczne udoskonalanie techniczne żelazobetonu i stali oraz coraz dokładniejsze obliczenia określające ich wytrzymałość na rozciąganie i ściskanie skutkowały stopniowym zmniejszaniem powierzchni zajmowanej przez elementy nośne, a to z kolei prowadziło do coraz odważniejszej dematerializacji ścian (poprzez wypełnianie jej szkłem) i lepszego doświetlania ścian. Zatem logicznym działaniem była rezygnacja z tradycyjnych

20 Wiele nowych ustaleń na temat gliwickiego Domu Jedwabiu, zwłaszcza zaś jego wyposażenia, znaleźć można w najnowszej książce Leszka Jodlińskiego, *Mieszkanie kawalera. Między imperatywem nowoczesności i gustem własnym inwestora*, Wydawnictwo Azory, Kraków 2023.

21 W. Gropius, *The New Architecture and the Bauhaus*, trans. P. Morton Shand, intro. Frank Pick, The MIT Press, Cambridge (MA) 1965.

19 L. Jodliński, *Dom tekstylny...*, op. cit., s. 63–63.

okien – tworzonych jako otwory „wyprute” w grubym murze – i zastąpienie ich ciągłymi poziomymi pasmami, podzielonymi jedynie cienkimi, stalowymi szprosami. Rezultatem tego procesu była przewaga pustych przestrzeni nad elementami wypełnionymi murem. Szkło nabierało coraz większego znaczenia konstrukcyjnego. Pisał: „Jego [szkła I.K.] lśniąca niematerialność i sposób, w jaki wydaje się unosić między ścianami nieruchomo niczym powietrze, dodają naszym nowoczesnym domom nutę radości”²². W odniesieniu do płaskiego dachu z kolei Gropius wyjaśniał:

na tej samej zasadzie płaski dach zastąpił dawne przekrycie poddasza z więźbą krytą dachówką lub łupkiem. Jego zalety są oczywiste: 1) jasne pokoje na najwyższym piętrze – o normalnym kształcie, zamiast ciasnych strychów, przyciemnionych lukarnami i spadzistymi sufitami z ich prawie bezużytecznymi narożnikami; 2) uniknięcie drewnianych krokwi, tak często będących przyczyną pożarów; 3) możliwość wykorzystania góry domu jako loggi słonecznej, siłowni na świeżym powietrzu lub placu zabaw dla dzieci; 4) prostsze rozwiązania konstrukcyjne w przypadku późniejszej rozbudowy, czy to poprzez dodawanie pięter czy też skrzydeł; 5) eliminacja niepotrzebnych powierzchni narażonych na działanie wiatru i warunków atmosferycznych, a tym samym mniejsze zapotrzebowanie na naprawy; 6) eliminacja wiszących rynien, zewnętrznych rur spustowych itp., które często ulegają szybkiej erozji²³.

Choć rozumowanie Gropiusa wydawać się może przekonujące, w rzeczywistości najważniejszym argumentem przemawiającym do młodego pokolenia architektów za stosowaniem płaskiego dachu była chęć odcięcia się od historycznej tradycji i pragnienie skonstruowania nowego języka formalnego, który stałby się wyrazem całkowitej przebudowy świata po pierwszej wojnie światowej. Zaowocowało to w istocie pojawieniem się w architekturze modernistycznej dwóch głównych nurtów: jeden zasadzał się

na poszukiwaniach formalnych, które miały doprowadzić do wykształcenia nowego języka wizualnego w architekturze, wyrażającego demokratyczne zmiany, do jakich doszło po obaleniu w Europie trzech wielkich monarchii: austro-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej, natomiast drugi – wiązał się z utopijną wiarą w możliwość zaangażowania architekta w proces przeprowadzania reform służących poprawie jakości życia szerokich mas społeczeństwa. Kwestia ta wybrzmiała mocno nawet w samym Bauhausie, gdy w 1930 roku okazało się, że radykalnie lewicowe poglądy ówczesnego dyrektora tej uczelni Hannesa Meyera okazały się nie do przyjęcia nie tylko dla władz w Dessau, ale nawet dla znacznej części jej studentów. Meyer musiał opuścić szkołę i ostentacyjnie wyjechał do Związku Radzieckiego, manifestując w ten sposób, że Niemcy nie są gotowe na realizację programu, w którym architekt staje się organizatorem przedsięwzięć budowlanych będących rozwiązaniem dotkliwych problemów społecznych, związanych z chęcią zapewnienia szerokiej rzeszy ludzkości dostępu do tanich mieszkań, powszechnej edukacji oraz obiektów użyteczności publicznej służących demokratyzacji życia²⁴.

W obrębie ruchu nowoczesnego w architekturze zaczęły się coraz wyraźniej zarysowywać istotne różnice. Niedysiejszy założyciel niemieckiego Werkbundu²⁵ Hermann Muthesius dostrzegł ów nadmierny formalizm już nawet u architektów wystawiających swoje budowle w ramach osiedla Weissenhof w Stuttgarcie. Komentując zaprezentowane tam obiekty, pisał:

jeśli przyjrzeć się istocie problemu, to zauważy się, że tym, co tak naprawdę motywuje tę grupę architektów,

24 W. Richardson, *Architecture, Urban Planning and Housing During the First Five Year Plans: Hannes Meyer in the USSR, 1930–1936*, „Urban Studies” 1989, vol. 26, no. 1, s. 155–163.

25 Deutscher Werkbund – założona w Niemczech w 1907 roku organizacja skupiająca architektów, budowniczych i artystów dążących do przeprowadzenia reform modernizacyjnych w zakresie architektury i projektowania przedmiotów codziennego użytku.

22 Ibidem, s. 29.

23 Ibidem, s. 29–30.

jest nowa forma. [...] Ta nowa forma ma tak tytaniczny wpływ na jej zwolenników [...], że aż przeważa nad wszystkimi innymi względami. To właśnie ta nowa forma nakazuje stosowanie płaskiego dachu [...] pomimo że wiąże się z tym wiele nierozwiązanych trudności. To właśnie ta nowa forma prowadzi do nadmiernego naświetlenia pomieszczeń mieszkalnych, wymuszając na jej propagatorach montowanie nieprzerwanych ciągów okien dookoła całego domu. Wszystkie te rzeczy nie mają nic wspólnego z racjonalizacją ani też z ekonomizacją lub z wymogami konstrukcji. Jest to czysta kwestia formy²⁶.

Te zastrzeżenia nie powstrzymały ruchu nowoczesnego przed jego progresją. Zwyciężyła chęć uczestniczenia w procesie modernizacji świata. Modernizm zaczął zdobywać coraz więcej wyznawców, odciskając swoje piętno na tkance architektonicznej zarówno w dużych miastach, jak i w małych miejscowościach na „dalekiej prowincji”.

26 *Modernism 1914–1939. Designing a New World*, ed. Ch. Wilk, V&A Publications, London 2007, s. 166.

Gliwice, Dom Jedwabiu,
widok od strony al. Przyjaźni,
fot. A. Gola, 2025

NASTĘPNE STRONY
Gliwice, Dom Jedwabiu
przy ul. Zwycięstwa 37,
fot. A. Gola, 2025







3.

Eksperymenty technologiczne w górnośląskiej architekturze międzywojnia

Chociaż zdecydowaną większość zwolenników nowoczesności w architekturze po pierwszej wojnie światowej ekscytowała przede wszystkim możliwość posługiwania się nowym, awangardowym językiem formalnym, znajdującym analogie w eksperymentach z dziedziny sztuk wizualnych – takich jak kubizm, konstruktywizm czy neoplastycyzm – to jednak silna była również świadomość zmian wynikających z mechanizacji procesów produkcji, które miały znaczący wpływ na metody i technologie stosowane w budownictwie.

Przedstawiając osiągnięcia modernistów związanych z Bauhausem, Walter Gropius podkreślał ich działania na rzecz modernizacji procesów budowlanych poprzez wprowadzenie standaryzacji i racjonalizacji. Jak wyjaśniał:

Standaryzacja nie stanowi przeszkody w rozwoju cywilizacji, lecz przeciwnie, jest jednym z jej bezpośrednich warunków wstępnych. Standard można zdefiniować jako uproszczony praktyczny przykład czegośkolwiek, co jest powszechnie używane, który w dodatku zawiera w sobie fuzję jego najlepszych wcześniejszych form – fuzję poprzedzoną eliminacją osobistej zawartości ich twórców oraz wszelkich innych nieogólnych lub nieistotnych cech. Taki bezosobowy standard nazywany jest „normą” – słowem wywodzącym się od kątownika stolarskiego. Obawa, że indywidualność zostanie zduszona przez rosnącą tyranię standaryzacji, jest rodzajem mitu, który nie wytrzymuje nawet najkrótszej analizy. We wszystkich wielkich epokach historycznych istnienie standardów – czyli świadome przyjęcie form typowych – było kryterium dobrze uporządkowanego i kulturalnego społeczeństwa; twierdzenie, że powtarzanie tych samych rzeczy w tych samych celach wywiera stabilizujący i cywilizacyjny wpływ na umysły ludzi, wydaje się oczywiste²⁷.

Przykładem doświadczeń w zakresie standaryzacji podejmowanych w ramach prowadzonej przez Gropiusa uczelni Bauhaus może być stalowy dom wzniesiony w latach 1926–1927 według projektu

Georga Muchego i Richarda Paulicka w Dessau-Törten. Jest to budynek o powierzchni użytkowej około 90 m², posadowiony na betonowej płycie fundamentowej. Ma on stalową konstrukcję szkieletową, którą pokryto otynkowanymi stalowymi płytami, ocieplonymi torfoleum oraz umieszczonymi wewnątrz bloczkami żużłowymi. Dom ten wznoszono we współpracy z firmą Carla Kästnera z Lipska, która specjalizowała się w produkcji kas pancernych. Trzeba podkreślić, że Muche i Paulick nie proponowali własnych rozwiązań technologicznych. Ich zamiarem był eksperyment naśladujący już istniejące rozwiązania angielskie. Starali się opracować standaryzowany model, który przyspieszyłby proces budowy domu. Architekci zastosowali w tym przypadku stylizację właściwą modernizmowi – ich dom ma płaski dach i jest minimalistycznym prostopadłością z wysokimi prostokątnymi oknami i niewielkimi okrągłymi bulajami²⁸.

Domy stalowe w Zabrze

Jak jednak słusznie zauważył Hermann Muthesius, eksperymentowanie na polu technologii nie determinowało zastosowania modernistycznej formy. Mniej więcej w tym samym czasie, gdy Muche i Paulick pracowali nad stalowym domem w Dessau, podobnego typu rozwiązanie próbowano spopularyzować również na Górnym Śląsku. Pierwszy dom z prefabrykowanych stalowych płyt wzniesiono w Zabrze (wówczas Hindenburg) przy ulicy Friedhofstrasse (obecnie Cmentarna 7d) w 1927 roku²⁹. Kolejne powstały w latach 1928–1929 w Rokitnicy, przy ulicy Jana Szafarczyka (nr 40–42, 41–43, 44–46 i 45–47). Chociaż elewacje stalowych domów są gładkie, ze względu na cztero-

28 A.M. Seelow, *The Construction Kit and the Assembly Line – Walter Gropius' Concepts for Rationalizing Architecture*, „Arts” 2018, 7(4), s. 1–29.

29 M. Balsa, *Patronackie osiedla robotnicze*, t. 1: Górny Śląsk, Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2022, s. 300.

27 W. Gropius, *The New Architecture...*, op. cit., s. 34–37.

spadowe dachy osadzone na drewnianych więźbach budowie te kojarzą się raczej z rzeczowością (*Sachlichkeit*) charakterystyczną dla stylu ojczyźnianego (*Heimatstil*). Zabrzański eksperyment był komercyjnym projektem Deutsche Stahlhausbau-Gesellschaft m. b. H. Gleiwitz, realizowanym przez firmę Oberhütten-Stahlbauten, działającą w ramach korporacji Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke Aktiengesellschaft (Oberhütten) Gleiwitz. Wykonawcą budynków była zrzeszona w ramach tej korporacji Huta Donnersmarck³⁰. W publikacji reklamującej ten standardowy produkt opisano dokładnie technologię budowy:

Fundamenty oraz podpiwniczenie wykonane są z cegły lub betonu. Na murowany cokół nasadza się – uprzednio zmontowaną – konstrukcję żelazną. Konstrukcja ta jest tak zmontowana ze specjalnego typu żelaza, że obydwie powierzchnie – zewnętrzny płaszcz stalowy oraz ściana wewnętrzna – mogą być złożone natychmiast. Szkielet żelazny stanowi solidne połączenie i jest całością statycznie niezawodną. Ściany zewnętrzne są z dużych płyt stalowych typu Siemens-Martin o wymiarach 2 × 3 m, których racjonalna konstrukcja nie jest nitowana ani śrubowana, lecz – w celu uzyskania możliwości rozszerzania się w następstwie ciepła i zwężania w razie zimna – przytwierdzona jest do żelaznego szkieletu za pomocą szyn, w połączeniu z zaimpregnowanymi listwami i pasami uszczelniającymi; w ten sposób uzyskuje się bezwarunkową izolację, nieprzepuszczającą powietrza ani wody. Podczas stawiania płaszcza stalowego murarze stawiają w pionie kasety kominów, a cieśle montują belki i konstrukcję dachu. W dodatku dach nakładany jest w nawiązaniu do charakteru okolicy lub stosownie do specjalnych życzeń zlecniodawcy. Wykonane w warstwie podwójne okna kasetowe, zgodne z normami D.I.N., są mocowane w ramy również zrobione ze stali, z wykorzystaniem materiału uszczelniającego. W tym momencie przystępuje się do stawiania zabudowy wewnętrznej, która może być prowadzona bez względu

na warunki pogodowe. Do zadaszenia piwnic stosuje się płyty cementowe, przez co utworzony jest masywny strop. Wewnętrzne ściany obwodowe są licowane od środka utrzymującym ciepło materiałem produkcji firmowej, który zapewnia izolację powietrzną. W przypadku szczególnie niesprzyjającego klimatu, w wysokich górach itp., przewidziano podwójną okładzinę, z międzyprzestrzeniami powietrznymi. Po nałożeniu tynków wewnętrznych uzyskuje się dla murów obwodowych grubość około 13 cm. Te mury izolują przed ciepłem i zimnem znacznie lepiej niż mury ceglane³¹.

W objaśnieniu do zdjęć przedstawiających fazy wznoszenia domu przy ulicy Cmentarnej podkreśla się krótki czas budowy, który trwa od trzech do czterech tygodni. Uwiarygodnieniu szybkiego tempa prac służyła zamieszczona w tej publikacji fotografia zaświadczenia wystawionego przez magistrat Zabrze na polecenie architekta rejencyjnego Adalberta Krawietza 12 sierpnia 1927 roku, potwierdzająca możliwość wprowadzenia się do budynku, który zaczęto wznosić 15 lipca tego roku³². Niestety, nie ujawniono nazwisk inżynierów lub architektów, którzy opracowali ten architektoniczny produkt, choć jednocześnie opublikowano typowe projekty domów wielorodzinnych lub jednorodzinnych, które można było zamówić do realizacji. Ich twórcami byli prawdopodobnie zatrudnieni w koncernie etatowi specjaliści, odpowiadający za budowę domów w osiedlach zakładowych.

31 Ibidem, s. 23–27.

32 *Es wird hiermit beglaubigt, daß das am 15. Juli 1927 begonnene Stahlhaus vollständig trocken d.h. bezugsfertig hergestellt und am heutigen Tage bezogen worden ist. Die Baudauer betrug 24 (i.W. Vierundzwanzig) Arbeitstage. Hindenburg Oberschlesien, den 12. August 1927*, cyt. za: ibidem, s. 22.

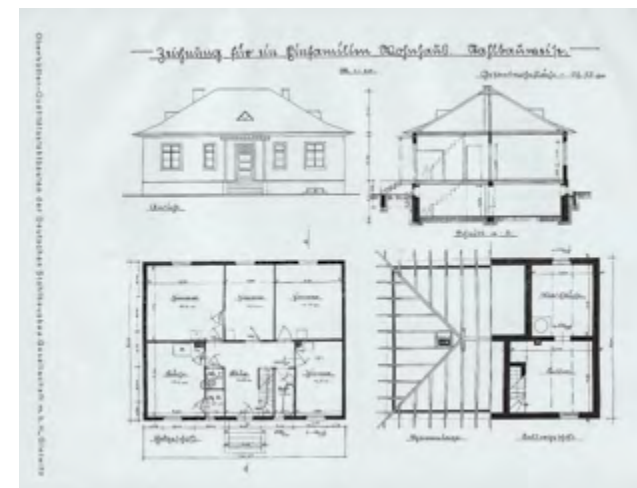
30 *Oberhütten-Stahl und Neue Wohnkultur. Oberhütten-Stahlbauten*, Deutsche Stahlhausbau-Gesellschaft m. b. H., Gleiwitz [1932].



Godło przedsiębiorstwa budowy domów stalowych w Zabrze, źródło: Oberhütten-Stahl und Neue Wohnkultur. Oberhütten-Stahlbauten, Gleiwitz, 1932



Budowa domu stalowego w Zabrze, źródło: Oberhütten-Stahl und Neue Wohnkultur. Oberhütten-Stahlbauten, Gleiwitz, 1932



Przykładowy projekt domu stalowego, źródło: Oberhütten-Stahl und Neue Wohnkultur. Oberhütten-Stahlbauten, Gleiwitz, 1932

Szkielet stalowy szkoły zawodowej w Zabrze

Budowa stalowych domów nie była jedynym eksperymentalnym przedsięwzięciem architektonicznym, w którym uczestniczyli inżynierowie zatrudnieni w hucie Donnersmarck.

Równie interesującym i spektakularnym doświadczeniem z ich udziałem było opracowanie konstrukcji stalowej szkoły zawodowej dla chłopców, wzniesionej w Zabrzu według projektu Dominikusa Böhma, z którym współpracował pełniący wówczas funkcję architekta miejskiego Moritz Wolf. Jest to realizacja, która poniekąd znowu poświadcza słuszność tez Muthesiusa, oskarżającego modernistów o budowanie mitu na temat ścisłego powiązania formy obiektu architektonicznego z jego konstrukcją. Okazuje się bowiem, że Böhm przygotował w 1929 roku projekt zabrzańskiej szkoły bez wskazania, jaka konstrukcja byłaby w tym przypadku najwłaściwsza, pomimo konieczności rozwiązania trudnego problemu, związanego z posadowieniem szkoły nad korytem rzeczonym Bytomki. Wolf zdecydował się ogłosić specjalny konkurs, zakładający dwie możliwości: żelazobeton lub szkieletową konstrukcję stalową. Zwyciężyła konstrukcja szkieletowa zaproponowana przez hutę Donnersmarck, która była na tyle innowacyjna, że jej projektant, zatrudniony w hucie inżynier Edgar Wachsmann (1883–1943), opisał ją na łamach pisma fachowego „Der Stahlbau”³³. Wyjaśniał:

Budynek składa się zasadniczo z dwóch skrzydeł: podłużnego i poprzecznego, które stykają się pod kątem prostym. Podłużna konstrukcja, niepodpiwniczona, ma łącznie pięć kondygnacji naziemnych, z płaskim dachem na szczycie. Od wewnętrznej (wschodniej) strony przy tym skrzydle znajdują się dwie klatki schodowe. Od strony południowej podłużna konstrukcja graniczy z istniejącą szkołą średnią. Tu, na wysokości dwóch dolnych kondygnacji podłużnego skrzydła,

należało wygospodarować przestrzeń na poprowadzenie ulicy. Ponadto budynek ten przecina pod kątem zbliżonym do prostego rzeka Bytomka, biegnąca pomiędzy klatkami schodowymi. Na tym odcinku fundamenty pod słupy wspierające konstrukcję poprowadzono niezależnie od murów kanału, by uniknąć ich obciążenia i by obydwie budowle osadzić na niezależnych fundamentach³⁴.

W dalszej części artykułu Wachsmann szczegółowo przedstawił rozwiązania kolejnych problemów konstrukcyjnych, które były niezwykle skomplikowane z powodu niestabilności terenu objętego eksploatacją górniczą, konieczności zastosowania dylatacji, a także uwzględnienia funkcji pomieszczeń szkolnych, z których jedno było długą na ponad 22 metry salą gimnastyczną, ulokowaną na górnych piętrach poprzecznego skrzydła. Wszystkie wprowadzone rozwiązania wymagały żmudnych obliczeń statycznych, które Wachsmann mógł wykonać dzięki wybitnym zdolnościom matematycznym. Ten pochodzący z Siemianowic Śląskich konstruktor jest dzisiaj niemal całkowicie zapomniany i nie jest zazwyczaj kojarzony ze szkołą zawodową w Zabrzu, która dzięki niemu uzyskała robiące do dzisiaj duże wrażenie szklane elewacje kurtynowe. Jego zawodowa kariera została gwałtownie przerwana w czasach nazistowskich. Zwolniono go z pracy w 1934 roku w ramach „oczyszczania zakładu z elementów żydowskich”. Udało mu się dość długo unikać aresztowania, aż w marcu 1943 roku wywieziono go z dworca Grunewald w Berlinie do Auschwitz. Nie udało się dokładnie ustalić, kiedy został zamordowany³⁵.

33 E. Wachsmann, *Der Neubauder Knabenberufsschule in Hindenburg* (o.-S.), „Der Stahlbau. Beilage zur Zeitschrift Die Bautechnik” 1931, J. 4, H. 24, S. 286–287.

34 Ibidem, s. 286.

35 Edgar Wachsmann. *Stolpersteine in Berlin*, <https://www.stolpersteine-berlin.de/de/uhlandstr/155/edgar-wachsmann>.

Zabrze, szkoła zawodowa, proj. D. Böhm i M. Wolf,
konstrukcja E. Wachsmann, fot. H. Schmözl,
źródło: Dominikus Böhm, Zürich 1962, Wikipedia:
https://de.m.wikipedia.org/wiki/Datei:Berufsschule_hindenburg_by_hugo_schmoelz.jpg



Kolonia domów „o szkielecie żelaznym” w Siemianowicach

Niewątpliwie górnośląskie huty około 1930 roku zaczęły poszukiwać nowych możliwości zastosowania stali lokalnie, w związku ze światowym kryzysem i utratą możliwości zbytu produktów na rynku amerykańskim. Zjednoczone Huty Królewska i Laura nakłoniły władze miejskie w Siemianowicach Śląskich (w polskiej części Górnego Śląska) do założenia kolonii domów wielorodzinnych o spawano-nitowanej konstrukcji. Ich zaprojektowanie powierzono Leonowi Dietzowi d'Armie³⁶. Katowicki architekt otrzymał to zlecenie w wyniku konkursu ogłoszonego już po sporządzeniu przez gminny Urząd Budowlany dokumentacji architektonicznej zakładającej wzniesienie domów z cegły, której dość dużą ilość zdążono już nawet zakupić. Zapewne dopiero pod naciskiem zarządu Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury zdecydowano się na zmianę pierwotnych planów. Udało się w ten sposób uzyskać rekordowo krótki czas budowy: prace montażowe rozpoczęto 1 czerwca 1931 roku, a już 31 września kolonię oddano do użytku. Eksperyment ten był przedsięwzięciem na tyle innowacyjnym, że w 1932 roku ukazał się o nim artykuł na łamach lewicowego pisma warszawskich konstruktywistów „Dom. Osiedle. Mieszkanie”. W pierwszym etapie prac wzniesiono 19 domów ośmiorodzinnych, z mieszkaniami składającymi się z jednego pokoju i kuchni, które wyposażono w toaletę, bieżącą wodę i kanalizację, a nawet kuchenkę gazową. Architekt z niemałą dumą informował:

Mamy wreszcie pierwszy realny przykład krajowy. Mamy wreszcie konkretne cyfry i tylko wymowa tych cyfr skłoniła Siemianowice do decyzji budowania domów mieszkalnych kolonii o szkielecie żelaznym. Dnia 1.VI. 1931 roku przystąpiono do wytyczenia na terenie 19-tu budynków pierwszej serii, zlecając jednocześnie

Hutom Królewskiej i Laurze wykonanie i montaż szkieletów żelaznych. Jak widać z planu sytuacyjnego, poza 19-tu domkami obliczonymi każdy na 8 rodzin, projekt kolonii miasta Siemianowic przewiduje osobno jeden budynek handlowy, w którym mieszczą się sklep kolonialny, rzeźnik, piekarz i mleczarnia, z piwnicami, chłodnią itd. W przyszłości, po wybudowaniu drugiej serii, dom ten będzie się znajdował w centrum kolonii. Następnie przewidziane zostały osobno wybudowane komórki-chlewiki, obszerne podwórza-zielenie, boisko sportowe dla dorosłych, boisko-zieleniec dla dzieci, z dużym, o 15-tu m średnicy basenem dla kąpieli i piaskiem. Kryta hala sportowa, o wymiarach 8 × 24 m, obsługuje teren i to zarówno dla dzieci, jak i dorosłych³⁷.

Chociaż siemianowicka kolonia powstała z inicjatywy administracji miejskiej, jej budowa była elementem kampanii prowadzonej przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych. Opierając się na doświadczeniach przemysłu ciężkiego w Anglii, Niemczech, Francji, Belgii, Szwajcarii i nawet Czechosłowacji, postanowiono powierzyć polskim architektom i konstruktorom opracowanie projektów typowych oraz dokładnych kosztorysów wykazujących opłacalność stosowania szkieletowych konstrukcji stalowych w różnego typu budynkach. Tadeuszowi Michejdzie polecono zbadać warunki techniczne i ekonomiczne w odniesieniu do zastosowania szkieletu stalowego w budownictwie małych domów jedno- lub dwurodzinnych. Szymon Syrkus miał się zająć blokami wielorodzinnymi, a konstruktorem odpowiedzialnym za aspekty technologiczne tych projektów był Stanisław Hempel³⁸.

36 I. Kozina, *Ikony architektury w województwie...*, op. cit., s. 126–127.

37 L. Dietz d'Arma, *Nowe osiedle robotnicze w Siemianowicach*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie” 1932, r. 4, nr 11/12, s. 47–51.

38 T. Michejda, *Jednorodzinne domy w konstrukcji stalowo-szkieletowej*, [w:] *Budownictwo Stalowe*. Dodatek do „Czasopisma Technicznego” 1932, nr 1, s. 1–2.

Willa mecenas Edmunda Kaźmierczaka w Katowicach

Zapewne w ramach realizacji zlecenia Syndykatu Polskich Hut Żelaznych Tadeusz Michejda zaprojektował wzniesioną w latach 1930–1931 w Katowicach (przy ulicy Bratków 4) willę o konstrukcji szkieletowej dla prawnika i działacza sportowego Edmunda Kaźmierczaka (1897–1958). Jej wnętrze rozplanowano w dość tradycyjny sposób, lokując w parterze sień ze schodami, kuchnię, pokój służącej, salon z werandą i gabinet pana domu, na piętrze zaś znalazły się sypialnie oraz pralnia z łazienką. Wewnętrzne ścianki działowe były na tyle cienkie, że umożliwiały swobodniejszą aranżację wnętrza. Pudełkowata bryła willi, zwieńczona płaskim dachem, wpisywała się w estetykę modernizmu. Jako rozwiązanie nowatorskie obiekt został opisany na łamach dodatku do „Czasopisma Technicznego” przez Witolda Kłębkowskiego:

Jednym z wykonanych u nas domów jednorodzinnych w szkielecie stalowym jest willa projektu arch. Tadeusza Michejdy, wykonana w Katowicach dla mecenas Dra Kaźmierczaka. Dom ten wykonano w konstrukcji stalowej spawanej, pierwszy raz w Polsce. Słupy wykonano z 2 kątówek spawanych t. zw. spawaniem punktowym. Kształt ten pozatem, że ma prawie że jednokowy moment bezwładności dla obydwu osi ma tę zaletę, że da się łatwo wbudować w ścianę tak w narożniku jak i w skrzyżowaniu ścian. Podciągi pracują jako belki ciągłe. Ściany zewnętrzne wykonano z cegły dziurawki 30 × 30 × 10 cm ocieplonej płytami solomitu 5 cm od wewnątrz. Grubość ściany razem z wyprawą i 4 cm warstwą powietrza 19 cm. Stropy wykonano z tych samych pustaków od ściany. Drugim domem o konstrukcji szkieletowo-stalowej spawanej, wykonanym w Katowicach jest willa p. inż. Piotra Tułacza. Tak ten dom, jak i poprzednio omówiony, wybudowano na gruncie odległym zaledwie o 100 m od linii podkopów górniczych. Kubatura użyteczna budynku wynosi 1160 m³, ciężar całego szkieletu wynosi 9.750 kg. Wypada zatem na 1 m³ użytecznej objętości budynku zaledwie 8,5 kg żelaza, co wynosi przy cenie

ówczesnej 90 gr., za 1 kg gotowej konstrukcji 7 zł 65 gr. Zabezpieczenie szkieletu przed rdzą przeprowadzono przez powleczenie konstrukcji mlekiem cementowym. Ściany budynku wykonano podobnie jak w kolonii w Siemianowicach z dwóch ścianek o grubości ½ cegły z wypełnieniem przestrzeni pomiędzy nimi szlaką granulowaną. Użyto tutaj jednakże cegły dziurawki. Zastosowanie szkieletu stalowego po dokładnym obliczeniu dało dla stanu surowego ponad 1000 zł. Oszczędności w stosunku do budowy normalnej, t.j. około 9 zł na 1 m³ budynku”³⁹.

Trzeba uczciwie zaznaczyć, że sam Michejda odnosił się do rezultatów ekonomicznych swojego eksperymentu znacznie mniej entuzjastycznie. Jego zdaniem budowa jednego lub nawet kilku domów o konstrukcji szkieletowej nie przynosiła znaczących oszczędności między innymi dlatego, że była to technologia jeszcze stosunkowo nowa, co wiązało się z koniecznością zaznajamiania pracowników z obcymi im sposobami budowania. Powodowało to znaczną stratę czasu i wiązało się też z ponoszeniem dodatkowych kosztów. Jeśli jednak decydowano się na wznoszenie ze standardowych i znormalizowanych elementów całego osiedla, składającego się z elementów typizowanych, to wówczas nawet w przypadku małych domów zastosowanie szkieletu stalowego mogło przynieść wymierne korzyści⁴⁰. Bezsporną zaletą konstrukcji szkieletowej – nawet wówczas, gdy przewyższała ceną tradycyjne technologie – było usztywnienie budynku przez szkielet, który chronił go zazwyczaj dość niezawodnie przed skutkami wstrząsów i ruchów tektonicznych, częstych w obszarach eksploatacji górniczej.

39 W. Kłębkowski, *Budownictwo osiedli i małych domów mieszkalnych*, „Budownictwo Stalowe. Dodatek do »Czasopisma Technicznego«” 1932, nr 3, s. 11.

40 T. Michejda, *Jednorodzinne domy w konstrukcji...*, op. cit., s. 2.



Katowice, willa mecenasa Edmunda Kaźmierczaka
przy ul. Bratków 4, fot. A. Gola, 2025



Katowice, willa mecenasa Edmunda Kaźmierczaka
przy ul. Bratków 4, wejście, fot. A. Gola, 2025

Dom Profesorów Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych

Lata 1929–1939 były okresem najintensywniejszych eksperymentów w zakresie stosowania konstrukcji szkieletowej w budownictwie województwa śląskiego. Zazwyczaj punktem wyjścia do odważnych decyzji w zakresie wprowadzania nowoczesnego rozwiązania były przetargi organizowane przez instytucje państwowe. Tego rodzaju procedurę zastosował Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach przed realizacją zaprojektowanego przez Eustachego Chmielewskiego domu mieszkalnego dla profesorów Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Wyniki procedury omówiono w „Architekturze i Budownictwie” z 1930 roku:

Przetarg na wspomniany dom mieszkalny w Katowicach, przeprowadzony w październiku 1929 r. wykazał, że budowa surowa 8-mio piętrowego gmachu cyfrowo najmniej przedstawia się w konstrukcji ceglanej t. j. o 20 % taniej od konstrukcji żelaznej, a 25 % od konstrukcji żelbetowej. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę również wykonanie budynku, nadwyżka całkowitych kosztów budowy o konstrukcji żelaznej spadnie do 10 % w porównaniu z kosztami budowy ceglanej. Oba te porównania przeprowadzamy, nie licząc się zupełnie z powierzchnią użyteczną konstrukcji. W wypadku jednak, gdzie chodzi o jak największe wyzyskanie parceli budowlanej, musimy zauważyć, że mury o średniej grubości 51 cm. w cegle, zajmujące około 18 % powierzchni zabudowanej, przy zastosowaniu konstrukcji żelaznej, wypełnionej płytkami betonu gazowego, zredukują się do 20 cm. grubości, powiększając powierzchnię użyteczną mieszkań o 11 %. Procent ten wzrośnie nawet do 14, jeśli weźmiemy pod uwagę również wewnętrzne mury dźwigające⁴¹.

Można przypuszczać, że o przyjęciu do realizacji budowli ze szkieletem ze stali zdecydowały w grun-

cie rzeczy trzy względy. Z jednej strony jej zaletą było powiększenie powierzchni użytkowej obiektu, z drugiej jednak, większa stabilność wysokiego budynku, który posadowiony był na terenie związanym z eksploatacją górniczą. Współpracownikiem Chmielewskiego przy tym projekcie był Lucjan Timoftiewicz, który kierował robotami budowlanymi. Witold Kłębkowski w 1932 roku opisał ten obiekt w „Architekturze i Budownictwie”, uznał katowicką budowlę za efekt amerykanizacji Śląska, nazywając ją pierwszym śląskim drapaczem chmur. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, szkielet stalowy miał umożliwiać budowanie wysokich domów w miastach, w których było już za mało miejsca i ceny parceli budowlanej raptownie rosły:

Skarb Śląski buduje domy urzędnicze, jest ich jednak ciągle za mało, a parcel brak. Katowice powstały z małej osady górniczej, jest ciasno, parcele drogie, nie można rozsiadać się szeroko, trzeba zatem piąć się w górę. Pierwszą próbą w tym kierunku jest dom mieszkalny, siedmiopiętrowy, o szkielecie stalowym, przy ulicy wojewódzkiej. Autor projektu, inż. arch. Eustachy Chmielewski z biura architektonicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, miał niemałe trudności w projektowaniu na małej, ciasnej parcelce. Była to pierwsza większa budowla o szkielecie stalowym na Śląsku. Termin wykonania projektu, co w naszych urzędach zdarza się często, był minimalny, mimo to autor stworzył dzieło o wybitnych walorach architektonicznych. Budynek wykonano w konstrukcji stalowej, nitowanej, wypełnionej cegłą dziurawką o formacie normalnym pruskim. Budynek jak i część podwórza podpiwniczona. Fundamenty żelbetowe na łąwach żelbetowych, mury piwniczne z cegły pełnej. Wyprawa zewnętrzna „terraboną” w dwóch kolorach, częściowo groszkowana, częściowo gładka, cyklinowana. Dach świetlny, okalający budynek na wysokości I piętra, wykonany w białym szkłe „Triplex”. Okna wystawowe żelazne, obłożone mosiądzem spatynowanym⁴².

41 Konstrukcje żelazne dla domów mieszkalnych, „Architektura i Budownictwo” 1930, nr 1–2, s. 33–35.

42 W. Kłębkowski, *Pierwsze drapacze śląskie*, „Architektura i Budownictwo” 1932, nr 6, s. 171–174.



59.
 Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. arch. E. Chmielewski (Katowice). Dom mieszkalny
 w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej. W budowie.



Katowice, dom profesorów Śląskich Technicznych
Zakładów Naukowych przy ul. Wojewódzkiej 23,
fot. A. Gola, 2025



Gmach Urzędu Skarbowego w Katowicach

Za stosowanie nowoczesnych technologii w budownictwie finansowanym przez administrację wojewódzką odpowiadał w dużym stopniu Naczelnik Wydziału Robót Publicznych Województwa Śląskiego, inżynier Henryk Zawadowski⁴³. Jego działania były elementem polityki władz regionalnych na rzecz zmniejszenia skutków światowego kryzysu. Twierdził: „Przez zastosowanie żelaza w budownictwie stara się Śląski Urząd Wojewódzki zapoczątkować szersze użycie tego materiału i poza Śląskiem, by w ten sposób zmniejszyć kryzys gospodarczy i bezrobocie w dziedzinie przemysłowej”⁴⁴. Zmarły przedwcześnie w 1930 roku Zawadowski zaledwie rok przed śmiercią zdecydował o przeprowadzeniu najważniejszego eksperymentu w zakresie stosowania konstrukcji szkieletowej w budownictwie inicjowanym przez administrację województwa śląskiego, jakim była budowa wieżowca Urzędu Skarbowego przy ulicy Zielonej w Katowicach (obecnie ulica Żwirki i Wigury)⁴⁵. Jego koncepcję kontynuowano z polecenia wojewody Michała Grażyńskiego, angażując się w organizację dodatkowych przedsięwzięć propagandowych. Przebieg montażu konstrukcji zarejestrowano w postaci filmu reklamowego pt. *Budownictwo żelazno-szkieletowe, jego zasady, zalety i zastosowanie*, którego premierowa projekcja odbyła się w kinie Rialto 9 października 1931 roku. Projekt architektoniczny wieżowca wykonał jako pracownik Wydziału Robót Publicznych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego Tadeusz Kozłowski, konstrukcję stalową opracował Stefan Bryła, natomiast realizacją robót oraz opracowaniem szczegółów technicznych fundamentów z żelazobetonu zajął się

Henryk Griffel. W 1932 roku w czterech kolejnych numerach „Czasopisma Technicznego” prezentowano obszerne opracowanie technologiczne „drapacza”, zredagowane wspólnie przez Bryłę i Griffel⁴⁶. Autorzy wyjaśniali:

Do dyspozycji Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego stały 2 sąsiadujące parcele u zbiegu ulic Zielonej i Wandy, będące własnością Skarbu Państwa, a odpowiadające w znacznej części tym wymaganiom. Miejsce to jest niezbyt odległe od centrum, w pobliżu istniejącego Urzędu Skarbowego oraz Dyrekcji Policji; najbliższy podkop górniczy jest odległy o 800 m. Zadecydowano zatem budowę gmachu Urzędów Skarbowych na wyżej wymienionych parcelach, przyczem ze względu na jak najlepsze wykorzystanie narożnej parceli postanowiono wybudować budynek możliwie w danych warunkach wysoki i umieścić w nim częściowo mieszkania dla urzędników. Prócz tego budowa ta miała stanowić pewnego rodzaju propagandę nowoczesnego budownictwa szkieletowego i nowych metod budowy z niem związanych, co zwłaszcza w siedzibie ciężkiego przemysłu górnośląskiego ma niemałe znaczenie, tembardziej wobec sąsiedztwa niemieckiej części Górnego Śląska, której należało wskazać, że budownictwo polskie stoi na światowym poziomie⁴⁷.

Tym samym *expressis verbis* wyrazili intencję władz wojewódzkich, którym zależało na konkurowaniu na polu osiągnięć architektonicznych z budowniczymi Republiki Weimarskiej. W zakresie formy architektonicznej Kozłowski wyszedł od wymogów technicznych i konstrukcyjnych. Zastosowane przez niego w fasadach uskoki są nawiązaniem do kompozycji konstruktywistów i układów kubizujących, charakterystycznych dla zwolenników stylistyki art déco, a zarazem wynikiem dostosowania bryły do potrzeb podyktowanych obliczeniami statycznymi, odpornością na działanie wiatru, a wreszcie wpływem korpusu wieżowca na roz-

43 H. Zawadowski, *Roboty Publiczne w Wojew. Śląskiem w r. 1929*, [w:] „Technik. Czasopismo poświęcone sprawom górnictwa, hutnictwa, przemysłu i budownictwa” 1930, r. III, nr 8, s. 240–244.

44 P. Rygus, *Górnośląskie drapacze chmur – epizod architektoniczno-propagandowy lat międzywojennych na Górnym Śląsku*, „Wieki Stare i Nowe” 2012, t. 4 (9), s. 198.

45 I. Kozina, *Ikony ...*, s. 115–123.

46 S. Bryła, H. Griffel, *Budowa 14-piętrowego gmachu o szkielecie stalowym w Katowicach*, „Czasopismo Techniczne” 1932, r. 50, nr 1, s. 3–11; nr 2, s. 21–25; nr 3, s. 37–43; nr 4, s. 53–58.

47 Ibidem, s. 4.

kładanie światła i cienia na sąsiadujących z nim obiektach. Kwestia ta znalazła odzwierciedlenie w wyjaśnieniach Bryły i Grifflla, którzy zaznaczali:

[...] wzgląd na frekwencję publiczności i w związku z tem na łatwą komunikację wewnątrz budynku urzędowego nie dopuszczał znacznej wysokości tegoż, gdyż wielką część powierzchni musiałyby wtedy zająć klatki schodowe i dźwigi, nie mówiąc o tem, że urządzenia te powiększyłyby znacznie koszt 1 m² budynku. Oprócz tego, nie można było zaprojektować budynku zbyt wysokiego na całej powierzchni zabudowania, gdyż zaciemniłoby to znacznie część ulicy. Powyższe okoliczności spowodowały podział budynku na dwie niezależne od siebie części, stanowiące jednak architektoniczną całość, a mianowicie narożną część 14-topiętrową, oraz część 6-ciopiętrową⁴⁸.

W zasadzie wszelkie rozwiązania przyjęte przy planowaniu tego obiektu miały charakter eksperymentu, poczynsz od szczegółów konstrukcji, a skończysz na wyborze rodzaju zastosowanej cegły. Nie zawsze rezultaty podejmowanych doświadczeń dawały oczekiwane wyniki. Gdy chodzi o cegłę, udało się znaleźć wyjątkowo korzystne rozwiązanie:

W naszym wypadku użyto do wypełnienia szkieletu cegły pustakowej porowatej. [...] Ciężar tej cegły stanowi swego rodzaju rekord, wynosi on w stanie zupełnie suchym około 2,3 kg, zaś w stanie wilgotnym nie przekracza 2,6 kg. Odpowiada to ciężarowi właściwemu cegły średnio 550 kg/m³, zaś ciężar 1 m² ściany z tej cegły wykonanej wynosi około 230 kg. Wytrzymałość tej cegły oraz odporność na mróz są przytem zupełnie wystarczające. Wykonanie takiej cegły umożliwił wysoki poziom techniczny przemysłu cegielnianego na Górnym Śląsku⁴⁹.

Nie powiodły się plany uzyskania oszczędności finansowych poprzez zastosowanie w wyższej części

budynku techniki nitowania. Jak przyznawał w jednej ze swoich publikacji naukowych Stefan Bryła:

Część czternastopiętrowa została wykonana jako nitowana, pomimo że spawana kalkulowała się realnie znacznie taniej. W wykonaniu konstrukcja nitowana ma bowiem około 500 ton, gdy spawana miała mieć 410 ton przy cenie jednostkowej 4% wyższej niż konstrukcja nitowana. W rzeczywistości konstrukcja spawana wypadła taniej, jednak zdecydowano się na konstrukcję nitowaną. O wyborze konstrukcji zadecydował gruby błąd w ofercie firmy oferującej konstrukcję nitowaną, przez co konstrukcja nitowana miała być znacznie lżejsza, niż jest w rzeczywistości. Błąd ten jednak był przyczyną faktu, że – niestety – części 14-piętrowej nie zbudowano w konstrukcji spawanej, ale w nitowanej, a tem samem Polska nie uzyskała rekordu na tem polu w Europie⁵⁰.

Wykonaniem tych eksperymentalnych konstrukcji podzieliły się Zjednoczone Huty Królewska i Laura z Chorzowa oraz Huta Pokój z Nowego Bytomia, które zrzeszone były już wtedy w Syndykacie Polskich Hut Żelaznych. Należy w tym miejscu podkreślić, że opowiedzenie się architektów działających na polskim Górnym Śląsku za modernizmem oraz ich udział w inżynierskich eksperymentach z zakresu budownictwa miały jeszcze jeden ważny aspekt. Miejscowi inżynierowie i architekci, w większości skupieni w biurach projektowych działających pod nadzorem administracji wojewódzkiej lub miejskiej w Katowicach, poddawani byli naciskom ze strony lobby przemysłowego, które – zwłaszcza po krachu na giełdach światowych – domagało się od władz regionalnych wsparcia stymulującego ożywienie gospodarcze w województwie. Świadectwem takich nacisków jest zamieszczona w „Gazecie Handlowej” relacja z konferencji prasowej, jaką w 1931 roku Urząd

48 Ibidem.

49 Ibidem, nr 4, s. 57.

50 S. Bryła, *Żelazne konstrukcje spawane w Gmachu Izby Skarbowej w Katowicach*, „Spawanie i Cięcie Metali. Organ Stowarzyszenia dla rozwoju spawania i cięcia metali w Polsce” 1932, nr 1, s. 3.

Wojewódzki w Katowicach zorganizował na miejscu budowy wieżowca przy ulicy Zielonej. Treść tej relacji wydaje się wręcz przedstawieniem stanowiska odbywającego się mniej więcej w tym samym momencie w stolicy województwa śląskiego zgromadzenia członków Syndykatu Polskich Hut Żelaznych:

Budowa drapaczy chmur przyjmuje się coraz bardziej i w Europie, gdyż wzrastająca coraz silniej drożyzna śródmiejskich parceli budowlanych zmusza do wznoszenia budowli możliwie wysokich, a czasem możliwe największego wykorzystania terenu. Polska zajmuje pod tym względem jedno z czołowych miejsc, gdyż budowany obecnie przez Śląski Urząd Wojewódzki gmach mieszkalny i biurowy Urzędu Skarbowego przy ul. Zielonej w Katowicach stoi co do wysokości na 3. miejscu w Europie. Celem ułatwienia zapoznania się prasie i osobom zainteresowanym z postępami budowy oraz szczegółami konstrukcyjnymi polskiego drapacza chmur, w dniu 18 b.m. odbyło się zwiedzanie gmachu, w którym, prócz bardzo licznych techników z Górnego Śląska oraz przedstawicieli prasy fachowej i codziennej, wzięli udział również architekci, konstruktorzy i budowniczowie z Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowa, Poznania i Warszawy. Oprowadzili gości i udzielali wyjaśnień p.p. inż. Arch. Schayer i Warzeszkiewicz z Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Gmach o szkieletie stalowym, wagi 770 ton, składający się z 2 części, nitowanej 17-piętrowej, wysokości 50 m i spawanej 7-piętrowej, wys. 24 m, posiada ogólną kubaturę 35 200 m³. Ponieważ prace nad wypełnieniem szkieletu cegłą pustakową są obecnie na ukończeniu, przeto można było oglądać wszystkie ważniejsze, dla budynku szkieletowego charakterystyczne szczegóły, jak konstrukcję i otulenie słupów stalowych, usztywnienia, ściany, stropy itp. Zaznaczyć warto, że mimo iż zasadniczym tworzywem, umożliwiającym budowę drapaczy jest szkielet stalowy, zużyto do budowy, oprócz żelaza, również wielką ilość cementu do fundamentu i otuleń słupów stalowych oraz cegły pustej do wypełniania ścian i stropów, co oznacza, że w nowoczesnym budownictwie szkieletowym obok przemysłu żelaznego znajduje swój rynek zbytu także przemysł cementowy i ceramiczny. Racjonalizacja pracy na budowie znalazła swój wyraz w zastosowaniu motorów do napędu wyciągów (syst[em] Paternoster i in.), do zagęszczania

powietrza, pompowania wody itd. W odróżnieniu od malowania i natryskowego otulania słupów (ochrona przed ogniem i rdzą syst[emu] Torkret), przeprowadzonego w części nitowanej, zastosowano w części spawanej oblewanie mlekiem cementowym i obetonowanie. Ciekawie rozwiązano nader ważną dla tak wysokich gmachów kwestię dylatacji, mianowicie przez zastosowanie fug między jedną a drugą częścią gmachu oraz w związku z tem osobne krycie dachów. Ostatnio systemem szkieletowym, jako uzasadnionym tak pod względem technicznym, jak i gospodarczym, wznoszone są całe osiedla bloków mieszkalnych o średniej wysokości, nie tylko w Niemczech, Francji i Czechosłowacji, lecz także i w Polsce, gdzie miasto Siemianowice na G[órnym] Śląsku pobudowało ostatnio 19 domów o szkieletie stalowym, a grupa architektów i konstruktorów „Praesens” zaprojektowała budowę nowoczesnego osiedla szkieletowego na Rakowcu pod Warszawą. To też tem dziwniejszym wydaje się, iż podlegający Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej Zakład Ubezpieczeń Społecznych na G[órnym] Śląsku wciąż jeszcze budowane przez siebie osiedle mieszkaniowe wznosi starymi systemami budowy, mimo iż stosowanie szkieletów żelaznych przyczyniłoby się znamienicie do podniesienia konsumpcji żelaza, a temsamem do wzmożenia produkcji hut i znaczącego obniżenia bezrobocia. Jest to tembardziej niezrozumiałe, gdy zważywszy, że przecież domy te wznoszone są po wielkiej części właśnie ze składek pracowników przemysłu żelaznego. Byłoby istotnie wskazane, by Ministerstwo Pracy i Op[ieki] Sp[ołecznej], jako władza nadzorcza, zechciało tu ingerować, celem zaspokojenia tych specjalnych bolączek Górnego Śląska i jego bezrobotnych⁵¹.

Może zastanawiać, dlaczego po budowie nie oprowadzał gości Tadeusz Kozłowski, architekt odpowiedzialny za projekt tego budynku, lecz zastępował go Zbigniew Warzeszkiewicz i Karol Schayer. Otóż w 1931 roku Kozłowski już nie pracował w katowickim Urzędzie Wojewódzkim. Prawdopodobnie po śmierci Henryka Zawadowskiego nastąpiła pewna reorganizacja w szeregach śląskiej administracji, w wyniku

51 *Drapacz chmur w Katowicach*, „Gazeta Handlowa” 1931, r. 6, nr 216, s. 3.

której osłabiła pozycja Kozłowskiego. Być może jakiś wpływ miał na to fakt, że w czasie intensywnych prac przy wieżowcu w 1930 roku architekt wyjechał na zagraniczny urlop, by zwiedzać wystawy we Francji, Szwajcarii, Włoszech i Niemczech⁵². Najwyraźniej jego

obowiązki przejęli inni, przy czym rangę wiodącego projektanta wojewódzkiego stopniowo zyskiwał sobie właśnie Karol Schayer.

52 A. Borowik, *Słownik architektów, inżynierów i budowniczych związanych z Katowicami w okresie międzywojennym*, Katowice 2023, s. 67.

OD LEWEJ
Katowice, Izba Skarbowa, pocztówka,
POLONA

Katowice, gmach Izby Skarbowej,
POLONA





Katowice, gmach Urzędu Skarbowego
przy ul. Żwirki i Wigury 15, fot. A. Goła, 2025



Katowice, gmach Urzędu Skarbowego
przy ul. Żwirki i Wigury 15, fot. A. Gola, 2025

Hala Targowa w Katowicach

Dla konstruktora katowickiego wieźowca, inżyniera Stefana Bryły, wsławionego licznymi patentami w zakresie spawania i nitowania, Górny Śląsk był terenem testowania opracowywanych przez niego wynalazków. Zjednoczone Huty Królewska i Laura oraz Huta Pokój zostały ponownie zatrudnione, gdy Wydział Budownictwa Naziemnego magistratu w Katowicach zwrócił się do Bryły z prośbą o ekspertyzę w związku z budową hali targowej na bardzo niekorzystnym terenie w centrum miasta. Zamiarem architekta Lucjana Sikorskiego było postawienie prostej budowli trójnawowej, o oddzielnym podparciu dachowym, które umożliwiałoby swobodne aranżowanie wnętrza za pomocą zmiennych ścianek działowych. Warszawski konstruktor zaproponował lepsze rozwiązanie: jednoprzestrzenną halę z imponująco rozpostartymi nad wnętrzem paraboliczno-koszwymi łukami oraz małym załomem w kluczu i przy podporach. Jego konstrukcja i tym razem była znaczącą innowacją techniczną, która dała asumpt do publikowanych w wielu językach artykułów naukowych⁵³. W jednym z nich Bryła wyjaśniał:

Ustrój rozpatrywany przedstawiał ponadto te niekorzyści, że posiadał wewnątrz dwa rzędy słupów, które były ostatecznie dopuszczalne, ale w każdym razie niepożądane. Zaproszony przez Magistrat m. Katowic do wykonania projektu ogólnego konstrukcji stalowej, zaproponowałem z tego powodu na miejsce hali trójnawowej – halę jednonawową, przy czym zaproponowałem rozwiązanie przy pomocy więzarów łukowych o rozpiętości równej szerokości części wewnętrznej, a zatem 39,5 m, a wysokości takiej, jak poprzednio, a więc 16 m. Łuki zaprojektowane zostały jako trójprzegubowe ze wspornikami występującymi na zewnątrz na 7,40 m⁵⁴.

53 S. Bryła, *La construction soudée du marché couvert de Katowice (Pologne)*, „L'Ossature Métallique” 1936, ann. 5, no. 10, s. 444–446; idem, *Die geschweisste Stahlkonstruktion der Markthalle in Kattowitz*, „Der Stahlbau. Beilage zur Zeitschrift »Die Bautechnik«” 1937, Jg. 10, H. 9, s. 71–72.

Jak wynika ze sprawozdania katowickiego magistratu za 1936 rok, budowę hali rozpoczęto 1 kwietnia 1935 roku i ukończono w październiku 1936 roku. Miała ona magazyny, sklepy, piwnice i chłodnię. Mogła pomieścić od czterystu do pięciuset stoisk⁵⁵. Do sporządzenia szkieletu konstrukcyjnego zużyto 400 ton stali. Stopy więzarów osadzono na fundamencie wzmocnionym studnią o średnicy 1,20 m, wypełnioną betonem i sięgającą do gruntu nośnego na głębokości 10–12 m. Zastosowanie tego rodzaju fundamentowania tłumaczono koniecznością specjalnego zabezpieczenia kompleksu, który wzniesiono w miejscu, gdzie dwadzieścia pięć lat wcześniej znajdował się staw. W pozostałej części fundamentów teren zabezpieczono wbijanymi co trzy metry palami sosnowymi o grubości od 25 do 30 cm, których długość wahała się pomiędzy 6 a 8 m. Na palach spoczęły ławy żelbetonowe uzbrojone stosownie do obliczeń statycznych. Konstrukcję stalową hali wypełniono murem ceglany i pustakowy, który licowano klinkierem. Pasmowe okna w ścianach podłużnych i szczytowych zajmowały powierzchnię 1 500 m². W celu wentylacji wnętrza zainstalowano specjalne wentylatory amerykańskie, umieszczone wzdłuż szczytu dachu. Zamontowano również centralne ogrzewanie, światło elektryczne, instalację gazową, wodociągową i kanalizacyjną, a do transportu towarów z piwnicy na parter służyły dwie windy o nośności tony⁵⁶. Budowlę tę zniszczono podczas gruntownej przebudowy z lat 2013–2015.

Eksperymentowaniu w zakresie stosowania stalowych szkieletów w architekturze modernistycznej na Górnym Śląsku sprzyjała obecność przemysłu ciężkiego i łatwy dostęp do stali produkowanej na miejscu. Nie bez znaczenia w tym przypadku były również doświadczenia w zakresie konstrukcji inży-

54 Idem, *Hala targowa w Katowicach*, „Spawanie i Cięcie Metali. Organ Stowarzyszenia dla rozwoju spawania i cięcia metali w Polsce” 1937, nr 3, s. 3–4.

55 *Sprawozdanie administracyjne Miasta Katowic za rok 1935/36, 1 kwietnia 1935 do 31 marca 1936*, Katowice 1936, s. 24, 119.

56 *Budowa nowej hali targowej w Katowicach przy ul. Piotra Skargi*, [w:] *Sprawozdanie administracyjne Miasta Katowic za rok 1936/37, 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937*, Katowice 1937, s. 24.

NASTĘPNA STRONA OD LEWEJ

Stefan Bryła, Hala Targowa w Katowicach, fragment przedruku z pisma „Stahlbau”, POLONA, 1937

Montaż stalowego szkieletu hali targowej w Katowicach, NAC, 1935

Wieża wyciągowa szybu Kaiser-Wilhelm w Bytomiu

Jedną z najważniejszych budowli industrialnych o ryglowanej nitowanej konstrukcji stalowej jest wieża wyciągowa szybu Kaiser-Wilhelm (szyb Krystyna) w Bytomiu. Wzniesiono ją w latach 1927–1928 w ramach modernizacji starszej zabudowy kopalni Hohenzollern. Projekt tej nowej konstrukcji powierzono do opracowania gliwickiej firmie B. Walter, Gesellschaft für Ingenieurbau m.b.H. Naczelnym inżynierem tej firmy, Paul Walter, opublikował w prasie fachowej artykuły przedstawiające zarówno fazę wyboru najbardziej właściwej w tym przypadku konstrukcji, jak i przebieg budowy wieży. Ważnym etapem w procesie przygotowań do prac projektowych były podróże studyjne, które pozwoliły na porównanie istniejących rozwiązań, zwłaszcza niemieckich i holenderskich, dały one asumpt do wyboru jak najwłaściwszego rozwiązania. Jako alternatywy rozważano przede wszystkim konstrukcje żelbetowe lub szkielety stalowe. Podstawową przyczyną rezygnacji z żelazobetonu – dotychczas częściej stosowanego w tego typu realizacjach – był brak miejsca na okazałych rozmiarów fundamenty, których nie udało się ulokować w sąsiedztwie istniejących już obiektów. W dodatku już nawet pobieżne wyliczenie kosztów wskazywało, że zastosowanie żelbetonu nie byłoby bardziej opłacalne niż konstrukcja stalowa. Przy rozważaniu ewentualnych możliwości wzięto też pod uwagę fakt, że przeciętnie po dwudziestu latach użytkowania więzę wyciągową trzeba zazwyczaj modernizować. W konstrukcji stalowej można zawsze pewne elementy wymienić lub wzmocnić, czego nie da się w żaden sposób zrobić w konstrukcjach żelbetonowych. Trzeba było także wziąć pod uwagę konieczność utrzymania dotychczasowej wydajności kopalni, co wiązało się z zachowaniem sprawności starszych urządzeń niemal do momentu uruchomienia nowej, elektrycznej maszyny wyciągowej.

Do współpracy przy wykonaniu projektu bryły zewnętrznej wieży firma B. Walter zaprosiła gliwickiego architekta Hugona Beckera z Gliwic (projektanta

siedziby Górnośląskiej Spółki Brackiej w Gliwicach z 1924 roku oraz przebudowy ratusza w Biskupicach z 1926 roku). Jego pomysłem było obudowanie szkieletu murem w taki sposób, by konstrukcja stalowa nie była na zewnątrz widoczna. Projekt architektoniczny zakładał podkreślenie kierunków pionowych akcentujących strzelistość wieży⁵⁷. Szkielet stalowy, o wadze tysiąca trzystu ton, został zmontowany na miejscu przez firmę Schüchtermann & Kremer-Baum A.G. z Herne w Nadrenii Północnej-Westfalii w Niemczech Zachodnich, która wykonała to zlecenie w ciągu pięciu miesięcy. Maszynę wyciągową dostarczyły firma Brown, Boveri & Cie. A.G. z Mannheimu oraz Huta Donnersmarck z Zabrze⁵⁸. Relacjonując złożony proces budowy wieży po jej oddaniu do użytku, Paul Walter informował:

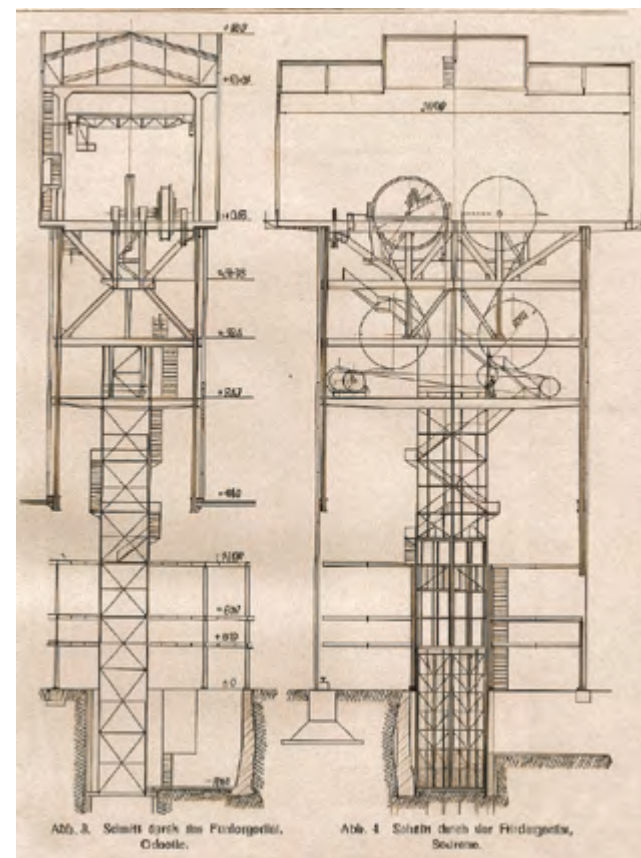
Ogólny projekt i szczegóły konstrukcji dokładnie opisano w poprzedniej publikacji. Szczególną uwagę zwrócono na korzyści wynikające z wyboru stali jako materiału fundamentowego, ponieważ umożliwiło to posadowienie wieży na trzech fundamentach bez naruszenia istniejących konstrukcji. Jest to szczególna zaleta, ponieważ osiadanie gruntu stanowi zawsze czynnik ryzyka w górnictwie, a dzięki trzem punktom podparcia istnieje znacznie większa gwarancja, że zawalenie się jednego fundamentu nie spowoduje żadnych znaczących naprężeń wtórnych w konstrukcji nośnej wieży⁵⁹.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że stosowanie nowoczesnych technologii wprowadzało istotną zmianę w sposobie działania architektów. Nie mając stosownych kompetencji technicznych, musieli zapraszać do współpracy konstruktorów, a to z kolei

57 P. Walter, *Der Fördergerüstneubau Kaiser-Wilhelm-Schacht der Hohenzollerngrube*, „Der Stahlbau. Beilage zur Zeitschrift Die Bautechnik” 1928, Jg. 1, H. 2, s. 15–19.

58 Idem, *Der Turmfördergerüst auf dem Kaiser-Wilhelm-Schacht der Hohenzollerngrube*, „Glückauf. Berg- und Hüttenmännische Zeitschrift” 1929, Nr. 40, s. 1389–1392.

59 Idem, *Der Fördergerüst-Neubau Kaiser-Wilhelm-Schacht der Hohenzollerngrube*, „Der Stahlbau. Beilage zur Zeitschrift Die Bautechnik” 1929, Jg. 2, H. 10, s. 109–112.



powodowało, że tracili pełnię kontroli nad projektem i stawali się częścią zespołu, w którym istotną rolę odgrywali inżynierowie zajmujący się skomplikowanymi obliczeniami statycznymi, materiałoznawcy, a czasem także specjaliści w dziedzinie planowania przestrzennego i urbanistyki. Z kolei podczas projektowania założeń *stricto* technicznych niejednokrotnie zaczęto zapraszać do współpracy architektów, którzy

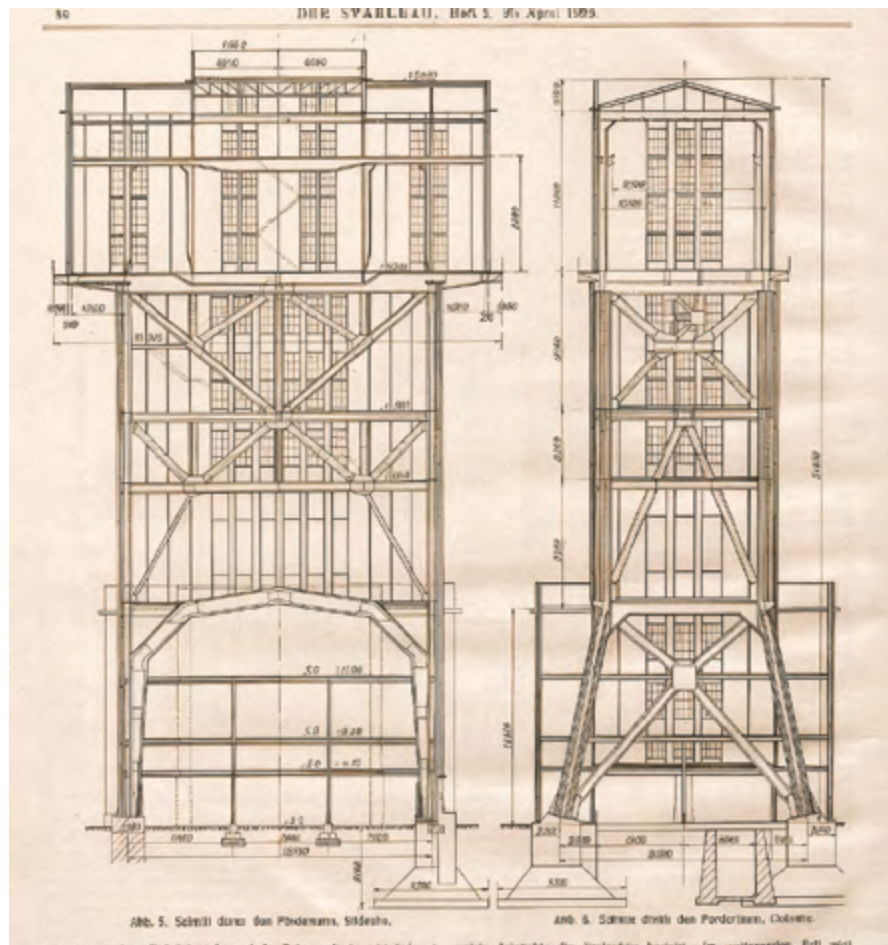
dbali o to, by budowle industrialne odznaczały się wysokimi walorami estetycznymi i stanowiły wartościowy element krajobrazu kulturowego. Taki proces miał miejsce w przypadku projektowania wieży szybu Kaiser-Wilhelm w Bytomiu, która szybko stała się dominantą widokową postrzeganą jako charakterystyczny punkt orientacyjny w tkance architektonicznej tego miasta.

POPRIEDNIA STRONA

Wieża wyciągowa w Bytomiu, przekroje pionowe, źródło: P. Walter, *Der Fördergerüstneubau Kaiser-Wilhelm-Schacht der Hohenzollerngrube*, „Der Stahlbau. Beilage zur Zeitschrift Die Bautechnik” 1928, Jh. 1, H. 2

Wieża wyciągowa w Bytomiu, projekt konstrukcji, źródło: P. Walter, *Der Fördergerüstneubau Kaiser-Wilhelm-Schacht der Hohenzollerngrube*, „Der Stahlbau. Beilage zur Zeitschrift Die Bautechnik” 1928, Jh. 1, H. 2

Wieża wyciągowa, projekt elewacji, źródło: P. Walter, *Der Fördergerüstneubau Kaiser-Wilhelm-Schacht der Hohenzollerngrube*, „Der Stahlbau. Beilage zur Zeitschrift Die Bautechnik” 1928, Jh. 1, H. 2





Bytom, szyb Krystyna, fot. A. Gola, 2024



Bytom, szyb Krystyna, fot. A. Gola, 2011



Bytom, szyb Krystyna, fot. A. Gola, 2011

NASTĘPNA STRONA
Chorzów, wieżowiec Komunalnej Kasy Oszczędności
przy ul. Wolności 41 a, fot. A. Gola, 2025



Wieżowiec Komunalnej Kasy Oszczędności w Chorzowie

Niejednokrotnie architekt zajmował się tylko funkcjonalnym rozplanowaniem budowli i nadaniem jej estetycznego wyglądu, pozostawiał rozwiązaniem kwestii technologicznych firmom wyłanianym za pomocą przetargu. Wówczas mogło się zdarzyć, że wzajemne relacje pomiędzy wykonawcą konstrukcji i projektantem gmachu nie układały się gładko. Poważny konflikt tego typu towarzyszył budowie wieżowca Komunalnej Kasy Oszczędności w Chorzowie⁶⁰. Po nierozstrzygniętym konkursie, zorganizowanym w lutym 1935 roku, kierownictwo Komunalnej Kasy Oszczędności zawarło umowę na zaprojektowanie biurowca z częścią mieszkalną z katowickim architektem Stanisławem Tabeńskim. Zaproponował on obiekt złożony z dwóch zestawionych ze sobą korpusów: w niższym zaplanowano siedzibę instytucji oszczędnościowo-kredytowej z kasami i pomieszczeniami biurowymi, wyższy natomiast miał pełnić funkcję mieszkalną. Przetarg na wykonanie robót budowlanych wygrała firma Aleksandra Globisza z Chorzowa. Niezadowolony ze współpracy z Globiszem Tabeński chciał nawet w pewnym momencie zerwać umowę z wykonawcą, na to jednak nie zgodził się inwestor. Budowę ukończono z półrocznym opóźnieniem 1 czerwca 1937 roku. Szkielet stalowy wieżowca wykończono cegłą dziurawką. Na ówczesnym etapie konstrukcja ta była już na tyle typowa, że zastosowanie tej cegły istotnie wpłynęło na opłacalność ekonomiczną budowli. Sam Tabeński był zdania, że w tamtym czasie żaden gmach na Górnym Śląsku nie osiągnął tak niskich kosztów przy zachowaniu wysokiego standardu wyposażenia wnętrza⁶¹.

60 P. Rygus, *Górnośląskie drapacze chmur...*, s. 206–210.

61 Ibidem, s. 210.



Chorzów, wieżowiec Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. Wolności 41,
elewacja, fot. A. Gola, 2025

4. Szkoły jako symbol modernizacji procesów edukacyjnych

Wybudowany według projektu Waltera Gropiusa w latach 1925–1926 gmach Bauhausu w Dessau niemal od razu stał się wzorem dla nowoczesnego budownictwa szkolnego z uwagi na swobodne rozplanowanie połączonych w jednym punkcie trzech skrzydeł w kształcie litery „L”. W skrzydłach tych ulokowano dobrze oświetlone warsztaty i pracownie artystyczne, odpowiadało to zasadom zapewniania w budynku światła, powietrza i przestrzeni, potrzebnej młodym ludziom w trakcie procesu edukacyjnego. Uczniowie tej awangardowej szkoły mieli też okazję nauczyć się nowego sposobu budowania gmachów szkolnych pod okiem jednego z najbardziej charyzmatycznych jej nauczycieli, szwajcarskiego architekta Hannesa Meyera. W 1927 roku Meyer dostał zlecenie opracowania projektu szkoły związków zawodowych w Bernau pod Berlinem⁶². Zaangażował wtedy swoich studentów do sporządzania diagramów, których celem było ustalenie najlepszego układu poszczególnych zespołów funkcjonalnych kompleksu: sal wykładowych, warsztatów, internatu, stołówki, łaźni, a nawet pomieszczeń i placów służących integracji społecznej i rozrywce. Powstały wówczas bardzo skrupulatne dokumentacje, obejmujące opisy i dokumentację fotograficzną, w których analizowano: topograficzne cechy miejsca przeznaczonego pod budowę, rozkład światła słonecznego w ciągu dnia, a przede wszystkim potrzeby przyszłych użytkowników kompleksu. Tak zaawansowanej metody określania funkcjonalności budynku nie stosowano jeszcze wówczas na przemysłowym Górnym Śląsku, choć niewątpliwie to właśnie budownictwo szkolne w pierwszym rzędzie poddane zostało procesom modernizacyjnym.

62 The „School in the Woods” as a Socio-Pedagogical Ideal. Functional Analyses and Photographs by Peterhans, <https://bauhauskooperation.com/kooperation/project-archive/magazine/discover-the-bauhaus/the-school-in-the-woods-as-a-socio-pedagogical-ideal/>.

Szkoła Rzemiosł Budowlanych (Baugewerkschule) w Bytomiu

Przełomowym momentem w zakresie implementacji modernistycznego języka architektonicznego w niemieckiej części Górnego Śląska okazało się wzniesienie nowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych. W następstwie wytyczenia nowych granic państwowych w 1922 roku funkcjonująca w Katowicach szkoła budowlana znalazła się po stronie polskiej, toteż regionalne władze administracyjne podjęły w 1925 roku decyzję o reaktywowaniu utraconej placówki w Bytomiu. W sprawę powstania nowej siedziby szkoły zaangażował się powołany później na stanowisko jej dyrektora Theodor Feuerstein⁶³. W wydanej w 1925 roku monografii Bytomia pisał:

Nowa budowla powstanie przy drodze Tarnogórskiej za sądem powiatowym w parku. Wspaniałomyślnie i dalekowszecznie władze miasta stoją na stanowisku, by tak ukształtować tę nową budowlę, że będzie ona mogła spełniać najnowsze wymagania placówki kształcącej technicznie w ciągu wielu kolejnych dziesięcioleci. Oprócz koniecznych pomieszczeń administracyjnych instytucja ta będzie miała 15 pomieszczeń klasowych. Szczególną uwagę zwróci się na ukształtowanie szerokich przestrzeni wystawowych i funkcjonalnych modelarni. Uwzględnienie dużej sali wykładowej przeznaczonej do pokazów filmowych oraz pomieszczenia do ćwiczeń gimnastycznych świadczy o znamionach nowoczesności, która wytyczyła sposób planowania tej instytucji⁶⁴.

Działający w Bytomiu architekt Paul Heilig przedstawił, zatwierdzony 16 czerwca 1925 roku przez miejskiego architekta Bytomia Alberta Stütza, projekt, przewidujący wybudowanie podpiwniczonego czterokondygnacyjnego budynku z trzema skrzydłami na planie podkowy, krytego czterospadowymi dachami,

63 T. Feuerstein, *Die Staatliche Baugewerkschule zu Beuthen O.S.*, [w:] *Das Buch der Stadt Beuthen O/S. und Umgebung*, „Monographien deutscher Städte”, Bd. xv, Berlin 1925, s. 113–116.

64 Ibidem, s. 116.

z okładziną z cegły klinkierowej. Okna ostatniej kondygnacji ozdobiły ekspresyjne zwieńczenia z trójkątów tworzących ozdobny fryz. Motyw fryzu z trójkątów powtórzono również na attyce osłaniającej dach środkowego korpusu.

Z nieznanых powodów projekt ten ostatecznie odrzucono, zmieniając także miejsce usytuowania szkoły. Jej budowę połączono z nowym rozplanowaniem placu Moltkego (dziś plac Jana III Sobieskiego). W wydanej w 1929 roku monografii miasta wyjaśniano:

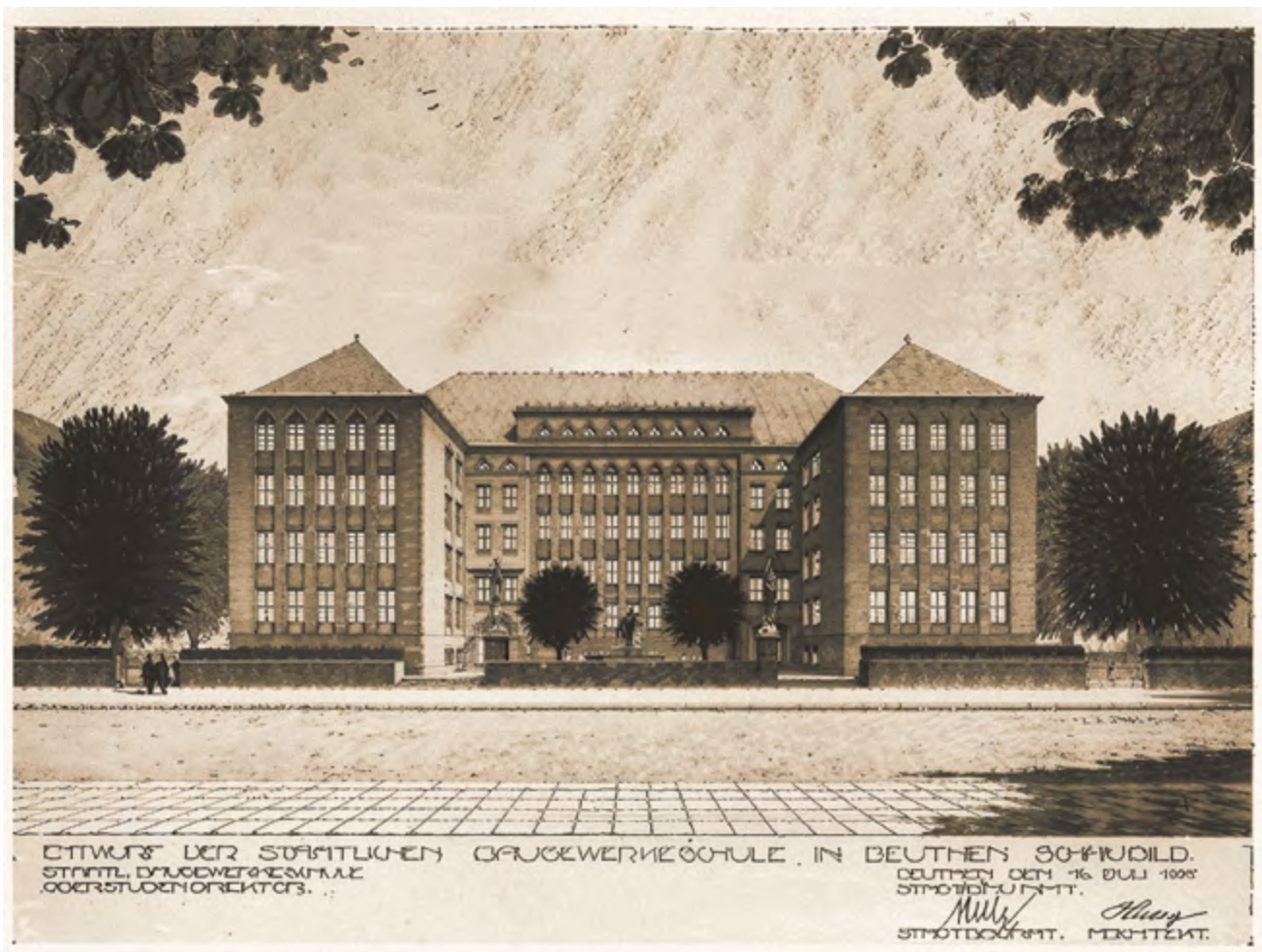
(...) w 1926 roku, gdy miastu postawiono zadanie opracowania projektu budowy nowej Państwowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych, biuro budowlane miasta uznało plac Moltkego za odpowiednie miejsce i skorzystało z okazji, by ogłosić konkurs na sporządzenie planu nowej szkoły, którego celem było jednak głównie uzyskanie korzystnego rozwiązania urbanistycznego dla zabudowy zbyt dużego placu Moltkego, uznawanego za niekorzystne rozwiązanie pod względem układu przestrzennego. Kompleks szkoły budowlanej mógł oczywiście zająć tylko pewną część terenu. Poza tym, dla pełnej realizacji projektu, przewidywano wzniesienie kolejnych budynków publicznych. Najlepszym rozwiązaniem urbanistycznym okazała się koncepcja, która przewidywała symetryczną zabudowę północnej części placu, lecz w kierunku południowym, a dokładniej przy krańcu wschodnim, przewidziano jeszcze jedno skrzydło, pozostawiając niezabudowaną przestrzeń o wielkości rynku, która teraz, podobnie jak wcześniej, umożliwiała urządzanie targów. (...) Na podstawie konkursowego projektu na Moltkeplatz, architekt Goltz, który zdobył I nagrodę, we współpracy z miejskim biurem budowlanym, opracował nowy plan dla szkoły budowlanej, według którego obecnie prowadzi się prace. Budynek będzie zawierał 14 klas, duże pomieszczenia wystawowe dla modeli i materiałów dydaktycznych, pracownię modelarską, laboratorium badań budowlanych, pracownię przyrodniczą, a także aulę i halę sportową. Szkoła wprowadzi się do gmachu z początkiem 1929 roku⁶⁵.

Jurorami we wzmiankowanym przez Kurta Wolffa konkursie byli m.in. założyciel Werkbundu Hermann Muthesius oraz Emil Högg, współtwórca wieżowca firmy Ernemann w Dreźnie (1915–1923), specjalizujący się w konstrukcjach stalowych i żelazobetonowych⁶⁶. Jego uczestnikami mogli zostać jedynie twórcy działający lub urodzeni na Górnym Śląsku. Postawionym przed nimi zadaniem było przede wszystkim utworzenie reprezentacyjnego placu miejskiego. Jury zakupiło kilka prac, m.in. rozwiązanie zaproponowane przez Herberta Salzbrunna, który został potem zatrudniony jako specjalista od planowania przestrzennego w bytomskim urzędzie miejskim. Przyznając główną nagrodę Oskarowi Goltzowi z Opola, jury kierowało się głównie trzema kryteriami: 1) kształtem urbanistycznym placu i właściwą regulacją komunikacji; 2) dyspozycją wnętrza ocenianą na podstawie rzutów poziomych oraz 3) zaletami natury artystyczno-estetycznej. Należy jednak podkreślić, że jego projekt posłużył urzędnikom kierowanym przez architekta miejskiego Alberta Stütza do przygotowania ostatecznego projektu, który był znacznie nowocześniejszy w swoim wyrazie od wyłoniętego w konkursie pierwowzoru. W artykule prasowym opublikowanym na łamach „Oberschlesien im Bild” z okazji otwarcia szkoły wiosną 1930 roku pisano:

Budowę rozpoczęto w czerwcu 1927 roku. Koszty wyniosły 1 200 000 marek. Z tego 200 000 marek przeznaczono na wyposażenie. Wykonanie budowli, jak również jej utrzymanie, pozostaje w gestii miasta. Państwo pruskie przekazało dofinansowanie w wysokości 200 000 marek, podczas gdy Rzesza przeznaczyła z Funduszu Pomocy Wschodowi niewielki wkład w wysokości 100 000 marek, tak iż miasto z własnego budżetu wyłożyło 900 000 marek. Dyrektorem nowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych jest dr Doerner. Budynek zawiera dwanaście klas z możliwością poszerzenia do czternastu. Poza tym ma on pomieszczenia administracyjne, pokoje nauczycielskie, bibliotekę, sale z pomocami naukowymi, w tym dwa specjalne pomieszczenia do technik kolejowych i technik pomiaru, pracownię fizyki i chemii, jedną aulę, jedną pracownię rysunku, salę

65 [Kurt] Wolff, *Die Kommunalbautätigkeit Beuthens in Gegenwart und Zukunft*, [w:] *Beuthen O.S. Deutschlands Städtebau*, [Albert] Stütz, [Herbert] Salzbrunn (Hsgr.), Berlin 1929, s. 36–37.

66 I. Kozina, *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763–1955*, Katowice 2005, s. 134.



Paul Heilig, projekt szkoły rzemiosł budowlanych w Bytomiu,
 źródło: *Das Buch der Stadt Beuthen O/S. und Umgebung*,
 Monographien deutscher Städte, Bd. xv, Berlin 1925

egzaminacyjną i salę gimnastyczną. Szczególnie charakterystyczne są poza tym liczne pomieszczenia wystawowe, które uzyskano przez poszerzenie korytarzy. W tych pomieszczeniach ekspozycyjnych zostaną na stałe zainstalowane modele i inne pomoce pokazowe, wystawione do oglądu uczniów. Taras na dachu służy do obserwacji pomiarowych. W piwnicach znajduje się wyposażenie do egzaminowania z zakresu odlewu betonu, warsztat ślusarski i stolarnia, a także mieszkanie stróża i palacza kotłowni oraz świetlica dla uczniów⁶⁷.

Na zewnątrz szkoła uzyskała oszczędną w wyrazie formę, z zaznaczeniem horyzontalnego trójkątnego podziału na quasi-rustykowany cokół, piętra zaznaczone prostokątnymi oknami o wspólnych ławach podokiennych i gzymsowych zwieńczeniach oraz poddasze z niewielkimi prostokątnymi szczelinami, zamknięte koronującym gzymsem. W ryzalicie środkowym wejście ukształtowano w formie ciężkiego arkadowego portyku. Elewacje licowano cegłą klinkierową. Płaskie dachy i syntetyczna, zgeometryzowana bryła budowli uznane zostały za formę niezwykle nowoczesną. Gmach był na tyle awangardowy, że nie spodobał się mieszkańcom Bytomia, czego świadectwem jest artykuł prasowy, opublikowany na rok przed oficjalnym otwarciem obiektu, w którym czytamy:

Nowy budynek działa niewiele lepiej niż słusznie swego czasu wyszydzana zabudowa koszar wojskowych: jest to jedno z tych typowych nowoczesnych pudełek, o których jako o nowej formie stylowej więcej się pisze i mówi, im mniej mają one stylu w sensie historyczno-kulturowym. Ten obiekt architektoniczny mógł dla miasta Bytomia wybudować co najmniej równie dobrze, jeśli nawet nie lepiej i taniej, bez całej tej niegdysiejszej wrzawy, każdy górnośląski architekt – ale przecież musieli się pojawić w charakterze sędziów konkursowych tak znaczący profesorowie, jak Muthesius i Högg⁶⁸.

67 *Die neue staatl. Baugewerkschule in Beuthen*, „Oberschlesien im Bild” 1930, 18.04.1930. Nr. 16, s. 3–4.

68 *Die Neugestaltung des Moltkeplatzes in Beuthen*, „Oberschlesien im Bild” 1929, Nr. 9.



Bytom, dawna Szkoła Rzemiosł Budowlanych
przy pl. Sobieskiego 1, fot. A. Gola, 2025



Gimnazjum Realne w Bytomiu

Pomimo tej krytyki kierowani przez Stütza budowniczo i architekci urzędu miejskiego nie zrezygnowali z nadawania budowlom finansowanym przez miasto nowoczesnej, oszczędnej w środkach formy, poświadczającej ich opowiedzenie się po stronie architektonicznego modernizmu. Płaski dach, „pudełkowo” kształtowaną bryłę oraz ograniczenie do minimum artykulacji architektonicznej zastosowano również w gimnazjum realnym przy Tarnowitzer Strasse (dziś ulica Strzelców Bytomskich 11), gdzie według pierwotnej koncepcji miała się znaleźć szkoła budowlana. Wybudowany na planie litery „U” ze skrzydłami bocznymi, tworzącymi dziedziniec w tyle budowli, z ryzalitem w fasadzie frontowej głównego korpusu, gmach gimnazjalny miał osiemnaście pomieszczeń klasowych, dużą aulę oraz przylegającą do niej salę muzyczną, a także salę do rysunku z dwoma aneksami bocznymi. Znajdowały się tam również trzy pracownie do nauki fizyki i chemii, pracownia biologiczna, którą można było wykorzystywać także jako klasę z możliwością prezentacji projekcji do nauki innych przedmiotów, trzy warsztaty, pokoje zebrań, pokoje nauczycieli i rodziców oraz gabinet dyrektora. Osobnym budynkiem była sala gimnastyczna z przebiegalnią i łaźnią. Jasne korytarze rozszerzały się, tworząc hole, nigdzie nie brakowało światła i świeżego powietrza⁶⁹. W trakcie uroczystości poświęcenia szkoły nadburmistrz Bytomia Adolf Knackrick złożył osobiste podziękowania dla wielu osób, które przyczyniły się istotnie do wybudowania gimnazjum, wymieniał m.in. architekta miejskiego Alberta Stütza, miejskiego budowniczego Heinricha Becka, architekta Hermanna Brückę i prowadzącego budowę Richarda Hornego⁷⁰. Zupełnie nietypową okolicznością było przy tej okazji dopuszczenie do głosu Kurta Wolffa – głównego

architekta odpowiedzialnego za projekt, który wyjaśniał uczestnikom uroczystości cel zastosowania modernistycznej formy w architekturze tej budowli:

Skoro w tym przypadku chodziło o to, by wybudować nowoczesną szkołę, to wówczas od początku należało zadbać, by młodzieży, która spędzi tam większą część ich okresu dojrzewania i która z powodu nowoczesnego charakteru dużego miasta ewentualnie okręgu przemysłowego pozbawiona jest wewnętrznego związku z przyrodą, dać do dyspozycji przestrzenie, które pod każdym względem ułatwią jej kreatywność, które aż do ostatniego miejsca wypełnione będą światłem, będą się odznaczać stosownymi proporcjami, będą miały tak utrzymaną kolorystykę, że nie będą niepokoiły ucznia, lecz pomogą mu się skupić i utrzymać uwagę, nie wywołując zmęczenia. Budynek został mocno przesunięty w stosunku do linii ulicy, by udało się uzyskać możliwie duży dziedziniec wewnętrzny. Kształt litery U otwiera się ku południowi do parku, by czerpać stamtąd światło i świeże powietrze. Przejrzyste korytarze, przestrzenne hole powinny również w okresie złej pogody zapewnić uczniom i nauczycielom miły pobyt. Punkt centralny utworzyła aula, która już samą swoją przestrzennością wprowadza podczas zgromadzeń uroczysty nastrój. Filary muru z oknami i wsporniki sufitu nadają tej przestrzeni zarazem dynamikę i stabilność, porządkują relacje statyczne. Tafle pół sufitu, wzory korkowych płyt posadzkowych ożywiają płaszczyzny, a jednocześnie służą akustyce. Okna znajdujące się od strony północnej musiały otrzymać jasną tonację, by odpowiednimi kolorami zastąpić brak światła słonecznego. Punkt centralny tego pomieszczenia tworzy ołtarz, zazwyczaj zasłonięty kotarą, otwarty jedynie w czasie mszy, zatopiony w nastrojowej, mistycznej ciemności jak kościelny chór gotycki, wypełniony charakterystyczną, ekspresyjną figurą Zbawiciela, przeniknięty światłem świec, które załamuje się lśniącymi refleksami na metalowych świecznikach. Materiały, które posłużyły do stworzenia takiego oddziaływania, odznaczają się prostotą, ale i szlachetnością. Czerwień licującej budynek cegły klinkierowej daje mu osłonę, która chroni go przed oddziaływaniem niepogody, a jednocześnie sposób opracowania fug i ich układ świadczą o wysokich umiejętnościach rzemieślniczych rodzimych budowniczych. W tym samym materiale

69 *Staatliches Realgymnasium Beuthen O.-S., Tarnowitzer Chausse Nr. 9. Bericht über das Schuljahr 1928/1929 erstattet von Oberstudiendirektor Dr. Hackauf, Druck von S. Kosterlitz, Beuthen O.S., s. 27.*

70 *Ibidem, s. 39.*

wykonano hol wejściowy. Tam rozwija się on i uzyskuje jeszcze większe działanie za pomocą koloru i formy. Bez ornamentów czy też zbierających kurz listew, obliczone na trwałość, ozdobione płytami ze sklejki, płaskie drzwi wkomponowują się w powierzchnie korytarzy. Ponownie motywy z cegły klinkierowej ożywają przy opracowaniu studni. Wypełnione światłem schody z brązowymi poręczami prowadzą na górne piętra. Tak więc przy tej budowlu o przeznaczeniu użytkowym [Zweckbau] architektem kierowały nie tylko względy materiałowe, lecz cel, by nowoczesnej młodzieży stworzyć pomieszczenia odpowiadające ich sposobowi bycia oraz charakterowi współczesnej edukacji, by dać wyraz nowemu myśleniu poprzez nową formę⁷¹.

Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe

Mniej więcej w podobnym czasie rozpoczęły się również procesy modernizacyjne w budownictwie szkolnym polskiej części Górnego Śląska, chociaż postawa funkcjonalistyczna, zgodnie z którą szkoły zaczęto traktować jako budowle o przeznaczeniu użytkowym (Zweckbauten) nie przyjęła się w Polsce od razu. Jeszcze w 1925 roku, gdy zdobycze architektoniczne II Rzeczypospolitej prezentowano na wystawie w Paryżu, zaprojektowany przez Józefa Czajkowskiego pawilon – zwłaszcza zaś jego dekoracje opracowane przez Wojciecha Jastrzębowskiego i Zofię Stryjeńską – odznaczały się charakterystycznymi dla polskiej odmiany art déco zapożyczeniami ze sztuki ludowej. Być może z tego powodu architekt Franciszek Eychhorn, absolwent Politechniki Lwowskiej, jeszcze w 1930 roku, przedstawiając na łamach „Architektury i Budownictwa” referat na temat racjonalizacji budownictwa szkolnego, wyraził przekonanie: „Przy ozdabianiu budynków powinno się zainteresować społeczeństwo miejscowe, ażeby kultura i sztuka ludowa mogły przenikać

do szkoły i tem silniej spożyły się z nią dzieci”⁷². Jego sposób myślenia nie znajdował już wtedy poparcia wśród coraz żywiej wpływających na krajową architekturę pionierów polskiego modernizmu. Swoistą kontreakcją na konserwatyzm Pawilonu Polskiego w Paryżu była urządzona przez członków awangardowego ugrupowania Blok w 1926 roku pierwsza międzynarodowa wystawa architektury w warszawskiej Zachęcie⁷³. W Komitecie organizacyjnym pokazowi czołową rolę odgrywali profesorowie Politechniki Warszawskiej Karol Jankowski i Rudolf Świerczyński. Wprawdzie wśród ilustracji prezentujących osiągnięcia niemieckich modernistów zabrakło Bauhausu, ale za to można było obejrzeć dokonania Ericha Mendelsohna, w tym m.in. „Dom Towarowy Jedwabiu »Weichmann«”. Czołowe znaczenie w części francuskiej przypadło projektom Le Corbusiera, Mallea-Stevensa oraz Augusta i Gustava Perretów. Holandię reprezentowali Jacobus Johannes Pieter Oud, Gerrit Rietveld, a architekturę Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich egzemplifikowały rysunki koncepcyjne Kazimierza Malewicza oraz projekty konstruktywisty Konstantyna Mielnikowa. Wśród eksponatów polskich znalazły się także projekty szkół, w tym m.in. zrealizowany dopiero kilka lat później funkcjonalistyczny budynek szkoły w Siemiatyczach, który bez wątpienia wywarł szczególnie duży wpływ na późniejsze budownictwo szkolne II Rzeczypospolitej. Wystawa w Zachęcie okazała się przełomowa dla wytyczenia toru, którym zaczęła podążać polska architektura w dwudziestolecie międzywojennym, jednak na efekty jej oddziaływania trzeba było jeszcze poczekać. Modernizm zyskał wówczas zwolenników w wielu środowiskach twórczych kraju, ale wciąż przyjmowany był z dużą dozą ostrożności przez inwestorów i decydentów odpowiedzialnych za budownictwo wznoszone

72 Fr. Eychhorn, *Racjonalizacja budownictwa szkolnego*, „Architektura i Budownictwo” 1930, nr 1–2, s. 51.

73 1-A Wystawa Międzynarodowa Architektury Nowoczesnej w Warszawie w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych od 27.II do 25.III, Blok, 1 marzec 1926, r. III (katalog).

71 Ibidem, s. 44.

z funduszy państwowych. Jego niewątpliwą zaletą był minimalizm formalny, który wpływał na obniżenie kosztów inwestycji.

Podobnie jak w niemieckiej części Górnego Śląska, tak również w polskiej poważnym problemem w zakresie szkolnictwa było zapotrzebowanie na placówki kształcące techników wyspecjalizowanych w rzemiosłach budowlanych. Istniejąca w niemieckich Katowicach Baugewerkschule uległa w 1922 roku czasowej likwidacji, a jej dawny gmach zajęły biura urzędu wojewódzkiego. W 1928 roku wojewoda śląski Michał Grażyński wystąpił z pomysłem skupienia wszystkich szkół technicznych w jednym wspólnym gmachu, w którym można byłoby zgromadzić urządzenia i pomoce naukowe zapewniające wysoki poziom kształcenia techników różnych branż⁷⁴. Zamknięty konkurs na projekt gmachu tej placówki, której wzniesienie planowano w Katowicach, ogłoszono już w marcu 1928 roku⁷⁵. Jego zwycięzcami zostali warszawscy architekci Jadwiga Dobrzyńska i Zygmunt Łoboda⁷⁶. Połowę kompleksu uruchomiono już w roku szkolnym 1930–1931. Ogólny koszt budowy wyniósł 13 500 000 złotych. Dwudziestego pierwszego października 1933 roku dokonano poświęcenia całego gmachu. W opublikowanym kilka lat później komunikacie Instytutu Śląskiego z dumą informowano:

74 *Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe w Katowicach*, Instytut Śląski w Katowicach, Seria III, Komunikat nr 21, Katowice 1938, s. 2.

75 M. Balsa, G. Grzegorek, B. Witaszczyk, *Domy i gmachy Katowic*, Wydawnictwo Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek, Katowice 2013, s. 160.

76 W czerwcu 1928 roku na łamach „Polski Zachodniej” ukazał się artykuł Henryka Zawadowskiego o tytule *Akcja Budowlana Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego*, w którym czytamy: „W najbliższym czasie przystąpi Śląski Urząd Wojewódzki do budowy szkoły średniej w Katowicach kosztem około dwunastu milionów złotych. Program ogromnej tej budowy opracowały Wydziały Oświecenia Publicznego i Robót Publicznych w miesiącach zimowych bieżącego roku, poczem przeprowadziły konkurs architektoniczny, na którym I nagrodę otrzymali architekci Jadwiga Dobrzyńska i Zygmunt Łoboda z Warszawy, a II. Nagrodę architekci Tchórzewski, Chmielewski i Soboń z Katowic. Projekt szczegółowy opracowują pp. arch. Jadwiga Dobrzyńska i Zygmunt Łoboda”, cyt. za: „Polska Zachodnia” 1928, nr 152, s. 13.

Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe są drugą co do wielkości uczelnią tego typu w Europie. Gmach zakładów prezentuje się bardzo okazale z zewnątrz i wewnątrz. Jest to budynek olbrzymich rozmiarów o objętości 172 000 metrów sześciennych, zawierający 600 b. widnych ubikacyj. Gmach składa się z trzech bloków równoległych i trzech prostopadłych do poprzednich. Mimo wielkich rozmiarów, można się w gmachu swobodnie poruszać, gdyż wszystkie bloki są połączone wewnętrznymi korytarzami o łącznej długości 3000 metrów. Na teoretyczne wykształcenie uczniów i administrację przeznaczone są pierwszy blok równoległy, frontowy (wzdłuż ul. Krasińskiego) i trzy bloki poprzeczne. Na każdym kroku panuje spokój i porządek, schludność i czystość. Warsztaty i laboratoria zajmują blisko 40 proc. objętości budynków. Wystawiono więc olbrzymich rozmiarów: halę obróbki metali, odlewnie z walcownią, kuźnię ze spawalnią, warsztaty elektrotechniczne, stolarskie, modelarskie, halę technologii, halę materiałów wybuchowych, halę pieców metalurgicznych i hutniczych, kotłownię wysokiego ciśnienia, halę centralnego ogrzewania, stację badania wytrzymałości materiałów budowlanych, dwie hale dla ćwiczeń praktycznych przy szkole budowlanej oraz hale zbiorów naukowych. Gmach posiada własną elektrownię, służącą dla popędu 160 motorów, dla pieców odlewni i laboratoriów hutniczych, dla popędu pięciu potężnych suwnic (budzących podziw zwiedzających!), dla dziewięciu wind oraz dla popędu wewnętrznej kolejki wiszącej przy warsztatach, służącej do przewozu wielkich ciężarów z odlewni i kuźni do hali obróbki metali. Ta sama elektrownia zaopatruje wszystkie gmachy zakładów w własny prąd. Gmach jest wyposażony w dwa wielkie audytoria wykładowe amfiteatralnie urządzone, w dużą nowoczesnie urządzoną aulę (na drugim piętrze) oraz w halę radiową z własną stacją nadawczą. Nie brak tam również nowoczesnie urządzonych gabinetów lekarskiego i dentystycznego. W dbałości o zdrowie młodzieży wybudowano dwie piękne i nowoczesne sale gimnastyczne, każda z rozbieralnią i natryskami oraz osobne natryski dla uczniów zajętych przy warsztatach. Dla administracji całego gmachu mieści się w budynku frontowym „trakt administracyjny Dyrekcji” łącznie z salą posiedzeń profesorów oraz gabinetami profesorskimi. Pięć szatni



Katowice, Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe, hala obrabiarek, NAC, 1934



Katowice, Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe,
jeden z budynków w trakcie budowy, NAC, 1929

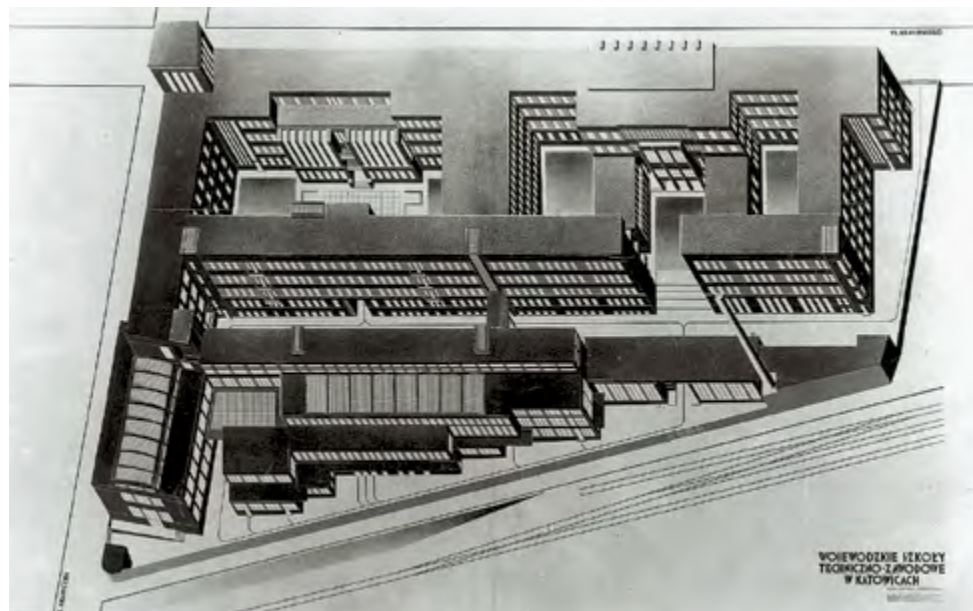
na parterze jest tak urządzonych, że uczeń nie może samowolnie z nich wziąć nakrycia. Dla celów pedagogicznych i towarzyskich mieszczą się w budynku sale dla licznych towarzystw szkolnych, świetlice oraz fachowa biblioteka dla profesorów i uczniów. Przybudówki do gmachu służą jako mieszkania dla kasztelana, służby i mechaników oraz na magazyny warsztatowe i garaż dla aut ciężarowych. Ponieważ gmach stoi tuż pod torami kolejowymi, dowóz materiałów ciężkich, w szczególności węgla, jest ułatwiony. Budynek jest ogrzewany gorącą wodą centralnego ogrzewania oraz ciepłym, czyszczonym powietrzem. Tym ostatnim nie tylko w zimie ogrzewa się poszczególne ubikacje, ale też przewietrza się je w porze letniej kilka razy dziennie. Ogrzewanie budynku nie pociąga za sobą prawie żadnych kosztów, albowiem parę odlotową turbogeneratorskiej elektrowni własnej zużywa się dla ogrzewania wody systemem przeciuprądowym⁷⁷.

Przy tak imponującym i nowoczesnym wyposażeniu katowickiego kompleksu szkół technicznych forma architektoniczna obiektu wydaje się zachowawcza. Wprawdzie zadbano o dostarczenie do poszczególnych pomieszczeń dużej ilości światła, wprowadzając nawet okna znajdujące przedłużenie w partii stropu oraz świetliki sufitowe, zadbano również o wykorzystanie możliwości, jakie niosło ze sobą obfite stosowanie konstrukcji żelazobetonowej, jednak fasady nie tylko tradycyjnie artykułowano rytmicznie prowadzonymi, monumentalnymi lizenami przypominającymi pilastry, ale także podzielono je wyraźnie w poziomie na cokół, korpus główny i pas gładkiego fryzu, który wieńczy górą gzyms lekko wysunięty przed lico muru. Budowla nosi znamiona zmodernizowanego klasycyzmu. Najwyraźniej architektki nie mieli jeszcze na tyle odwagi, by pozwolić sobie na estetykę minimalizmu w fasadach, zwłaszcza od strony głównej ulicy, przy której ulokowano szkolny kompleks.

⁷⁷ *Śląskie Techniczne Zakłady...*, op. cit., s. 5–6.



Katowice, Śląskie Techniczne
Zakłady Naukowe, fot. Jan Bułhak,
POLONA



Katowice, Śląskie Techniczne Zakłady
Naukowe, projekt kompleksu budynków,
NAC, 1918–1928



Katowice, dawny gmach Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych
przy ul. Krasińskiego 8, fot. A. Gola, 2025



Katowice, Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe
przy ul. Krasińskiego 8, fot. A. Gola, 2025

Modernistyczne szkoły w Chorzowie

Znacznie odważniej na polu operowania nowoczesną formą w architekturze o przeznaczeniu edukacyjnym poczynali sobie etatowi architekci magistratu Królewskiej Huty Antoni Olszewski i Wojciech Soboń, projektując wzniesioną w latach 1927–1929 szkołę handlową w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów, ul. Ludwika Urbanowicza 2). Na ten zwrócony frontem do ulicy, wydłużony gmach składały się trzy szeregowo zestawione części: 1) szerszy od pozostałych blok z aulą zajmującą dwie najwyższe kondygnacje, w którym znalazły się też klasy i toalety; 2) długi czterokondygnacyjny ciąg klas poprzedzonych korytarzem oraz 3) parterowa sala gimnastyczna, przy której ulokowano natryski i szatnie. W węższym ciągu z klasami wygospodarowano również miejsce na gabinety dla dyrektora i nauczycieli. Elewacje szkoły pozbawione były jakichkolwiek ozdób. O ich artykulacji decydowały przede wszystkim pasmowe okna, podkreślające kierunek horyzontalny głównego korpusu z klasami. Jedynie przy szerszym bloku wejściowym z aulą wyodrębniono występującą ryzalitowo do przodu część, w której układzie okien podkreślono kierunek pionowy. Narożnik stykający się z salą gimnastyczną starano się zaokrąglić, ale jego okna są na tyle małe, że nie stworzyły wrażenia przezroczystości i lekkości, typowej dla awangardowych realizacji funkcjonalistycznych.

Za to wyjątkowo dużo cech wspólnych z Bauhausem w Dessau miała wzniesiona w latach 1929–1931 według projektu Wojciecha Sobonia szkoła powszechna w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów, ul. 3 Maja 22), której patronem był Juliusz Ligoń. Projektując Bauhaus, Gropius odszedł od ulokowania wszystkich pomieszczeń uczelni w jednej zwartej bryle prostopadłościenną i zastosował plan, w którym trzy części przypominające kształtem literę „L” skupione zostały w jednym punkcie, gdzie znajdowała się scena teatralna. Na podobnej zasadzie w królewskohuckiej szkole im. J. Ligonia dwie odrębne szkoły na L-kształtnym planie: żeńska i męska

łączyły się w miejscu, gdzie ulokowano wspólnie przez nie użytkowaną salę gimnastyczną. Warto wspomnieć, że Górny Śląsk był wyjątkowo konserwatywnym regionem, z wielkim trudem więc przyjmowano postępowe reformy edukacyjne. Górnoślązacy najchętniej posyłali dzieci do szkół katolickich lub protestanckich i nie popierali koedukacji. Domagali się również, by nauczycielki szkolne przestrzegały życia w celibacie. Reformatorzy edukacji liczyli jednak na możliwość stopniowego wprowadzania zmian, toteż władze oświatowe chętnie wydawały zezwolenie na budowę połączonych szkół męskiej i żeńskiej, zakładając, że z czasem zostaną one zespolone w jedną placówkę koedukacyjną. Rozkład pomieszczeń w zaprojektowanej przez Sobonia szkole wskazuje, że obie z ulokowanych w niej instytucji korzystały z wspólnych pracowni specjalistycznych do nauki fizyki, chemii itp. Nowoczesny charakter gmachu utworzonego z uskokowo zgrupowanych prostopadłościaków manifestuje się w sposobie ukształtowania elewacji, które artykułowane są przede wszystkim poziomymi pasmami okien. Jedynie w klatkach schodowych szklane tafle stykają się ze sobą pionowo, a utworzony z wertykalnych pasm okien szklany narożnik podkreśla przezroczystość i optyczną lekkość budowli. Obydwie chorzowskie szkoły zaprezentowano jako wybitne osiągnięcia górnośląskich architektów na łamach ogólnopolskiego pisma „Architektura i Budownictwo”, w edycji z początku 1930 roku⁷⁸.

Na plan kompleksu szkolnego, w którym dwie szkoły – dla dziewcząt i dla chłopców – założone każda na rzucie zbliżonym do litery „L”, spotykają się w miejscu, gdzie ulokowano wspólną dla nich aulę, zdecydowano się również w Hajdukach Wielkich (dziś Chorzów ul. Farna 6–7). Tym razem w obiekcie znalazły się aż dwie sale gimnastyczne, sześć pracowni specjalistycznych, dwadzieścia osiem klas, gabinety, szatnie, toalety itp. Projektantami tego monumentalnego założenia, wznoszonego w latach 1932–1935, byli Antoni Olszewski i Karol Schayer.

78 „Architektura i Budownictwo” 1930, nr 1–2, s. 15–19.

Funkcjonalistyczna bryła gmachu, skomponowana z uskokowo zestawianych prostopadłościanów, odznacza się szczególną lekkością i przezroczystością dzięki szklanym taflom okien stykających się ze sobą w narożnikach. Projekt szkoły zaprezentowano jako wybitną realizację na łamach „Architektury i Budownictwa” w 1932 roku⁷⁹.



79 „Architektura i Budownictwo” 1932, nr 6, s. 192.

Hajduki Wielkie, szkoła powszechna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, NAC, 1935



Szkoła im. Juliusza Ligonia w Królewskiej Hucie, rzut przyziemia, źródło: „Architektura i Budownictwo” 1930, nr 1–2



Szkoła w Królewskiej Hucie, proj. W. Soboń, źródło: „Architektura i Budownictwo” 1937, nr 5



Chorzów, szkoła przy ul. 3 Maja 22, fot. A. Gola, 2025



Chorzów, szkoła przy ul. Farnej 6–7, fot. A. Gola, 2025

Gimnazja w Piekarach-Szarleju i gimnazjum w Mikołowie

W tym samym numerze pokazano również monumentalne gimnazjum w Piekarach-Szarleju (ul. Gimnazjalna 24), które Karol Schayer zaprojektował na planie złożonym z dwóch części o rzutach zbliżonych do litery „L”, w tym przypadku jednak już w momencie przystąpienia do budowy gmachu w 1930 roku szkoła przekształciła się w placówkę koedukacyjną. W roku 1933 obiekt poświęcono. Ekspresję bryły tego kompleksu, składającego się z kilku prostopadłościanów, podkreśla okrągła przeszklona klatka schodowa. Niektóre elementy strukturalne budowli licowano cegłą klinkierową. Za wybitne osiągnięcie Antoniego Olszewskiego w ramach prezentacji dorobku architektów z Górnego Śląska w „Architekturze i Budownictwie” uznano szkołę powszechną w Mikołowie (ul. Konstytucji 3 Maja 20), której elewacje noszą cechy funkcjonalizmu, a trzyczęściowy podłużny plan kojarzy się z królewskohuczką szkołą handlową.

Interesującą szkołą z okresu międzywojnia jest też mikołowskie gimnazjum (kiedyś przy ulicy Karola Miarki, dziś liceum ogólnokształcące im. Karola Miarki przy ulicy Żwirki i Wigury 25). Wzniesiona w latach 1928–1930 według projektu Karola Schayera szkoła powstała na planie litery „U”, który umożliwiał wygospodarowanie dziedzińca na tyłach budynku. Od frontu jej część środkową zaakcentowano ryzalitem wejściowym, artykułowanym w pionie długimi prostokątnymi oknami doświetlającymi wysoką i przestronną aulę. W parterze ulokowano obszerną salę do ćwiczeń gimnastycznych. Między innymi dzięki swojemu symetrycznemu rzutowi, w porównaniu z gimnazjum w Szarleju, budowla mikołowska wydaje się nieco bardziej zachowawcza, chociaż niewątpliwie jej wnętrza świadczą o zamiarze stworzenia nowoczesnej szkoły, o dużych, jasno oświetlonych pomieszczeniach lekcyjnych i przestronnych korytarzach.

Z Schayerem wiązana jest też budowana w latach 1935–1937 szkoła powszechna nr 2 przy ulicy Emila

Gajdasa 1 w Radzionkowie⁸⁰. Modernistyczna zabudowa tej gminy powstała w czasach, gdy jej naczelnikiem był Jerzy Ziętek.

Mniej więcej w tym samym okresie oddana została do użytku budowana w latach 1934–1937 funkcjonalistyczna szkoła w Łaziskach Górnych przy ul. Cieszyńskiej 12. Jej projektantami byli Wojciech Soboń oraz znany z budowy katowickiego drapacza chmur Tadeusz Kozłowski. Swoistym znakiem modernizmu w jej fasadzie wejściowej stały się długie pionowe okno klatki schodowej i ułożone w wertykalnym ciągu trzy bulaje.

Warto jeszcze może dodać, że modernizm stał się również punktem odniesienia dla projektanta placówki edukacyjnej dla mniejszości niemieckiej w Chorzowie. Wzniesiona w latach 1930–1932 szkoła im. Josepha von Eichendorffa (dziś liceum im. Juliusza Słowackiego przy ul. Henryka Dąbrowskiego 36), zaprojektowana została przez budowniczego Paula Spillera⁸¹, działającego na zlecenie firmy architektonicznej Nostra. Od realizacji polskich odróżnia ją sposób osadzenia okien w wyraźnie wyartykułowanych kwadratowych obramieniach i wprowadzenie mocno wyodrębnionych gzymsów koronujących. W ciekawy sposób wyróżniono w niej wejście, gdzie we wspartym na ceglanych filarach narożnym portyku wgłębnym wewnętrzną ścianę poprowadzono na rzucie łuku.

⁸⁰ Borowik, op. cit., s. 121.

⁸¹ Paul Spiller zmarł w 1940 roku, jego nekrolog opublikowano w „Kattowitzer Zeitung. Amtliches Blatt der NSDAP” 1940, Jg. 72, Nr. 8, s. 8.



Mikołów, projekt szkoły autorstwa architekta
A. Olszewskiego, NAC, 1930



Piekary Śląskie, budynek gimnazjum w Szarleju, NAC, 1937



Piekary Śląskie, dawne gimnazjum w Szarleju,
fot. A. Gola, 2025

Piekary Śląskie, dawne gimnazjum w Szarleju,
przeszkłony walcowaty ryzalit, fot. A. Gola, 2025





Piekary Śląskie, dawne gimnazjum w Szarleju,
fragment elewacji po remoncie, fot. A. Gola, 2025

NASTĘPNA STRONA
Mikołów, dawne gimnazjum przy ul. Żwirki i Wigury 25,
fragment elewacji, fot. A. Gola, 2025





Mikołów, dawne gimnazjum przy ul. Żwirki i Wigury 25,
fasada od strony boiska, fot. A. Gola, 2025

NASTĘPNA STRONA
Mikołów, dawne gimnazjum przy ul. Żwirki i Wigury 25,
korytarz i klatka schodowa, fot. A. Gola, 2025







POPZEDNIA STRONA
Mikołów, dawne gimnazjum przy ul. Żwirki i Wigury 25,
aula, fot. A. Gola, 2025

Mikołów, dawne gimnazjum przy ul. Żwirki i Wigury 25,
korytarz, fot. A. Gola, 2025

I Liceum Ogólnokształcące
Im. Karola Miarki





POPZEDNIA STRONA

Mikołów, dawne gimnazjum przy ul. Żwirki i Wigury 25,
ryzalit wejściowy, fot. A. Gola, 2025

Radzionków, szkoła przy ul. Gajdasa 1, fot. A. Gola, 2025



POPZREDNIA STRONA
Łaziska Górne, szkoła przy ul. Cieszyńskiej 12,
fot. A. Gola, 2025

Łaziska Górne, szkoła przy ul. Cieszyńskiej 12,
fasada wejściowa, fot. A. Gola, 2025





Chorzów, dawna szkoła mniejszości niemieckiej
im. Eichendorffa przy ul. Dąbrowskiego 36, fot. A. Gola, 2025

Szkoła podstawowa w Zawodziu

Dokładna analiza dokumentacji odnoszącej się do budowy poszczególnych kompleksów szkolnych nie pozostawia wątpliwości co do tego, że wyjątkowo ważnym czynnikiem decydującym o charakterze architektonicznym placówek szkolnych w okresie międzywojnia była trudna sytuacja ekonomiczna – nie tylko w samym województwie śląskim, lecz ogólnie w całej Polsce⁸². Budowa nowych szkół była jednym z priorytetowych zadań nowo utworzonego państwa polskiego. Jednak, zdaniem niektórych specjalistów wypowiadających się publicznie na temat ówczesnej polityki budowlanej, zadanie to realizowano z nadmiernym rozmachem. Podsumowując dziesięciolecie istnienia II RP na łamach „Przeglądu Budowlanego” w 1929 roku, inżynier Alfred Dziedziul, działacz społeczny i dyrektor jednej z najlepiej prosperujących na Pomorzu cegielni, krytycznie stwierdzał:

Przedewszystkim zwrócono uwagę na brak pomieszczeń dla szkół – i słusznie. Lecz znów widzimy wybujałe ambicje stawiania nie zwykłych szkolnych gmachów, lecz pałaców, przyczem kubatura nowych szkół przekracza często kubaturę konieczną o 50 i więcej procent. Urządza się pływalnie, natryski, ogromne sale gimnastyczne, jednym słowem stwarza się idealne szkoły w tym czasie, kiedy dziecko, po powrocie ze szkoły, dosłownie dachu nie ma nad głową i lokować się musi w podziemiach, a nawet ziemiankach. Czy luksus taki, doskonały skąd inąd, jest dopuszczalny przy takich warunkach mieszkalnych – należy silnie wątpić. Znany jest zachwyt cudzoziemców, zwiedzających Polskę, nowymi szkołami polskimi. Ale czy nie należy uważać za bardziej konieczne budować mniej luksusowe szkoły, a zaoszczędzone fundusze obracać na budowę mieszkań?⁸³

82 I. Kozina, *Funkcjonalistyczna architektura szkół województwa śląskiego czasów międzywojnia*, [w:] Zaranie Śląskie Seria Druga, w druku.

83 A. Dziedziul, *Błędne drogi budownictwa polskiego (o polityce samorządów miejskich i gminnych)*, „Przegląd Budowlany” 1929, nr 5, s. 178.

Chociaż uwagi Dziedziula nie były pozbawione słuszności, administracja samorządowa decydująca o wydatkowaniu pieniędzy na budowę szkół kierowała się celami wyznaczanymi w perspektywie długoterminowej, która zakładała stopniowe pokonywanie zapaści gospodarczej. Nic więc dziwnego, że starano się inwestować w rozwiązania, które nawet po upływie kilku dekad miały się wydawać progresywne i nowatorskie. Mniej więcej w tym samym czasie, gdy Dziedziul opublikował na łamach „Przeglądu Budowlanego” swoje zastrzeżenia do polityki samorządów miejskich i gminnych w zakresie budownictwa szkolnego, w Katowicach toczyła się batalia o budowę nowej szkoły żeńskiej dla dzielnicy Zawodzie. Jak wynika z dokumentacji architektonicznej przechowywanej obecnie w Archiwum Urzędu Miasta Katowice, już w 1929 roku magistrat miasta zwrócił się do Wydziału Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o przyznanie subwencji wysokości 500 000 zł na pokrycie kosztów budowy nowej szkoły, przedstawiając następujące uzasadnienie:

Gmach szkoły powszechnej żeńskiej im. Król. Jadwigi w Katowicach II. jest jednym z najstarszych gmachów szkolnych. Już przed wojną światową postanowił Zarząd b. gminy Bogucice wybudować nowy gmach dla pomieszczenia tej szkoły, gdyż obecny budynek do celów szkolnych zupełnie się nie nadaje. Po przyłączeniu b. gminy Bogucice do miasta Katowic również Magistrat przychylił się do tego projektu, lecz z braku funduszy dotychczas projektu nie zrealizowano. Nauka w obecnym gmachu szkolnym dłużej odbywać się już nie może, gdyż cierpi na tem zdrowie tak dlatwy szkolnej, jak i nauczycielstwa, wobec czego postanowił Magistrat rozpocząć jeszcze w bieżącym roku z budową nowego gmachu szkolnego dla wymienionej szkoły i nowy gmach wybudować na innym terenie, położonym przy ul. Barbary na gruncie częściowo miejskim, zaś częściowo na gruncie Katowickiej Spółki Akcyjnej, o kupno którego toczą się obecnie pertraktacje, które w najbliższym czasie zostaną ukończone⁸⁴.

84 Ul. Bogucicka 3. *Plany Szkoły w Zawodziu, 1929–1933*, Archiwum Urzędu Miasta Katowice, sygn. nr 2/36.

Kolejne dokumenty zawarte w cytowanym poszybie umożliwiają wyciągnięcie wniosku, że przygotowanie planów nowego kompleksu powierzono Leonowi Dietzowi d'Armie. Architekt zaprojektował trójskrzydłowy budynek w kształcie litery „U”, z wewnętrznym dziedzińcem, w którym umiejscowiono boisko. Jak można wnosić z informacji opublikowanych na łamach „Wiadomości Administracyjnych Miasta Katowice” obejmujących dwa pierwsze miesiące 1930 roku, władzom nie udało się wówczas uruchomić budowy. Tłumaczono:

Projektowanej budowy gmachu szkolnego, w miejsce obecnego budynku, nie nadającego się już do celów szkolnych, w okresie sprawozdawczym nie można było zrealizować. Fundusze na budowę stoją do dyspozycji z pożyczki amerykańskiej, lecz brak pod budynek odpowiedniego terenu. Najodpowiedniejszym terenem pod budowę szkoły jest teren przy ul. Barbary, należący do Katowickiej Spółki Akcyjnej. Pertraktacje z Zarządem Katowickiej Spółki Akcyjnej, prowadzone przez miasto, wskutek nieustępliwości Zarządu Spółki nie dały dotąd żadnego wyniku, tak, że należy się z tem liczyć, że i w przyszłym roku budżetowym nie będzie można rozpocząć budowę projektowanego budynku szkolnego. Najgorzej wychodzi na tem dziatwa szkolna, która uczyć się musi w budynku tak niezdrowym i niehigienicznym oraz nauczycielstwo, które zmuszone jest w nim uczyć⁸⁵.

Już jednak w następnym roku w sprawozdaniu magistratu szczegółowo opisano budowę nowoczesnej szkoły powszechnej przy ulicy Bogucickiej nr 4, przewidzianej dla trzydziestu pięciu klas (choć pierwotnie miało ich być jedynie dwadzieścia sześć), z basenem do pływania, natryskami, centralnym ogrzewaniem, pracowniami do nauki fizyki i chemii oraz rysunku, aulą, a nawet gabinetem lekarskim⁸⁶. Znalazły się więc w tej szkole wszystkie udogodnienia, które uznane zostały przez Dzięziulę za zbędny luksus.

Gdy chodzi o konstrukcję kompleksu, zrealizowano ją jako całkowicie nowoczesną, stosując jako

materiał budowlany przede wszystkim żelazobeton. W sprawozdaniu magistratu z 1931 roku informowano:

Budynek wykonany jest masywnie, wysokość piętra wynosi 4.00 m. Ażeby zapobiec ewtl. skutkom nierównego osiadania się budynku z powodu podebrania górniczego, wykonano 4 fugi dylatacyjne dzielące gmach na 5 części, oraz pierścienie żelbetonowe nad oknami każdej kondygnacji. Konstrukcja fundamentów i schodów jest żelbetonowa, stropy Kleinowskie, podłogi parkietowe, posadzka w korytarzach, w klatkach schodowych, ustępach, natryskach i w łaźni teracowa, częściowo z płytek teracowych, w piwnicy i na strychu cementowa. Dach płaski, z konstrukcji drewnianej, nad aulą żelaznej, pokryty jest papą. Fasady otrzymały oblicówkę z żelazo-klinkru. Budynek wyposażony jest w centralne ogrzewanie ciepłowodne pompowe, urządzenie przygotowania ciepłej wody dla łaźni i natrysków, wodociągi, oświetlenie elektryczne, przewody gazowe, kanalizację i gromochrony⁸⁷.

Znamienne, że w żadnym miejscu nie rozwodzono się nad nowoczesnym wyglądem nowo wybudowanego kompleksu, za to w jego dokumentacji architektonicznej przechowywanej w katowickim Urzędzie Miasta znaleźć można obszerny protokół sporządzony przez Lucjana Sikorskiego 2 kwietnia 1930 roku, który z pozycji Rady Budownictwa Miejskiego zalecał prowadzenie budowy w kilku rozłożonych w czasie etapach, co miałoby skutkować dużymi oszczędnościami finansowymi⁸⁸.

Szybkie tempo prac budowlanych prowadzonych przy szkole w Zawodziu skomentowano w sprawozdaniu magistratu z początku 1932 roku, w którym znalazła się następująca relacja:

W gmachu szkolnym przy ul. Krakowskiej w Zawodziu pomieszczoną jest szkoła powszechna żeńska im. Królowej Jadwigi pod kierownictwem p. Holony, do której uczęszczają dziewczęta z Zawodzia. Ponieważ gmach, w którym mieści się szkoła, jest jednym z najstarszych gmachów szkolnych na terenie miasta Katowic i na cele

85 „Wiadomości Administracyjne Miasta Katowic”, Styczeń–Luty 1930, R. III, z. 1–2, s. 37–38.

86 *Sprawozdanie Administracyjne Miasta Katowic za rok 1931/32*, Katowice 1932, s. 11–12.

87 Ibidem, s. 12.

88 *Ul. Bogucicka 3...*, op. cit.

szkolne zupełnie się nie nadaje, zatem postanowili Korporacje miejskie wybudować w Zawodziu nowoczesny gmach szkolny. Budowę nowego gmachu szkolnego rozpoczęto w lutym 1930 r. i do zimy doprowadzono budynek pod dach. Prace prowadzone są w takim tempie, że z początkiem przyszłego roku szkolnego, t. j. z dniem 1 września 1931 r. budynek będzie mógł być oddany do użytku⁸⁹.

W sprawozdaniu katowickiego magistratu z 1933 roku jest mowa o tym, że w nowym gmachu przy ulicy Bogucickiej 4 ulokowano dwie szkoły: żeńską nr 14 im. Królowej Jadwigi, której dyrektorem był Józef Holona, oraz szkołę powszechną nr 15, jeszcze bez nazwy, którą kierował Zygmunt Zajchowski⁹⁰ i która dopiero od 1936 roku widnieje w źródłach jako szkoła powszechna męska. Z kolei w dokumentach z 1938 roku szkoła powszechna nr 15 prezentowana jest już jako placówka nosząca imię Władysława Jagiełły⁹¹.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Zajchowski był osobiście zaangażowany we wprowadzenie reform w polskiej edukacji i aktywnie działał na rzecz oddzielenia szkolnictwa od Kościoła. W grudniu 1936 roku trzynaście stowarzyszeń o różnym charakterze i obliczu ideowym skierowało do wojewody śląskiego memoriał domagający się usunięcia Zajchowskiego z funkcji kierownika szkoły, „ponieważ nie ochrzcił on swoich dzieci i nie posyłał ich na lekcje religii”, a w dodatku należał do czołowych działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego⁹². Władze województwa śląskiego nie uległy jednak tym naciskom.

Wzniesiony według projektów Leona Dietza d'Army (pod nadzorem Lucjana Sikorskiego) modernistyczny gmach szkoły nie przetrwał do dzisiaj w pierwot-

nej formie. Najpoważniejsza jego modernizacja miała miejsce w latach 2002–2008. Od tego czasu jako tzw. Budynek „A” wykorzystywany jest do celów dydaktycznych przez Uniwersytet Ekonomiczny. W jego geometrycznej bryle wciąż jeszcze można rozpoznać modernistyczną stylistykę pierwotnej zabudowy z czasów dwudziestolecia międzywojennego. Gdy obiekt wznoszono, był jedną z dwóch najważniejszych inwestycji miasta Katowice, realizowanych w czasach najgłębszej recesji ekonomicznej, związanej z krachem na giełdzie papierów wartościowych w Nowym Jorku. Trudności finansowe lokalnej administracji potwierdza oświadczenie magistratu opublikowane na łamach „Przeglądu Technicznego” w 1931 roku: „Magistrat m. Katowic w roku bieżącym ogranicza się do wykończenia tych budowli, których budowa rozpoczęta została w roku ubiegłym. Wykończony więc zostanie dom magistracki przy ul. Młyńskiej kosztem 558.000 zł i gmach szkoły w Zawodziu kosztem 1.200.000 zł”⁹³.

Leon Dietz d'Arma znalazł się w grupie siedmiu architektów, którzy zostali w sposób szczególny docenieni przez Śląski Urząd Wojewódzki jako projektanci szkół. Potwierdzają to dokumenty archiwalne przechowywane w Archiwum Państwowym w Katowicach, z których wynika, że 12 października 1937 roku do siedmiu twórców górnośląskich wystosowano zaproszenie na spotkanie w sprawie opracowania typowego modelu szkoły. Oprócz Dietza byli to Tadeusz Michejda, Wojciech Soboń, Zbigniew Rzepecki, Kazimierz Sołtykowski, Odo Litawski i Tadeusz Łobos⁹⁴. Znamienne, że zainteresowanie d'Army awangardowym modernizmem w architekturze pogłębiło się mniej więcej w tym samym czasie, gdy pracował nad planami szkoły w Zawodziu. Wiadomo bowiem, że w 1929 roku wybrał się na delegację do Wrocławia, by obejrzyć przygotowaną przez niemiecki Werkbund wystawę architektoniczną *Wohnung und Werkraum*⁹⁵.

89 „Wiadomości Administracyjne Miasta Katowic”, Styczeń–Marzec 1932, r. IV, z. 1, 2 i 3, s. 50.

90 „Wiadomości Administracyjne Miasta Katowic”, Październik–Grudzień 1933, r. V, z. 10, 11 i 12, s. 30–31.

91 *Sprawozdanie Administracyjne Miasta Katowic za rok 1938/39*, Katowice 1939, s. 63.

92 A. Glimos-Nadgórska, *Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego (1922–1939)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 126.

93 „Przegląd Techniczny” 1931, nr 3, s. 116.

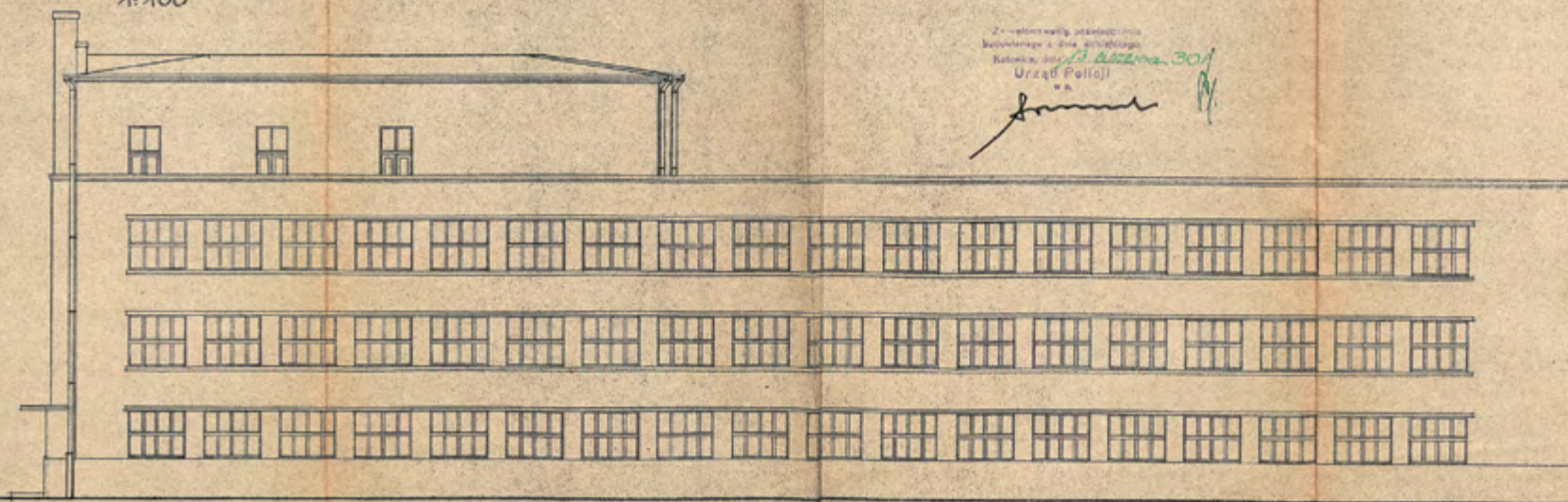
94 [Opracowanie planów na budowę szkół powszechnych 1937]. Budowa i remont szkół powszechnych, Archiwum Państwowe w Katowicach, Wydz. Kom. Bud. 12/27/o/8.1.27/1088.

95 Borowik, op. cit., s. 36.

[illegible]

Katowice, rysunki projektowe szkoły przy ul. Bogucickiej 3
na Zawodziu, Archiwum Urzędu Miasta Katowice,
sygn. nr 2/36

BUDOWA SZKOŁY POWSZECHNEJ
W DZ. II ZAWODZIE PRZY UL. BOGUCICKIEJ
NR. HIP. 965.340
1:100



w. OBRODZ. TEREN. NATURALNY

FASADA Z TYŁU

Zmierzono wzdłuż przekroju
budynku i linii architektonicznej
Kotowice, dnia 13.07.1930
Urząd Politej

[Signature]

[Signature]
Kotowice, dnia 12.8.1930
Urząd Politej



Zbadano przez Politej Budowlane
Kotowice, dnia 13.07.1930

[Signature]

[Signature]

KATOWICE, DNIA 26. 7. 1930
WŁAŚCICIEL: WYKONAWCA:
MAGISTRAT KA

[Signature]

[Signature]
JAN WIDUCH
Inżynier budowlany
Kotowice, ul. Katowice 4
Dział 20



Katowice, szkoła powszechna im. Królowej Jadwigi
na Zawodziu, NAC, 1930–1939



Katowice, szkoła powszechna im. Królowej Jadwigi
na Zawodziu, NAC, 1931

Szkoły w Wełnowcu i Kochłowicach

Pośród dobrze do dzisiaj zachowanych budynków szkolnych autorstwa Leona Dietza d'Army na szczególną uwagę zasługują gmachy oddane do użytku jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej w Wełnowcu (dziś Katowice) i Kochłowicach (dziś Ruda Śląska). W archiwum Urzędu Miasta Katowice zachowała się starannie przygotowana przez Dietza d'Armę dokumentacja architektoniczna wełnowieckiej szkoły, z której jasno wynika, że architekt przedłożył projekty do akceptacji w październiku 1936 roku. Można więc bez wątpliwości stwierdzić, że budowla ta (usytuowana wówczas przy skrzyżowaniu ulic Józefa Bednorza i Florjańskiej, obecnie przy ulicy Jana Dekerta 1) powstała na rok przed zaproszeniem architekta na rozmowę w sprawie przygotowania projektów modułowych⁹⁶. Wydaje się jednak całkiem możliwe, że właśnie ją potraktował d'Arma jako swego rodzaju model, gdyż w podobny sposób rozplanował układ oddanej do użytku w 1939 roku szkoły w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach (ul. Ignacego Łukasiewicza 7). Jak zauważa Anna Syska, badaczka architektury modernistycznej Górnego Śląska:

Przyglądając się architekturze tego budynku, uważny obserwator dostrzeże jej podobieństwo do szkoły przy ulicy Dekerta w Katowicach. Oba budynki różnią się tylko usytuowaniem sali gimnastycznej⁹⁷.



⁹⁶ Ul. Dekerta 1. Szkoła Podstawowa nr 17, Archiwum Urzędu Miasta Katowice, sygn. nr 2/172 A.

⁹⁷ A. Syska, T. Kielkowski, *Styl gotycki wyklucza się. Międzywojenna architektura w województwie śląskim*, Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego, Katowice 2015, s. 237.

Szkoła w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach, NAC, 1939



Ruda Śląska-Kochłowice, szkoła przy ul. Łukasiewicza 7,
fragment elewacji z wejściem, fot. A. Gola, 2025



POPZREDNIA STRONA
Ruda Śląska-Kochłowice, szkoła przy ul. Łukasiewicza 7,
korytarz ze schodami, fot. A. Gola, 2025

Katowice-Wełnowiec, szkoła przy ul. Dekerta 1,
fragment elewacji, fot. A. Gola, 2025





Katowice-Wełnowiec, szkoła przy ul. Dekerta 1,
fasada od strony boiska, fot. A. Gola, 2025



Katowice-Wełnowiec, szkoła przy ul. Dekerta 1,
podcienie z filarami, fot. A. Gola, 2025

Prywatna szkoła zawodowa żeńska Towarzystwa Polek w Katowicach

W latach 30. XX wieku stosowanie rozwiązań funkcjonalistycznych w budownictwie szkolnym województwa śląskiego było już powszechne obowiązującą normą. Kiedy w 1936 roku, w związku z obchodami 10. rocznicy sprawowania urzędu wojewody przez Michała Grażyńskiego, reprezentujący Oddział Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wojewódzką Komisję Turystyczną historyk sztuki Tadeusz Dobrowolski, twórca i pierwszy dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach, zamówił u znanego fotografa Jana Bułhaka (1876–1950) cykl fotografii dokumentujących efektywne zarządzanie regionem w czasach administracji polskiej, obok widoków zakładów przemysłowych (Huta Piłsudski w Chorzowie, Huta Florian w Świętochłowicach, Huta Pokój w Nowym Bytomiu, huty cynku Uthemann w Szopienicach i Silesia w Lipinach, Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, koksownia przy kopalni Wolfgang w Rudzie Śląskiej), to właśnie zdjęcia nowo zakładanych szkół powszechnych i gimnazjów: w Piekarach-Szarleju, Lublińcu i Mikołowie miały świadczyć o rozmachu inwestycyjnym w zakresie regionalnego budownictwa. Zastosowana przy ich budowie modernistyczna forma odbierana była wtedy jako symbol postępu technologicznego i gospodarczego regionu.

Sprawnie posługiwał się nią również wykształcony na uczelniach krakowskich, mieszkający przed drugą wojną światową w Mysłowicach, architekt Kazimierz Sołtykowski, autor licznych projektów szkół, m.in. w Katowicach, Lubczy, Istebnej i Bielsku. Najbardziej monumentalną pośród jego realizacji była Prywatna Szkoła Zawodowa Żeńska Towarzystwa Polek, wybudowana w Katowicach w latach 1938–1939 (obecnie Główny Instytut Górnictwa przy placu Gwarków 1). Zaprojektowany zgodnie z programem ustalonym przez Urząd Wojewódzki gmach stanowił kompleks połączonych ze sobą bloków, wykorzystywanych przez pięć placówek kształcących: gimnazjum krawieckie i bieliźniarskie, gimnazjum trykotarskie,

szkołę gospodarczą, szkołę dokształcającą oraz szkołę wychowawczyń dzieci. Jak to często bywało w przypadku projektów, które zakładały wspólne użytkowanie pomieszczeń przez kilka niezależnych placówek, Sołtykowski zaprojektował to założenie jako układ złożony z kilku prostopadłościennych bloków, które w rzucie przypominały połączone ze sobą litery „L” i „C”. W dokumentacji budowlanej wyjaśniał:

Pierwszy etap przewiduje budowę gmachu Gimnazjum krawiecko-bieliźniarskiego z salą gimnastyczną, Szkołę dokształcającą modniarsko-krawiecko-fryzjerską i gmach Szkoły gospodarczej. W drugim etapie przewidziano dobudowę gimnazjum trykotarskiego do gmachu Gimnazjum krawiecko-bieliźniarskiego, a szkołę wychowawczyń dzieci oraz mieszkania dyrektora i stołownię związku absolwentek szkoły gospodarczej do kompleksu szkoły gospodarczej. Cały ten kompleks poszczególnych szkół posiada osobne wejścia do każdej z nich, wszystkie jednak stanowią organiczną całość ze względu na możliwość użytkowania wspólnych lokali jak sala gimnastyczna, aula, gabinet lekarsko-dentystyczny itd. Z uwagi na obecne przepisy OPL budynek gimnazjum o wys. około 17,00 m. zaprojektowano w konstrukcji szkieletowej żelazobetonowej a szkołę gospodarczą o wys. 14,00 m. pomyślano jako budynek murowany o ścianach kapitalnych z cegły⁹⁸.

Sołtykowski decydował o każdym detalu tego przedsięwzięcia architektonicznego, narzucając z góry materiały wykończenia wnętrz, a nawet kolorystykę poszczególnych pomieszczeń. Wiodącą artykulację fasad stanowią horyzontalne pasma okien, jedynie główne wejście wyższego korpusu zaakcentowano podziałami pionowymi. Fundatorki kompleksu planowały ustawienie przy wejściu rzeźby upamiętniającej jedną z aktywistek Towarzystwa Polek. Architekt domagał się, by była ona zrealizowana „w ujęciu możliwie modernistycznym”⁹⁹.

98 Plac Gwarków 1. Katowicka 54. Liceum Maczka, Archiwum Urzędu Miasta w Katowicach, sygn. nr 1/668.

99 Ibidem.

5. Architekt jako reformator społeczny: nowe budownictwo mieszkaniowe

Wyjątkowo żywe około 1900 roku ruchy reformatorskie, stawiające sobie za cel poprawę środowiska życia człowieka poprzez prawidłowe i celowe kształtowanie przestrzenne miast i wsi, stały się pożywką dla architektów aktywnych na tym polu po pierwszej wojnie światowej. Wychowani na utopijnej idei miasta-ogrodu młodzi adepci uczelni architektonicznych uwierzyli, że mogą wpłynąć na rozwiązywanie problemów socjalnych milionów ludzi. Ich zapał został sprzężony z inicjatywami lewicowych polityków we władzach dużych miast, które musiały się uporać z migracją ludności poszukującej miejsca zamieszkania po wytyczeniu nowych granic w Europie. Upadek Austro-Węgier spowodował falę przesiedleń, w wyniku której administracja Wiednia w 1918 roku stanęła przed problemem zakwaterowania tysięcy przesiedleńców koczujących na ulicach miasta całymi rodzinami. W efekcie wspólnego działania komunizujących polityków i architektów powstał cały kwartał mieszkaniowy Karl-Marx-Hof (nazywany dziś Czerwonym Wiedniem), który zapewniał ubogim i bezdomnym dach nad głową¹⁰⁰. Również we Frankfurcie nad Menem postępowy burmistrz Ludwig Landmann zatrudnił na stanowisku architekta miejskiego Ernsta Maya, który zajął się projektowaniem funkcjonalistycznych osiedli robotniczych, podejmując eksperymenty w zakresie budownictwa typizowanego¹⁰¹. Na zlecenie Maya austriacka architektka Margarete Schütte-Lihotsky opracowała projekt standardowej kuchni, dopasowanej programem użytkowym do mieszkań budowanych z myślą o zapewnieniu ich mieszkańcom pewnego egzystencjalnego minimum. Rezultatem jej pracy była kuchnia zwana dziś frankfurcką¹⁰².

Te awangardowe idee docierały również na Górnym Śląsku. W jego niemieckiej części zaczęto powiększać liczbę pracowników wydziałów administracji miejskiej zajmujących się planowaniem przestrzennym. Ich zadaniem było opracowanie koncepcji nowe-

go wykorzystania gruntów miejskich przeznaczonych pod zabudowę mieszkalną. Pomysły architektów miejskich Bytomia, Zabrze i Gliwic, którzy zaczęli przygotowywać projekty pod dyktando regionalnych polityków dążących do połączenia tych ośrodków w trójmiasto¹⁰³, wydawały się mieszkańcom na tyle wyprzedzające epokę, że aż nierealne. Nie wierzono w możliwość ich wykonania także z uwagi na potężną zapasę gospodarczą, która znacząco obniżyła jakość życia w tych przemysłowych ośrodkach po podziale Śląska. Zabawnym komentarzem do publikowanych przez urbanistów pomysłów na zagospodarowanie przestrzenne trójmiasta Bytom-Zabrze-Gliwice był żart primaaprilisowy redakcji „Oberschlesien im Bild”¹⁰⁴, która na pierwszej stronie edycji przewidzianej na pierwszego kwietnia 1925 roku zamieściła rysunek z wyobrażeniem kursującej nad górnośląskimi polami futurystycznej podniebnej kolejki – rzekomo znajdującej się już w fazie wdrażania jako najlepsze rozwiązanie komunikacyjne dla regionu nękanego wstrząsami tektonicznymi powodowanymi eksploatacją węgla. W kolejnym numerze pisma zamieszczono satyryczną ilustrację, która wyjaśniała żartobliwy charakter tej utopijnej wizji¹⁰⁵, jednak podparty setkami nigdy niezrealizowanych projektów mit budowania nowoczesnego trójmiasta zapisał się w pamięci Górnoślązaków na tyle mocno, że niektórzy z nich do dzisiaj nie rozpoznali satyrycznego wydźwięku tego rysunku.

100 *Modernism 1914–1939. Designing...*, op. cit. s. 178.

101 *Ibidem*, s. 179.

102 *Ibidem*, s. 180.

103 B. Szczypka-Gwiazda, *Pomiędzy praktyką a utopią: Trójmiasto Bytom-Zabrze-Gliwice jako przykład koncepcji miasta przemysłowego czasów Republiki Weimarskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003.

104 „Oberschlesien im Bild” 1925, No. 13.

105 „Oberschlesien im Bild” 1925, Nr. 14.



Żart primaaprilisowy z wyobrażeniem górnośląskiej kolejki powietrznej, źródło: „Oberschlesien im Bild” 1925, nr 13



Rysunek przedstawiający żarty primaaprilisowe redakcji „Oberschlesien im Bild” w 1925 roku, źródło: „Oberschlesien im Bild” 1925, nr 14

Osiedle Helenenhof w Bytomiu (dziś Helenka w Zabrze)

Wprawdzie monumentalne wizje zakładające utworzenie górnośląskiego trójmiasta okazały się zbyt kosztowne dla słabej ekonomicznie Republiki Weimarskiej, to jednak program zakładający budowę osiedli dla przesiedleńców z polskiej części Górnego Śląska był stopniowo wdrażany. Architekt miejski Bytomia Albert Stütz i zatrudniony przez niego w magistracie urbanista Herbert Salzbrunn opracowali plan poszerzenia Bytomia, który przewidywał budowę osiedla Helenenhof na terenie wsi Stolarzowice (dziś osiedle Helenka w Zabrze). Według objaśnień opublikowanych przez Salzbrunna:

W ten sposób powstały plany dotyczące osiedli na terenach budowlanych położonych dalej od trzech miast. Podczas gdy dla Zabrze dostępne są tereny wokół Czekanowa i Grzybowic, Bytom planuje zagospodarowanie obszarów w rejonie wsi Stolarzowice, Górniki i Rokitnica, co daje przestrzeń na wszelkie rozszerzenia. Jako pierwsza zewnętrzna osada Bytomia ma powstać osiedle Helenenhof, które ze względu na swoje położenie względem miasta oraz z innych powodów oceniane jest jako bardzo korzystne dla osady zewnętrznej¹⁰⁶.

W nawiązaniu do tych planów zaczęto wtedy wznosić prostopadłościenną, pozbawioną wszelkich zdobieć, dwupiętrową domy wielorodzinne osiedla. Pierwsze z nich miały jeszcze dachy dwuspadowe, późniejsze były już realizowane z płaskimi dachami. W latach 1929–1930 wybudowano tam dwadzieścia siedem domów z trzystoma mieszkaniami.

Kolonia Urzędnicza przy ul. Raciborskiej w Katowicach

Chociaż stosunkowo wcześniej budowane z inicjatywy władz miejskich domy wielorodzinne odznaczały się prostotą i brakiem dekoracji, długo zwlekano z ich modernistyczną stylizacją, obawiając się negatywnych reakcji Górnolazów, przywiązanych do tradycji i dość konserwatywnych. Podobnie zresztą było również po stronie polskiej. Gdy w 1927 roku na mocy uchwały Śląskiej Rady Wojewódzkiej przystąpiono do wznoszenia kolonii robotniczych, zdecydowano się na budowę związanych z poszczególnymi zakładami przemysłowymi zespołów domków jedno- lub dwurodzinnych, sytuowanych w niewielkich ogródkach¹⁰⁷. Kierownictwo budowy tych założeń objął inżynier Józef Krzemieński. Jedną z pierwszych była, powstała w latach 1927–1928, kolonia w Załężu. Jej domy nie odznaczały się progresywnością charakterystyczną dla modernizmu. Zdając sobie sprawę z własnego zacofania, Urząd Wojewódzki wysłał w 1928 roku inżyniera Henryka Parnasa w podróż do eksperymentalnych osiedli europejskich. Odwiedził on m.in. Celle, Weissenhof w Stuttgarcie, Frankfurt nad Menem, Pessac, Amsterdam i Eindhoven. Wrócił z przekonaniem, że robotnicy nie są mentalnie przygotowani do akceptacji idei modernistycznych. Katowicki urząd nie przystąpił więc do podjętej wówczas w czołowych światowych ośrodkach reformy mieszkalnictwa społecznego.

Nie znaczy to, że w Katowicach brak jest innowacyjnych rozwiązań utrzymanych w konwencji socjalnego minimalizmu. Architektów zatrudnionych w miejscowym magistracie zachęciło do eksperymentowania pragnienie uzyskania dobrych efektów przy redukcji nakładów finansowych. W 1926 roku z katowickim magistratem związał się

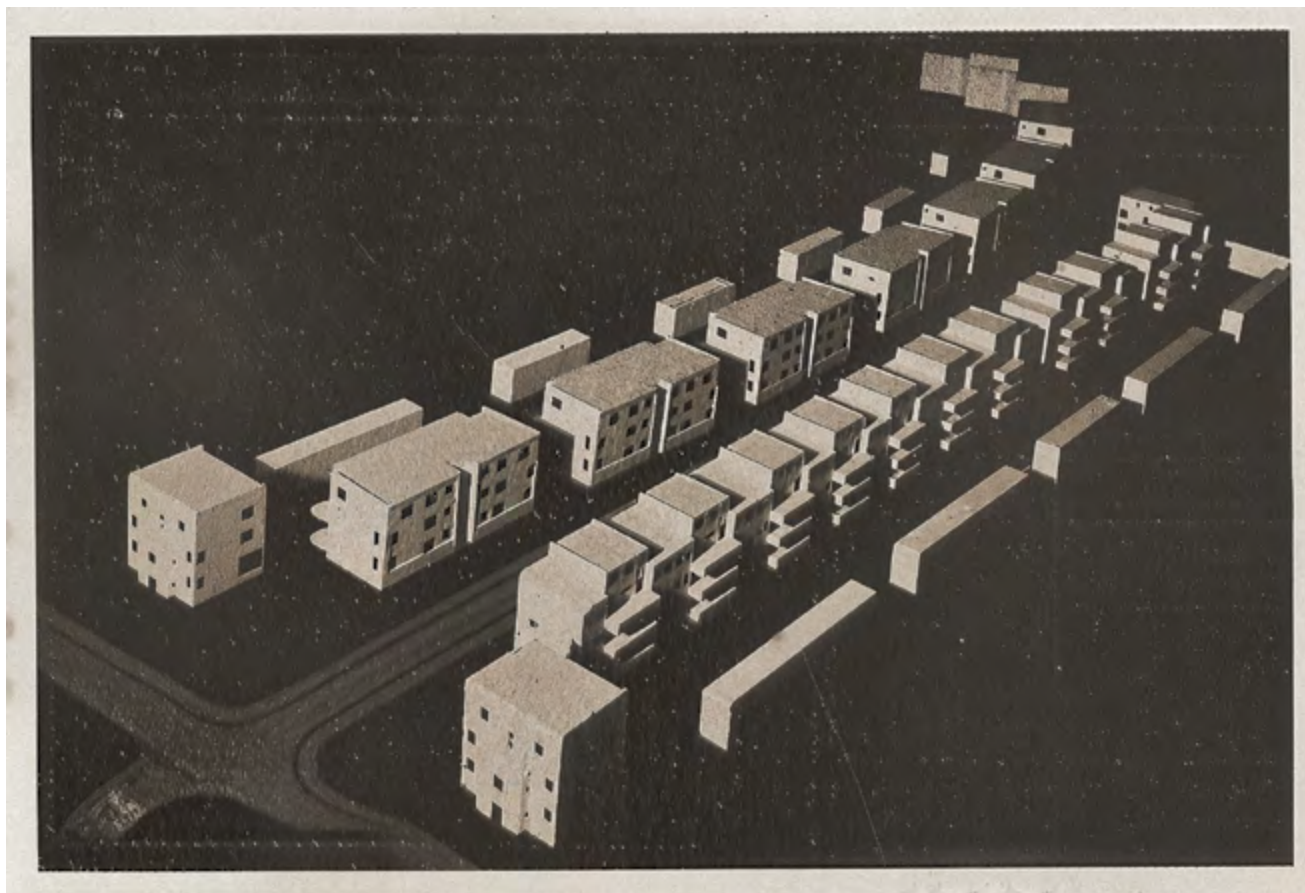


Katowice, bloki mieszkalne przy ul. Raciborskiej, NAC, 1918–1939

106 [H.] Salzbrunn, *Über Beuthens Stadterweiterung*, [w:] *Beuthen O.S. ...*, op. cit., s. 62.

107 I. Kozina, *Katowicka moderna – funkcjonalistyczny epizod dwudziestolecia międzywojennego w województwie śląskim*, [w:] Z. Oslislo (red.), *Katowicka moderna 1927–1939*, Wydawnictwo M-Studio, Katowice 2012, s. 17.

Tadeusz Łobos, który wraz ze swoim zwierzchnikiem, Lucjanem Sikorskim, zaczął wprowadzać nowoczesność do architektury powstającej pod auspicjami tego urzędu. Obydwaj architekci odbywali w ramach sprawowanych w urzędzie funkcji wiele podróży studyjnych. W kwietniu 1929 roku wybrali się do Berlina „celem oglądnięcia szeregu nowych domów mieszkalnych”¹⁰⁸. Sam Sikorski zaczął wyjeżdżać na delegacje do Niemiec już dwa lata wcześniej, z pracownikami Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego¹⁰⁹. W latach 1927–1928 sprawował on nadzór nad budową wznoszonych przez firmę budowlaną Jana Widucha funkcjonalistycznych bloków kolonii urzędniczej przy ulicy Raciborskiej w Katowicach. Jeszcze w 1926 roku Sikorski wspólnie z Łobosem przygotowali projekt podobnych budynków na Ogólnopolską Wystawę Budowlaną i Drogową we Lwowie. Otrzymali za niego drugą nagrodę, przegrywając jedynie z warszawskim zespołem – Bohdanem Lachertem, Lechem Niemojewskim i Józefem Szanajcą. Bloki przy ulicy Raciborskiej w Katowicach składają się z połączonych szeregowo, czterokondygnacyjnych segmentów, w których klatka schodowa łączy dwa przeciwległe mieszkania z sienią, kuchnią i łazienką po wschodniej oraz dwoma pokojami po zachodniej stronie. Jedynym elementem dekoracyjnym w tych minimalistycznych blokach są plastycznie układane cegły w fasadach, akcentujące osie z klatkami schodowymi i oprawę balkonów. W parterze od strony południowej umieszczono niskie aneksy bramne, wykorzystywane jako pawilony usługowo-handlowe. Wprowadzone w elewacjach ozdobne okładziny ceglane przypominają dekoracje stosowane często na niemieckim Górnym Śląsku.



¹⁰⁸ Borowik, op. cit., s. 86.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 126.

Osiedle DEWOG w Namysłowie, makieta, źródło: K. Hahm, *Schlesische Gegenwartsarchitektur*, „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat” 1931, Jh. 8, H. 1

Osiedle DEWOG w Zabrze

Ogromną rolę w przeszczepieniu na niemiecki Górny Śląsk modernistycznego języka formalnego w architekturze odegrali wrocławscy architekci Hugo Leipziger (1902–1998) i Albrecht Jaeger (1900–1993), wyspecjalizowani w projektowaniu osiedli mieszkaniowych¹¹⁰. W latach 1929–1930 zrealizowali oni dwanaście osiedli na obszarze rozciągającym się od Zielonej Góry po Bytom. Na ich postawę twórczą wywarli znaczący wpływ August Endell i Adolf Rading. W połowie lat 20. XX wieku obaj znaleźli zatrudnienie w Deutsche Wohnungsfürsorgegesellschaft AG für Beamte, Angestellte und Arbeiter (DEWOG), zajmującej się m.in. budową tanich mieszkań¹¹¹. Hugo Leipziger zrealizował swój pierwszy projekt we współpracy z Gerhardem Schönbornem w 1927 roku w Namysłowie (dziś woj. opolskie). Osiedle to miało już pewną część domów o płaskich dachach, które zapewne odbierane były wówczas jako forma rewolucyjna. Prawdopodobnie była to jedna z najwcześniejszych modernistycznych realizacji tego typu¹¹².

Krytyk architektury Wilhelm Lotz przedstawiał modernizm jako doktrynę najmłodszego pokolenia

projektantów rekrutujących się w głównej mierze ze środowiska wykształconego przez dwie silne osobowości pierwszej ćwierci XX wieku: praktykującego na Śląsku jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej Brunona Tauta oraz związanego z dolnośląskim Wrocławiem Adolfa Radinga¹¹³. Charakteryzując postawę młodych twórców architektury, Lotz podkreślał, że „nowoczesne formy wyrazu nie są związane z cechami osobowości ani też nie są autorskim pismem [*persönliche Handschrift*] architekta”:

Nowoczesną architekturę poznaje się po tym, że nie operuje ona żadnymi elementami formalnymi ani też nie wynika z zastosowania określonych schematów rozwiązywania rzutu poziomego. Uczniom modernizmu przekazuje się nowego typu podejście do zadań budowlanych. Ponieważ nowoczesna architektura podkreśla fakt, że forma rozwiązania ściśle wynika z charakteru zadań, a kwestie formalne podlegają ustawicznej zmienności, nauczyć można się w gruncie rzeczy jedynie pewnego wyczucia. Formy zmieniają się wraz z upływem czasu, gdyż są one rezultatem podejścia do zadania, a z kolei zadanie zmienia się stale wraz z warunkami społecznymi i gospodarczymi. Na podobnej zasadzie zmieniają się też materiały i konstrukcje¹¹⁴.

Spostrzeżenia Lotza¹¹⁵ – teoretyka współuczestniczącego w tworzeniu programowych podstaw modernizmu – mają fundamentalne znaczenie dla nakreślenia definicji modernizmu. Wielu badaczy błędnie rozpatruje ów kierunek jako zbiór cech formalnych składających się na odrębny styl w architekturze, polegający na stosowaniu geometrycznie

110 B. Störckuhl, *Modernizm na Śląsku 1900–1939. Architektura i polityka*, Muzeum Architektury, Wrocław 2018, s. 258.

111 Ruch w zakresie budownictwa mieszkaniowego był najbardziej rozwiniętą formą inicjatyw gospodarczych mas pracujących w Republice Weimarskiej. Nawiązywał do średniowiecznej tradycji strzech budowlanych oraz do doświadczeń kooperatyw socjalistycznych w Wielkiej Brytanii. Szczególnego znaczenia nabral tuż po pierwszej wojnie światowej, w obliczu braku mieszkań i dotkliwie odczuwanego bezrobocia. W początkowym okresie był chaotyczny i niekontrolowany, ale już w 1920 roku pojedyncze formacje zaczęły się łączyć w jedną organizację (Verband sozialer Baubetriebe, VsB), podlegającą kontroli związków zawodowych, co oficjalnie potwierdzono w 1922 roku podczas Lipskiego Kongresu Związków Zawodowych (Leipziger Gewerkschaftskongreß). Na fali tego ruchu wyłoniły się stopniowo wspólnoty mieszkaniowe, które w 1924 roku zjednoczyły się w spółdzielnię Deutsche Wohnungsfürsorge AG (DEWOG). Do 1931 roku spółdzielnia DEWOG wybudowała ponad 30 tysięcy mieszkań, które stanowiły jej własność. Por. G. Könke, *Organisierter Kapitalismus, Sozialdemokratie und Staat*, [w:] *Studien zur modernen Geschichte*, B. 37, Hrsg. F. Fischer, K.D. Grothusen et al., Stuttgart 1987, s. 190.

112 I. Kozina, *Ikony architektury w województwie...*, op. cit., s. 77–84.

113 W. Lotz, *Die jüngste Generation in der Architektur*, „Die Form. Zeitschrift für gestaltende Arbeit” 1929, H. 4, s. 57.

114 Ibidem.

115 Czasopismo „Die Form” było głównym magazynem organizacji Deutscher Werkbund. Od 1925 roku Wilhelm Lotz publikował w nim najważniejsze artykuły, a po przejęciu pisma przez nazistów w 1934 roku został jego redaktorem naczelnym. Zob. B. Kuntzsch, „Die Form – Zeitschrift für gestaltende Arbeit”, [w:] *100 Jahre Deutscher Werkbund 1907–2007*, Hrsg. W. Nerdinger, München 2007, s. 139.

generowanych brył i gładkich, pozbawionych ozdób, mocno przeszklonych elewacji oraz preferowaniu stalowych konstrukcji szkieletowych lub też żelazobetonu. Tymczasem od początku formułowania zasad modernizmu w architekturze był on (i nadal jest!) swoistą postawą wobec rzeczywistości, w której pierwszeństwo nad przeszłością mają rozwiązania przyszłościowe, wykorzystujące progresywne technologie i rozwiązania dostosowane do zmiennych wymagań, determinowanych każdorazowo stopniem zaawansowania cywilizacji tworzącej dane budowlę. W przypadku architekta modernisty chęć wykreowania rozpoznawalnej manieri, noszącej cechy unikatowe i stanowiącej jego „osobiste pismo”, ustępuje miejsca dążeniu do znalezienia najbardziej trafnego, progresywnego – a jednocześnie ekonomicznie uzasadnionego – rozstrzygnięcia zagadnień funkcjonalnych. Trzeba wprawdzie zaznaczyć, że chociaż walory estetyczne architektury nie tracą przy tym na znaczeniu, ponieważ projektanci stawiający na postęp nie odmawiają człowiekowi prawa do odczuwania piękna, to jednak w sytuacji ograniczonych możliwości budżetowych kwestia rozwiązań formalnych schodzi na dalszy plan, ustępując miejsca problemom bezpośrednio dotyczącym użyteczności danego obiektu¹¹⁶.

Znamienne, że wśród najlepszych reprezentantów nowego, opartego na modernistycznych zasadach budownictwa Lotz wskazał właśnie Hugona Leipzigera i Albrechta Jaegera, a osiedle w Namysłowie uznał za szczególnie udaną realizację. Czołowy teoretyk Werkbundu nie był w tym sądzie odosobniony. Jego opinię podzielał również Konrad Hahm, dyrektor Staatliches Museum für Deutsche Volkskunde w Berlinie. W 1931 roku na łamach „Schlesische Monatshefte” ukazał się jego artykuł, w którym pisał:

Już dzisiaj nie pamięta się tego, za pomocą jakich środków jeszcze przed 15 laty zwalczano zdrową standaryza-

cję i typizację, jednak jeszcze nigdy żaden dział architektury nie był tak ściśle powiązany z wydarzeniami światowymi, tak zakotwiczony w nieuchronnym rozwoju nauki i społeczeństwa jak owa nowa forma budownictwa. Ona zwyciężyła, gdyż tworzona była „odśrodkowo”, zgodnie z uzasadnieniem ekonomicznym ugruntowanym koniecznością społeczną. Zwyciężyła tak szybko, że jej twórcy, mocno uzasadniający swą walkę literacko, nieledwie po upływie nocy obudzili się otoczeni jednym wspólnym schematem, który wszędzie został podchwycony z równą gotowością i któremu groziło podobne wynaturzenie formalistyczne jak w przypadku sztuki budowania czasów stylowego historyzmu. Doktrynerstwo tego schematu, zwłaszcza tam, gdzie był on wspierany za pomocą politycznego radykalizmu, groziło wykołajaniem w postaci ponownego samouwolnienia się indywidualnego egoizmu w nowej formie, jednak bieda wojny i czasu powojennego, międzynarodowy kryzys na polu pracy i ekonomii wymusiły logiczne opracowanie typów budowli, które odpowiadają organicznie każdorazowemu celowi i miejscu. I tutaj pojawiło się zadanie dla młodego pokolenia architektów, którzy najczęściej działali z dala od Berlina i innych wielkich poligonów walki o nowoczesność; projektując na prowincji, w okręgach przemysłowych i na wsi, przeważnie niezauważeni przez krytyków sztuki, czynili z dziedzictwa rewolucjonistów architektury użyteczny instrument narodowej gospodarki. Dzisiaj z wielkim zdumieniem przyjdzie nam skonstatować, jak dojrzałe i harmonijne rozwiązania można spotkać na obszarach powstałych w wyniku powiększania średnich i małych miast i – co szczególnie godne uwagi – sprawa krajo-
brazowego ukształtowania miejsca, liczenia się z tym, co zastane, tam nabiera jeszcze większego znaczenia niż w dużych miastach. Również Śląsk może się poszczycić pokoleniem nowoczesnych architektów, których działalność będzie miała decydujące znaczenie w nadchodzących dziesięcioleciach i później. Wyśmienitym tego przykładem są prace Albrechta Jaegera i Hugona Leipzigera z Wrocławia. Ponieważ w ich przypadku zleceńdawcą nie jest pojedyncza osoba, lecz najczęściej gmina miejska, a inwestorem zazwyczaj spółka użyteczności publicznej, duchowy zarys całości założenia cechuje rezygnacja z tego, co osobiste, na rzecz charakteru ponadpersonalnego związanego z wolą twórczą,

116 Jak pisze Lotz: „Formy można dziedziczyć i można się ich nauczyć, ale nie będą one miały tej świeżości, a przede wszystkim tego uzasadnienia, jakie towarzyszy im w czasach, w których zostały wymyślone”. Cyt. za: W. Lotz, *Die jüngste Generation...*, op cit., s. 60.

która odpowiada dzisiejszemu społeczeństwu ludzi pracy oraz jego potrzebom w zakresie przestrzeni życiowej i wydzielonej strefy mieszkalnej¹¹⁷.

Zakładanie osiedli mieszkaniowych, zwłaszcza na przemysłowych obszarach Górnego Śląska, miało długą tradycję. W okresie Republiki Weimarskiej dokonała się jednak swoista rewolucja architektoniczna, która w decydujący sposób wpłynęła na dalsze dzieje budownictwa mieszkaniowego. Zawarła się ona w trzech istotnych aspektach. Po pierwsze, rutyną stało się komponowanie osiedli jako całościowych założeń wpisujących się swoim układem w otoczenie, z przemyślanym systemem komunikacyjnym, powiązaniem z siecią dróg krajowych. Po drugie, podstawowym czynnikiem rzutującym na charakter zabudowy była polityka społeczna, stawiająca sobie za cel dostarczanie tanich – zarówno pod względem nakładów inwestycyjnych, jak i kosztów utrzymania – mieszkań dla uboższych warstw społeczeństwa, z wydzielonymi przestrzeniami do użytkowania wspólnotowego (place zabaw, pralnie, suszarnie, strefy ruchu) i przestrzenią prywatną, ograniczoną do wyznaczonego za pomocą badań socjologicznych egzystencjalnego minimum. Po trzecie, nastąpiło odejście od poszukiwań indywidualnej manieri twórczej na rzecz typizacji i standaryzacji procesu budowy, wykorzystania najnowszych rozwiązań technicznych (konstrukcje stalowe, żelazobeton, pierwsze prefabrykaty) i realizowania postulatu kształtowania formy w ścisłej relacji do pragmatycznych potrzeb.

W opinii Hahma Jaeger i Leipziger osiągnęły najbardziej imponujące rezultaty w dziedzinie nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego podczas współpracy przy projektowaniu osiedla DEWOG w Zabrze:

Przy okazji szerzej zakrojonych zadań, takich jak wielkie osiedle DEWOG w Zabrze, ujawnia się dopiero owocna współpraca obu architektów. Nowoczesne proble-

my wspólnotowe przy wznoszeniu rozległej zabudowy kwaterunkowej uzyskują tutaj znaczenie rozwiązania edukującego w warstwie przekraczającej kwestie czysto mieszkalne. Ujednoliceniu technologicznemu odpowiada również spójność przestrzeni życiowej mieszkańców; są to elementy nowego kształtowania tożsamości ojczyźnianej, której znaczenie dzisiaj jest jeszcze stosunkowo słabo rozpoznawalne, a której oddziaływanie jest porównywalne z rolą budownictwa osiedlowego z czasów fryderycjańskich, które także przeszło rozwój od pracy wspólnotowej do norm życia społecznego. [...] Ogromnego znaczenia nabiera fakt, że w obszarze przygranicznym, takim jak Śląsk, prowadzona jest nowoczesna kolonizacja duchowa, nie tylko po to, by dziesiątkom tysięcy uchodźców stworzyć nową ojczyznę, tak mocno zakotwiczoną we współczesności, lecz także po to, by wesprzeć kreowanie równości społecznej, podobnie jak miało to miejsce w czasach średniowiecznych, które do tych samych celów na tym terenie wykorzystywały właśnie budownictwo¹¹⁸.

Osiedle powstało w południowej części utworzonego dopiero po podziale Śląska w 1922 roku miasta Hindenburg (powołanego do istnienia poprzez scalenie w jeden organizm niezależnych wsi i osiedli robotniczych), a jego budowa była częścią polityki urbanistycznej prowadzonej przez Moritza Wolfa, mianowanego w 1928 roku na stanowisko architekta miejskiego¹¹⁹. To najprawdopodobniej ten urzędnik wyznaczył wrocławskim projektantom zatrudnionym przez DEWOG prostokątną działkę, a być może zasugerował też układ kompozycyjny z ośmioma podłużnymi blokami rozlokowanymi z wyraźnym wyodrębnieniem centrum zaznaczonym osią symetrii. Zatrudniony przez Wolfa ogrodnik Gustav Allinger założył w osiedlu zieleńce i rozplanował aleje obsadzone drzewami. W koncepcji stworzonej przez Leipzigers i Jaegera podwórza, typowe dla czynszowych kamienic, zostały zastąpione szerokimi połaciami zieleni, a zgrupowane w postaci szeregowej zabudowy blokowej domy, o elewacjach

117 K. Hahm, *Schlesische Gegenwartsarchitektur*, „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heima” 1931, Jg. 8, No. 1, s. 21–23.

118 K. Hahm, *Schlesische Gegenwartsarchitektur...*, op. cit., s. 23.

119 I. Kozina, *Chaos i uporządkowanie. Dylematy...*, op. cit., s. 156–158.

urozmaiconych ryzalitowaniem, balkonami i gankami zewnętrznych ciągów komunikacyjnych, tworzyły luźno rozlokowaną, stereometryczną kompozycję, charakterystyczną dla modernistycznych miast-przestrzeni (*Raumstädte*).

Jaeger i Leipziger dążyli w swoich działaniach do realizacji utopijnej wizji modernistów, którzy używali nowoczesnych form architektonicznych do kształtowania „lepszego człowieka”. Taką intencję można wyczytać z oświadczeń towarzyszących czasom powstania tej zabudowy, opublikowanych w 1931 roku na łamach czasopisma „*Bauwelt*”:

Plan osiedla DEWOG w Zabrze z około 600 mieszkaniami powstał w końcu 1928 roku, a budowę rozpoczęto w 1929 roku, wznosząc pierwszych 300 mieszkań. Punktem wyjścia nie był jedynie niski, to znaczy znośny czynsz, lecz również związane z kulturą mieszkalną polepszenie warunków bytowych najemców rekrutujących się głównie spośród górników. Pojedyncze mieszkanie jest częścią składową trzykondygnacyjnego domu szeregowego, pomiędzy podwórkami wyznaczonymi przez ciągi bloków znajdują się przestrzenne powierzchnie zieleni. To ukształtowane ogrodowo założenie zawiera fontanny, piaskownice i ławeczki. Rzut każdego mieszkania ma 47 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, obejmuje on przestrzenną kuchnię z wnęką do gotowania, sypialnię rodziców i pokój dzieci, obydwa te pomieszczenia dostępne są z kuchni mieszkalnej. Toaleta jest oddzielona od części mieszkalnej przez dwoje drzwi dzięki pośrednictwu łazienki. Łazienkę, z uwagi na jej dogodnie usytuowanie, ogrzewa się zimą szybko w prosty sposób, otwierając drzwi do kuchni. Aby znaleźć tanie, dobrze wykorzystane i higieniczne rozwiązanie, skonstruowano tak zwany łączony typ gankowy. W celu uniknięcia zakłóceń powodowanych przez osoby przedostające się do mieszkań przy każdorazowym korzystaniu z zewnętrznych ciągów komunikacyjnych mieszkania usytuowano w taki sposób, że z każdej strony schodów wchodzi się do jednego z nich. Poza tym krawędź ganku – jego podest – oraz podłoga mieszkania są nieco wyniesione w stosunku do drugiego mieszkania, tak że nie można zaglądać do cudzych wnętrz, korzystając z przejścia na ganku. Wokół jednej klatki

schodowej są więc cztery mieszkania. Ma to tę przewagę nad układami trójkowymi, że każde mieszkanie ma lepszą wentylację powietrza. Dobra wentylacja jest jednak ważna tym bardziej, im bardziej ciasna i mała jest powierzchnia mieszkalna. Czynsz, przy zwykłym prowadzeniu budowy i przy normalnym finansowaniu typowym dla komunalnego budownictwa mieszkaniowego ze stawką na 1929 rok wynoszącą 7,50 M [marki] na metr kwadratowy i płacony w systemie rocznym lub miesięcznym, został ustalony na 30 M [marek] dla mieszkania o wielkości 47 metrów kwadratowych. Najemcy mają do dyspozycji dużą, wspólnie użytkowaną pralnię. Jest ona nowoczesnie wyposażona, ma kotły z opalaniem gazowym, suszarnie, magiel parowy itp.¹²⁰

Jak już wspomniano, istotną rolę w zakresie propagowania w Zabrze zdobyczy modernizmu odegrał Moritz Wolf, który od 1 stycznia 1928 roku do połowy marca 1931 roku pełnił tam funkcję architekta miejskiego, a następnie przeniósł się do Lipska¹²¹. Odchodząc, Wolf zdał sprawozdanie ze swojej działalności, w którym jako swoje osiągnięcia przedstawił m.in. budowę zamkniętej dzielnicy mieszkaniowej w południowo-zachodniej części miasta, z Osiedlem Południe (*Siedlung Süd*), a także zabudowę przy *Pfarrstrasse* (dziś ulica Konstantego Damrota) i *Sosnitzaer Strasse* (dziś Sośnicowicka), budowę nowych wielopiętrowych bloków przy *Sedanstrasse* (dzisiaj ulica Józefa Chełmońskiego), a także przy *Kronprinzenstrasse* (dziś ulica Wolności) w kierunku Gliwic, budowę pływalni miejskiej z wannami i kąpieliskami leczniczymi, rozbudowę szpitala, budowę nowego ratusza, szkół średnich, rzeźni, mleczarni i targowiska, zakładanie terenów zielonych i placów miejskich, a przede wszystkim wielu placu zabaw dla dzieci, których wcześniej w Zabrze w ogóle nie było¹²².

120 A. Jaeger, H. Leipziger, *Dewogsiedlung Hindenburg O.S.*, „*Die Bauwelt*” 1931, H. 22(21), s. 9–11.

121 I. Kozina, *Chaos i uporządkowanie. Dylematy...*, s. 143–170.

122 M. Wolf, *Vom Aufbau eines Wirtschafts- und Kultur-Bollwerks im Südosten des Reichs*, „*Deutsche Bauzeitung*” 1932, Jg. 66, Nr. 31, s. 601–610.

Wolf miał ogromny wpływ na podejmowane w Zabrze za jego czasów inicjatywy budowlane, toteż zaingerował również w plany zabudowy osiedla DEWOG, sporządzone przez Jaegera i Leipzigersa. Według ich pierwotnej koncepcji zrealizowano układ bloków pomiędzy dzisiejszymi ulicami Stanisława Żółkiewskiego i Stefana Czarnieckiego, natomiast nad założeniem pomiędzy ulicami Czarnieckiego i Damrota pracowali potem jeszcze Moritz Wolf, Albert Krawietz i Gustav Allinger – odpowiedzialny za założenia zieleni. Architekci nadali tej części osiedla kształt regularnego prostokąta, który tworzy symetryczny układ czterech ośmiosegmentowych bloków, o pięciu kondygnacjach, z przyziemiem i strychem. Rozlokowano je po dwóch stronach centralnie usytuowanego budynku, nazwanego Gemeinschaftshaus (dom wspólnoty), mieszczącego kotłownię centralnego ogrzewania, pralnię, łaźnię i bibliotekę publiczną. Dom ten połączono z poszczególnymi blokami za pomocą pergoli z wysokimi, czworobocznymi filarami, które z czasem planowano obsadzić pnączem. Bloki o płaskich dachach pozbawione były wszelkiej dekoracji i swoją stylistyką wpisywały się w nurt modernizmu określanego w Niemczech jako Neues Bauen (Nowe Budowanie). W poszczególnych segmentach grupowano na piętrze po trzy przylegające do siebie mieszkania. Boczne składały się z jadalni z niszą do gotowania, sypialni oraz dużego pokoju, do których wchodziło się z niewielkiego przedpokoju z toaletą i łazienką. Środkowe mieszkania nie miały dodatkowej sypialni. Wolf nie zdążył w pełni zrealizować tego założenia, toteż w zachowanej do dzisiaj zabudowie można zauważyć odstępstwa od pierwotnego planu. Osiedle poddano też późniejszym przekształceniom, dokonanych już po 1945 roku.

Oprócz zabudowań Osiedla Południe Wolf i Krawietz zaprojektowali jeszcze jeden typ budynku mieszkalnego, w formie niezwykle wydłużonego galeriowca (Laubenhaus mit Kleinstwohnungen), z zewnętrznymi ciągami komunikacyjnymi ulokowanymi od strony podwórza (blok ten znajduje się przy ul. Franklina Roosevelta w Zabrzu). Od strony ulicy rytmiczną alternację jego elewacji tworzą ryzality

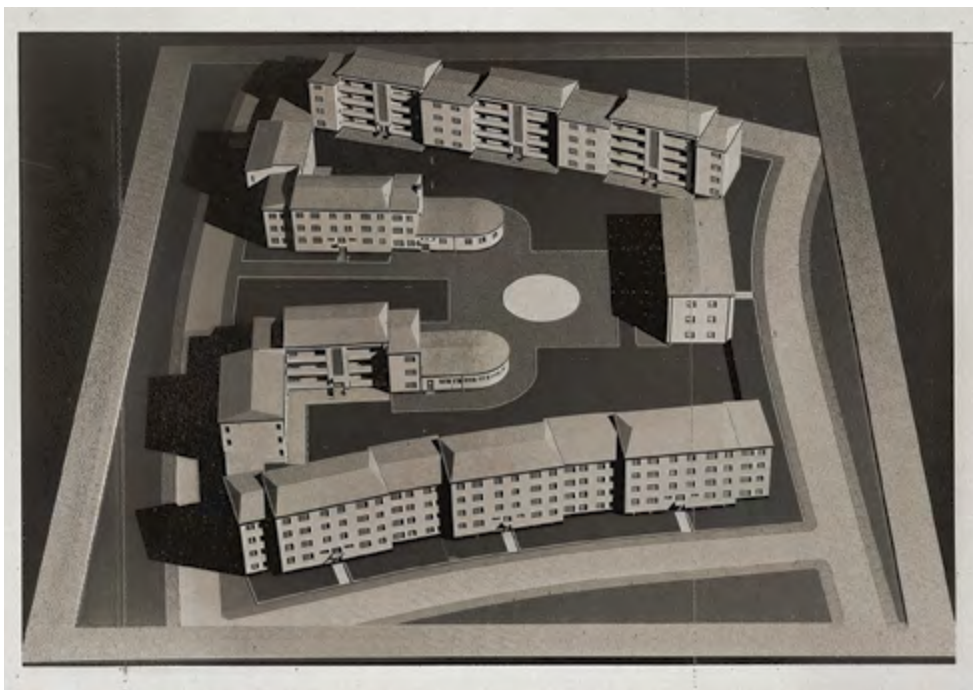
osadzone na dwóch żelaznych kolumnach, stanowiących rodzaj portyku wejściowego. Wolf zmanifestował tutaj swoje zamiłowanie do tak zwanej prawdy materiałowej i nie pozwolił otynkować żelaznych podpór, by podkreślić dekoracyjny charakter nowoczesnego elementu konstrukcyjnego.

Osiedle DEWOG w Gliwicach

Albrecht Jaeger i Hugo Leipziger mieli okazję w pełni zrealizować swoją koncepcję, projektując osiedle na Zatorzu w Gliwicach, którego budowę ukończono w 1930 roku. Znajduje się ono pomiędzy ulicami Stefana Czarnieckiego, księcia Józefa Poniatowskiego, Michała Wolskiego i Stanisława Żółkiewskiego. Ma kształt trapezu, którego dwa ukośne boki tworzy zabudowa złożona z czterokondygnacyjnych domów o zróżnicowanych bryłach, zgrupowanych szeregowo. Na zakończeniu osi środkowej wyznaczonej pomiędzy tymi domami znajduje się prostokątny dom wielorodzinny. Przed nim, wzdłuż wspomnianej osi, znalazły się grupy domów na planie litery „L”, zamknięte półkolistymi pawilonami gospodarczymi. Makietę osiedla opublikowano na łamach „Schlesische Monatshefte”¹²³.

Warto zaznaczyć, że prace projektowe nad modernistycznymi osiedlami w Zabrzu i Gliwicach były prowadzone paralelnie do działań skupionej wokół Hugona Häringa i Ludwiga Miesa van der Rohe grupy Ring, inspirowanej takie wydarzenia, jak wystawa *Die Wohnung* w Stuttgarcie w 1927 roku, *Wohnung und Werkraum* we Wrocławiu w 1929 roku, *Werkbundsiedlung Neubühl* koło Zurychu (Zürich-Wollishofen) z 1931 roku oraz pokaz *Werkbundsiedlung* w Wiedniu z 1932 roku.

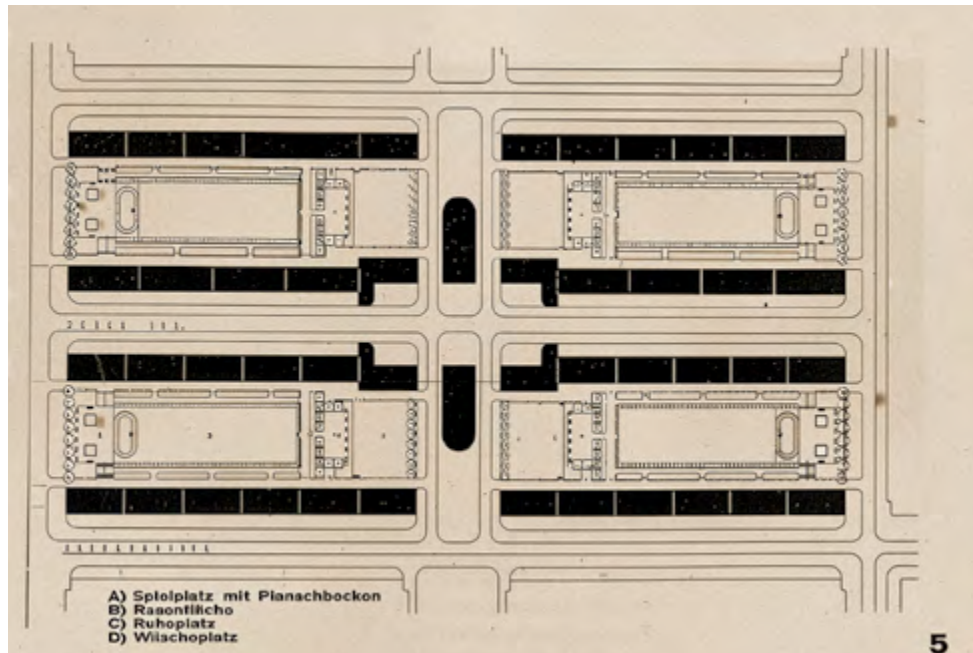
123 K. Hahm, *Schlesische Gegenwartsarchitektur...*, s. 25.



Osiedle DEWOG w Gliwicach, makieta, źródło: K. Hahm, *Schlesische Gegenwartsarchitektur*, „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat” 1931, Jh. 8, H. 1



Osiedle DEWOG w Zabrze w 1929 r., źródło: K. Hahm, *Schlesische Gegenwartsarchitektur*, „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat” 1931, Jh. 8, nr 1



Niezrealizowany projekt osiedla DEWOG w Zabrze, źródło:
 K. Hahm, *Schlesische Gegenwartsarchitektur*, „Schlesische
 Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat”
 1931, Jh. 8, nr 1



Osiedle DEWOG w Raciborzu, proj. Leipziger&Jaeger, źródło:
 K. Hahm, *Schlesische Gegenwartsarchitektur*, „Schlesische
 Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat”
 1931, Jh. 8, nr 1



Zabrze, szkoła leśna przy ul. Czołgistów 1,
proj. A. Krawietz, wybudowana ok. 1930 r.,
pocztówka ze zbiorów Biblioteki Śląskiej
w Katowicach

Katowice, ul. Juliusza Słowackiego,
NAC, 1918–1939





Katowice, dom mieszkalny Dyrekcji Kolei
przy ul. Słowackiego 41, fot. A. Gola, 2025



Katowice, dom mieszkalny Dyrekcji Kolei
przy ul. Słowackiego 41, fot. A. Gola, 2025

6. Luksusowy modernizm: mieszkania dla postępowej inteligencji

Gdy w 1930 roku katowicki architekt Tadeusz Michejda na łamach ogólnopolskiego czasopisma „Architektura i Budownictwo” zdawał relację z działalności założonego 21 stycznia 1925 roku Związku Architektów na Śląsku, podkreślał, że budowaniem osiedli robotniczych w polskiej części Górnego Śląska przez długi czas zajmowali się budowniczowie nieorientowani w awangardowych nurtach architektonicznych. Pisał:

Jednym z bardzo aktualnych zagadnień była i jest jeszcze sprawa budowy domków robotniczych. Dzięki inicjatywie p. wojewody Grażyńskiego przystąpił Śl. Urząd wojewódzki do budowy całego szeregu kolonij robotniczych. Pierwotne projekty, opracowane w urzędzie wojew. bez udziału architektów, przewidywały zabudowanie kolonij jednakowymi wolnostojącymi domkami bliźniaczami, o rzucie wprawdzie prostym, ale nie spełniającym elementarnych warunków nowoczesnego mieszkania, przytem nieekonomicznym i nieprzemysłanym, na co wskazuje choćby fakt, że te same domy orjentowano względem stron świata bardzo różnie, po prostu dowolnie, co napewno nie świadczy o przemysłeniu kwestji naświetlenia poszczególnych pomieszczeń zaprojektowanego domu. Wobec takiego stanu rzeczy rozpoczął Związek starania, by województwo powierzyło opracowanie projektów tych domów architektom z akad. wykształceniem, oraz by zamiast typu domów wolnostojących, bliźniaczych zastosowano przy budowie kolonij robotniczych typ domu szeregowego, jako bezwzględnie najtańszego i w danym wypadku najracjonalniejszego. Po długich staraniach, popartych przykładami z zagranicy, obliczeniami, tabelami porównawczymi i projektami przykładowymi, do których należy także reprodukowany w niniejszym zeszycie „projekt domu szeregowego o 5 pokojach” inż. arch. Tadeusza Michejdy, udało się Związkowi przekonać Śl. urząd wojewódzki o racjonalności szeregowego systemu zabudowania zwłaszcza tam, gdzie chodzi o najdalej posuniętą oszczędność. W zeszycie niniejszym reprodukujemy kilka zdjęć z będących w budowie kolonij robotniczych w Pawłowie i Makoszowach, projektowanych przez inż. arch. Jana Bieńkowskiego¹²⁴.

124 T. Michejda, *Ze Związku Architektów na Śląsku*, „Architektura i Budownictwo” 1930, nr 1–2, s. 14.

Przedstawiony przez Michejdę opis domu robotniczego jego autorstwa może świadczyć o jego małej orientacji w zakresie budowy domów dla robotników, ponieważ robotnicze pensje nie pozwalały na utrzymanie mieszkania liczącego pięć pokoi. Toteż wspomniany przez Michejdę Bieńkowski, publikując w tym samym numerze realizowaną przez niego kolonię domków szeregowych w Pawłowie, podkreślał konieczność budowania domów tanich, o typowym dla ówczesnych mieszkań robotniczych rozkładzie: z kuchnią i dwoma pokojami. Pisał: „Ogólny koszt tak skalkulowano, że domek murowany, złożony z dwóch pokoi z kuchnią wraz z budynkiem gospodarczym i parcelą, obejmującą około 400 m² przy ratach miesięcznych, wynoszących od 34 do 36 zł, może być spłacony w ciągu 42 lat”¹²⁵.

Choć więc Michejda miał na swoim koncie budowę domu dla sześciu rodzin należącego do Zakładów Hohenlohe¹²⁶, jego specjalnością nie stały się kolonie robotnicze, lecz luksusowe wille i domy wielorodzinne dla inteligencji, która przestała się identyfikować z historyzującą kamienicą mieszczańską i chętnie manifestowała poparcie dla postępu, inicjując budowanie luksusowych apartamentowców oraz domów jednorodzinnych o estetyce poświadczającej ich poparcie dla procesów modernizacyjnych.

Dom Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach

Wyjaśniając powody, dla których – w jego mniemaniu – w architekturze współczesnej nie było już odwrótu od awangardowego, modernistycznego projektowania, Michejda skupił się przede wszystkim na dwóch zagadnieniach. Za szczególną zaletę nowego sposobu budowania uznał wychodzenie od funkcji budowli, co skutkowało racjonalnym wykorzystaniem wnętrza, wynikającym ze sposobu wykorzy-

125 J. B., *Kolonje robotnicze na Śląsku*, „Architektura i Budownictwo” 1930, nr 1–2, s. 43.

126 Borowik, op. cit., s. 95.

stywania określonych pomieszczeń. Z drugiej strony, nowoczesność wyrażała się także w zamiłowaniu do minimalizmu i rezygnacji z dekoracji, które uznano za zbędne. W tekście określającym postawę zawodową pisał:

Dawniej tak klient jak i architekt łamali sobie głowy, w jakimby tu pięknym „stylu” zaprojektować fasadę, przyczem sięgano po wszystkie znane nam style historyczne, nie wyłączając egipskiego. Doniedawna jeszcze stała w Krakowie trzypiętrowa (zdaje się) kamienica z pięknymi fasadami „w stylu egipskim”. (Podobno obecnie ją odnowiono i odebrano jej przy tej sposobności owe egipskie ozdoby; a szkoda, wszak był to klasyczny i bardzo pouczający przykład, jak budować nie należy). W tem „ubieraniu” domów w historyczne style nie przejmowano się zbytnio tem, jaki dana fasada ma związek z rozplanowaniem wnętrza i czy ono z powodu niej nie ucierpi. Nikogo nie raziły np. t. zw. „ślepe okna” lub pokoje narożne, w których dwie ściany miały np. po dwa okna, pozostałe miały kilka otworów drzwiowych i nie było mowy o jakimś rozsądnem i celowym ustawieniu mebli. Grunt, że fasada była utrzymana w stylu, a dom miał wiele okien, których liczba odgrywała nawet poważną rolę przy oszacowaniu wartości domu. Oczywiście, że przy danej, zaprojektowanej zgóry fasadzie dostosowany do niej sztucznie rozkład pokoi często przeczył wszelkim zasadom praktyczności, ekonomii i higieny. Dzisiaj postępujemy wręcz odwrotnie. Dzisiaj jeszcze przed projektowaniem ustalamy dokładnie, jakie i jakiej wielkości pomieszczenia mają się w domu znaleźć, jaka jest ich rola i wzajemny związek, jakie jest ich wyposażenie. Dopiero wtedy przystępujemy do projektowania, przyczem przede wszystkim musimy rozwiązać możliwie praktycznie, higienicznie, celowo, wygodnie i ekonomicznie cały rozkład wewnętrzny domu¹²⁷.

Ilustracją tej nowej zasady projektowania miał być dom mieszkalny Dyrekcji Kolei w Katowicach, ul. Juliusza Słowackiego 41–43. Michejda uzyskał

zlecenie na jego wykonanie w 1930 roku, w wyniku wygrania konkursu. Budynek powstał na rzucie zbliżonym do triskelionu utworzonego przez trzy prostokąty: dwa zbliżone do kwadratu i jeden wydłużony. W ten sposób można było na każdym piętrze usytuować po cztery mieszkania, w tym ulokowaną w wydłużonym prostokącie kawalerkę z gabine-tem i sypialnią. Punktem centralnym całego układu była umieszczona w środku sień z klatką schodową. Charakterystyczne dla projektowanego gmachu było zasugerowanie rozmieszczenia poszczególnych mebli w każdym z apartamentów, potwierdzające zasadę architekta, który wychodził od określenia funkcji każdego z pomieszczeń. Duże mieszkania miały każdorazowo kuchnię ze służbówką wyposażoną w łóżko dla pomocy domowej. Pokój dzieci sąsiadował z pokojem rodziców. W wariantach czteropokojowych przewidywano dodatkowy gabinet pana domu lub pokój gościnny. Weranda dostępna była z pokoju stołowego lub sypialni. W elewacjach zewnętrznych zaakcentowano pasowe podziały horyzontalne, podkreślone dodatkowo zaokrągleniami balkonów, które nadawały budowli dynamiczną formę, typową dla architektury utrzymanej w stylistyce *streamline moderne*. Dom ten utorował drogę modernizmowi jako przykład możliwego zastosowania nowoczesnych form do budowy eleganckiej, luksusowej kamienicy. Uzyskał tyle pochlebnych opinii, że wprowadził wręcz modę na funkcjonalizm w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym, przeznaczonym dla postępowo myślącej inteligencji.

¹²⁷ T. Michejda, *O zdobyczach architektury nowoczesnej*, „Architektura i Budownictwo” 1932, nr 5, s. 137–138.



Willa Władysława Michejdy przy ul. J. Kilińskiego 50 w Katowicach

Wielorodzinny dom przy Słowackiego jest jednym z najwybitniejszych dzieł funkcjonalistycznych Michejdy. Był to twórca niezwykle płodny, który pozostawił na Górnym Śląsku kilkadziesiąt realizacji, reprezentujących mniej lub też bardziej ozdobne tendencje w architekturze dwudziestolecia międzywojennego. W latach 1927–1930 architekt zaprojektował willę dla swojego brata Władysława, adwokata i społecznika, który wspólnie z Włodzimierzem Dąbrowskim prowadził jedną z najbardziej znanych kancelarii prawnych w Katowicach. Jej bryła jest niezwykle dekoracyjna. Chociaż rzuty poszczególnych kondygnacji budowli dają się wpisać w kwadrat, to jednak zaokrąglona forma salonu w parterze oraz pozbawione dachu tarasy na piętrze nadają jej opływowy kształt, dzięki któremu miejscowi nazywają ją fortepianem. W części dolnej, pomiędzy salonem i pokojem stołowym zaplanowano zaokrąglony ogród zimowy na kwiaty, a po drugiej stronie obszernej sieni ulokowano kuchnię, słuźbówkę i pokój skomunikowany bezpośrednio z kuchnią. Na górze urządzono sypialnie domowników, gabinet, pokój gościnny i łazienki. Obszerne werandy oraz kojarzące się z okrętem zaokrąglone kształty willi mogą świadczyć o fascynacji Michejdy architekturą szwajcarsko-francuskiego modernisty Le Corbusiera, który zachęcał architektów do wyposażania domów w tarasy i zachwycał się budowlami wzorowanymi na okrętach. Diamentowe boniowania pomiędzy oknami parteru sprawiają, że stylistycznie obiekt włącza się w nurt art déco.



Willa Władysława Michejdy w Katowicach, źródło: „Architektura i Budownictwo” 1930, nr 1–2

NASTĘPNA STRONA
Katowice, willa Władysława Michejdy przy ul. Kilińskiego 50, fot. A. Gola, 2025





Katowice, willa Władysława Michejdy przy ul. Kilińskiego 50,
fragment elewacji, fot. A. Gola, 2025

Dom Wędlukowskich w Katowicach przy ul. PCK 10

Do zastosowanej przez Michejdę na Słowackiego stylistyki *streamline moderne* nawiązuje dom wielorodzinny z mieszkaniami do wynajęcia, wybudowany na zlecenie lekarza Kazimierza Wędlukowskiego w latach 1937–1939 przy ul. PCK 10 w Katowicach. Wyróżnia się on spośród typowych domów z mieszkaniami do wynajęcia m.in. tym, że na jego dachu założono imponujący taras. Projektant tej urzędniczej czynszówki, Stanisław Gruszka, zaokrąglił narożnik domu, stosując w oknach specjalne, cylindryczne szkło. Opływowość bryły podkreślają równoległe prowadzone białe pasy zarysowujące horyzontalny dukt fasad, stanowiące swoiste ławy dla ciemniejszych połączeń z oknami. Tuż za narożnikiem, od południa wprowadzono ryzalit z prostokątnymi balkonami, które urozmaiciły rytm plastycznych podziałów sugestią ostrego narożnika. Od północnego zachodu elewację akcentują półokrągłe balkоники. Wewnątrz sieni znajduje się klatka schodowa, której poręcze również tworzą ciąg krzywoliniowy charakterystyczny dla *streamline moderne*. Luksusowy charakter domu podkreślają okładziny wewnętrzne klatki schodowej, wykonane z białego i szarego marmuru oraz trawertynu.

Katowickie Domy Czynszowe projektu Karola Schayera

Stanisław Gruszka odbywał praktyki u boku Karola Schayera w Biurze Budowy Muzeum Śląskiego w Katowicach przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim¹²⁸. Biuro to zostało zlikwidowane i wówczas architekt poprosił o zwolnienie z urzędu i przeszedł do prywatnej pracowni Schayera. Wątek ten pojawia się we wspomnieniach Bożeny Schayerowej (żony słynnego projektanta Muzeum Śląskiego), która pisze:

Po zatwierdzeniu planów przez komisję złożoną z profesorów architektury i dyrektorów muzeów (Lwów,

Warszawa) przystąpiono w 1936 r. do budowy. W tymże roku mój mąż opuszcza Urząd Wojewódzki, otwierając własne biuro architektoniczne. Zatrudnia czterech ludzi: arch. Gruszkę, budowniczego Peterka, kreślarza Hafnera i maszynistkę do wszystkiego, córkę powstańca. Cieszyłam się, nie zdając sobie sprawy z osiągnięcia. Architekt Leon Dietz d'Arma otworzył mi oczy, składając gratulacje: „Teraz siedzicie na pewnym stołku. Posypią się, prócz Muzeum, prywatne robótki. Lolek ma już imię!”¹²⁹.

Rzeczywiście, niezależnie od prac projektowych związanych z budową Muzeum Śląskiego Karol Schayer zaczął wykonywać zlecenia prywatne. Według jego projektu wznoszono w Katowicach liczne kamienice czynszowe. Wśród nich znaleźć można wyjątkowo udane realizacje. Jedną z nich jest dom czynszowy z 1937 roku, należący do Bronisława Radowskiego, znajdujący się przy alei Wojciecha Korfanteo 60. Radowski (vel Rapaport), z wykształcenia prawnik, pełnił funkcję dyrektora wielu spółek górniczo-hutniczych, pracował też w polskiej służbie dyplomatycznej. Należąca do niego kamienica mieściła się w prostopadłościennym korpusie przylegającym do sąsiedniej zabudowy jedną elewacją. Od strony ulicy Korfanteo Schayer zastosował typowy dla niego zabieg „podcięcia parteru”, tworząc wgłębione podcienie z bulajem i przeszklonym okrągłym aneksem, które stało się rodzajem ganku wejściowego. Nad półkolistym przeszkleniem unosił się ekspresyjny, ostro zarysowany narożnik nadwieszony części budowli. Nad nim z kolei umieszczono wgłębne balkony, w których narożach znalazły się okna o szklanych taflach stykających się pod kątem prostym. Klatkę schodową zaakcentowano w fasadzie wertykalnie słupami żelazobetonowymi, pomiędzy którymi umieszczono okna szczelinowe. W partii okolonego belkami żelazobetonowymi tarasu dachowego klatka schodowa zamknięta została półkoliście. Równie ekspresyjnie ukształtowano elewację tylną, w której jeden z narożników wyróż-

129 Bożena Sołtys-Schayerowa, *Powrót (Wspomnienia spisane w grudniu 1974 r. w USA, fragmenty)*, [w:] *Śląskie miscellanea*, t. 13, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2000, s. 105.

128 Borowik, op. cit., s. 50–51.

niono odsłoniętymi balkonami na rzucie prostokąta, a w drugim balkony przełamano wielobocznie, odcinając w rzucie narożnik i zmniejszając zajmowaną przez niego przestrzeń. Rzeźbiarskość bryły tej kamienicy zdradza mistrza, który potrafił stworzyć niezwykle ekspresyjne elewacje, posługując się jedynie stereometrycznymi częściami składowymi budowli.

Kolejną kamienicą czynszową projektu Schayera, która należy do najlepszych przykładów katowickiego modernizmu, jest dom wielorodzinny wybudowany w latach 1936–1937, na zlecenie Wojciecha Żytomirskiego, wpływowego katowickiego adwokata, przy ulicy PCK 6. Jak większość tego typu budowli, mieścił on mieszkania o wysokim standardzie, w których rozkładzie nie mogło zabraknąć pokoju dla służby. W ukształtowaniu bryły zewnętrznej można rozpoznać typowe dla Schayera rozwiązania, ożywiające monotonię minimalistycznego prostopadłościanu. Jeden z narożników ukształtowano jako przeszklone ogrody zimowe. Przy drugim pojawiły się mocno występujące przed lico elewacji prostopadłościenne balkony. W parterze wykorzystano podcięcie, które nadało lekkości podwieszonemu fragmentowi korpusu. Dach okolono belką, która budzi skojarzenia z barierą na pokładach transatlantyków.

Dom Łucji i Dawida Felixów przy ul. Podchorążych 3 w Katowicach

Ciekawym przykładem modernistycznej kamienicy czynszowej w Katowicach jest dom Łucji i Dawida Felixów, wzniesiony według projektu Filipa Brennera w latach 1936–1937 przy ulicy Podchorążych 3. Minimalistyczną bryłę budynku, artykułowaną prostokątnymi oknami, udekorowano dynamicznie ukształtowanym narożnikiem, w którym ogrody zimowe przybrały formę szklanej przybudówki występującej przed lico fasady w formie walcowatego ryzalitu. Dodatkowym urozmaicheniem fasady są wzbogacające grę światła i cieni półokrągłe balkony przylegające jedną stroną do szklanego występu. Można się zastanawiać, w jakim stopniu wyróżniające

się w tkance miejskiej Katowic opracowanie narożnika tego domu wiązało się z zawodem Felixa, żydowskiego przedsiębiorcy, właściciela Górnośląskiej Szlifierni Szkła, Marmuru i Fabryki Luster. Być może mógł on sobie pozwolić na tego rodzaju rozwiązanie z uwagi na łatwy dostęp do szkła dobrej jakości.

Dom Jakuba Gutmana przy ul. M. Kopernika 16

Filip Brenner zaprojektował również dom czynszowy wzniesiony w 1935 roku przy ul. Mikołaja Kopernika 16 w Katowicach, na zlecenie Jakuba Gutmana, kierującego Towarzystwem Handlowo-Przemysłowym S.A., którego główna siedziba zarejestrowana była w Będzinie, a filia od 1933 roku działała również w Katowicach¹³⁰. W tym przypadku architekt zasto-

130 Firma zajmowała się przede wszystkim handlem żelazem. W „Expresie Zagłębia” z 1932 roku (27 kwietnia, nr 6) zamieszczono ogłoszenie o treści: „Dnia 8 stycznia 1932 r. B. 186. »Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe Jakób Gutman – Spółka Akcyjna« w Będzinie. Spółka ma na celu handel żelazem i wyrobami żelaznymi, metalami i wyrobami metalowymi, artykułami technicznymi i budowlanymi, jak również wytwarzanie tych wyrobów we własnych zakładach przemysłowych. Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonariuszów z dnia 19 grudnia 1931 r. na dyrektora zarządzającego powołany został Jakob Gutman, zaś na zastępcę Benjamin Gutman z prawem samodzielnego podpisywania i zastępowania zarządu i spółki we wszystkich tych wypadkach, w których wymagana jest obecność, względnie podpisy dwóch członków zarządu lub też jednego członka zarządu łącznie z prokurentem. Do podpisywania korespondencji w imieniu spółki, jak również do odbioru korespondencji, pieniędzy, przesyłek i towarów, bądź od banków, firm i osób prywatnych, bądź instytucji rządowych i samorządowych bądź z kolei i urzędów celnych, upoważniony jest każdy z członków zarządu samodzielnie. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, czeki, pełnomocnictwa, umowy, akty notarialne i hipoteczne winny być podpisywane łącznie przez dwóch członków zarządu. Nowe brzmienie statutu zostało uzgodnione z rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III 1928 r. o prawie o spółkach akcyjnych (Dz. Ust. 39/28 p. 383) i opublikowane w N. 248 Monitora Polskiego z dn. 27.10.1931 r. Wykreślono Salomona Gutmana, Salomona Weiziehera i Abrama Weinsztoka”; W „Obwieszczeniach Publicznych” z 21 stycznia 1933 r. znaleźć można wpis o treści: „Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe »Jakób Gutman. Spółka Akcyjna« w Będzinie. Otworzono oddział w Katowicach. Do podpisywania korespondencji w imieniu spółki, jak również do odbioru korespondencji, pieniędzy, przesyłek, towarów bądź od banków, firmy i osób prywatnych, bądź instytucji rządowych i samorządowych, bądź

sował uskokowe ukształtowanie bryły, na którą składają się ryzalitowo wysuwane do przodu i cofane prostopadłościany. Klatkę schodową, która łączy dwa – zestawione pod kątem lekko rozwartym – skrzydła kamienicy, doświetlono pionową taflą szkła, a w sąsiedzący z nią narożnik zamontowano okrągłe balkoniki. Różnorodność stosowanych przez Brennera rozwiązań jest najlepszym dowodem na to, że w drugiej połowie lat 30. XX wieku język modernistycznej architektury stał się już pewną konwencją, dobrze opanowaną przez adeptów uczelni przygotowujących wychowanków do sprawnego wykonywania zawodu.

Kamienica czynszowa firmy Heinrich Franck Söhne przy ul. J. Rymera 7 w Katowicach

Lokowanie pieniędzy w budowę domów czynszowych w Katowicach stało się na tyle intratnym procederem, że wśród zainteresowanych tego typu inwestycją zna-

z kolei i urzędów celnych, upoważniony jest każdy z członków zarządu, lub prokurent inż. Markus Potok samodzielnie. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, czeki, pełnomocnictwa, umowy, akty notarialne i hipoteczne winny być podpisywane: a) albo łącznie przez 2-ch członków zarządu, b) albo przez jednego członka zarządu z jednym z prokurentów, c) albo przez 2-ch prokurentów, d) albo też przez dyrektora zarządzającego lub jego zastępcę, każdego z nich samodzielnie. Dyrektorem zarządzającym na mocy uchwały walnego zgromadzenia akcjonariuszów z dnia 19 grudnia 1931 r. został mianowany Jakób Gutman, zastępcą zaś dyrektora zarządzającego Benjamin Gutman. Kierownikowi oddziału w Katowicach inż. Markusowi Potokowi, udzielono prokury do zarządzania i prowadzenia interesów firmy i w tym celu do podpisywania w imieniu firmy pod pieczęcią »per procura« w sposób następujący: zwykłą korespondencję, pokwitowanie z odbioru adresowanej do firmy korespondencji, pieniędzy, przesyłek i to od banków firmy, instytucji rządowych i samorządowych, kolei i urzędów celnych, bądź od osób prywatnych, samodzielnie, zaś wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, czeki, pełnomocnictwa, umowy, akty notarialne i hipoteczne – łącznie z jednym członkiem zarządu firmy, lub z prokurentem Izaakiem Brojdo”, „Obwieszczenia Publiczne. Dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości”, Warszawa, Nr 6a z 21 stycznia 1933 r., s. 23. W 1935 roku firma otworzyła też filię w Częstochowie, gdzie jej kierownictwo powierzono Maurycemu Grundmanowi. Przedsiębiorstwo to w 1949 roku objęto przymusowym zarządem państwowym.

lazła się także firma Heinrich Franck Söhne, która miała swoje fabryki w Skawinie. Na jej zlecenie architekt Henryk Schmidtke w 1937 roku zaprojektował wybudowaną przy ulicy Józefa Rymera 7 w Katowicach ekskluzywną czynszówkę, której klatkę schodową wyłożono płytami marmurowymi. Jej prosta bryła zwraca na siebie uwagę dzięki ekspresyjnym balkonom, częściowo przeszklonym i wykorzystywanym jako ogrody zimowe. Schmidtke zastosował w niej modny wówczas efekt „podcięcia parteru”, nadwieszając część ryzalitu z balkonami nad ulicą, poprzez jej wysunięcie do przodu. Dodawało to budowli wrażenia lekkości, wzmożonego jeszcze dzięki przeszklonemu narożnikowi z ogrodami zimowymi.

Dom mieszkalny pracowników ZUS w Katowicach

Najbardziej monumentalny nowoczesny dom wielorodzinny zaczęto wznosić w Katowicach w 1938 roku dla pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Projektantami tego kolosa, usytuowanego pod trzema adresami: ulica Marii Skłodowskiej-Curie 27–29, ulica PCK 9 i ulica Henryka Jordana 6, byli Wacław Nowakowski i Protazy Komornicki¹³¹. Jego charakterystyczną cechą był grzebieniowaty układ rzutu poziomego: do podłużnego korpusu głównego dodano z jednej strony cztery ryzality wyznaczające dziedzińce z zielenią, a z drugiej – dwa zewnętrzne skrzydła wyodrębniające duży parking dla samochodów. Pod tym parkingiem, w podziemiu, urządzono garaż oraz schrony przeciwbombowe. W gładkiej, artykułowanej oknami fasadzie wyróżniają się przezroczyste klatki schodowe z pionowymi taflami szkła. Gmach budowano do 1941 roku, a potem jeszcze poddawano go kolejnym przekształceniom. Mimo to jednak swoim przestrzennym zakomponowaniem i wyróżnieniem fasad wciąż jeszcze dobrze oddaje charakter architektury modernistycznej międzywojnia.

131 M. Karpińska, Wacław Nowakowski, Instytut Architektury, Kraków 2015, s. 121–122.



Katowice, dom Wędkowskich przy ul. PCK 10, klatka schodowa w ujęciu oddolnym, fot. A. Gola, 2025

NASTĘPNA STRONA
Katowice, dom Wędkowskich przy ul. PCK 10,
fragment elewacji, fot. A. Gola, 2025





Katowice, dom Wędkowskich przy ul. PCK 10,
fot. A. Gola, 2025



Katowice, dom Wędkowskich przy ul. PCK 10,
poręcz klatki schodowej, fot. A. Gola, 2025



Katowice, dom Bronisława Radowskiego przy
al. Korfantego 60, fot. A. Gola, 2025

NASTĘPNA STRONA
Katowice, dom Felixów przy ul. Podchorążych 3,
fot. A. Gola, 2025







Katowice, dom Żytomirskiego przy ul. PCK 6,
fot. A. Gola, 2025



Katowice, dom Jakuba Gutmana przy ul. M. Kopernika 16,
fot. A. Gola, 2025





Katowice, dom firmy Heinrich Franck Söhne
przy ul. Rymera 7, fot. A. Gola, 2025



Katowice, dom firmy Heinrich Franck Söhne
przy ul. Rymera 7, fot. A. Gola, 2025



POPZEDNIA STRONA

Katowice, dom firmy Heinrich Franck Söhne przy ul. Rymera 7,
widok elewacji, fot. A. Gola, 2025

Katowice, dom mieszkalny pracowników ZUS przy ul. Marii
Słodowskiej-Curie 27-29, PK 9 i Jordana 6, fot. A. Gola, 2025







POPZEDNIA STRONA

Katowice, dom mieszkalny pracowników ZUS przy
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 27-29, PCK 9 i Jordana 6,
fragment elewacji, fot. A. Gola, 2025

Katowice, dom mieszkalny pracowników ZUS
przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 27-29, PCK 9 i Jordana 6,
klatka schodowa, fot. A. Gola, 2025



7. Zakończenie

Zarówno w Republice Weimarskiej, jak i w schyłkowej fazie II Rzeczypospolitej architektoniczny modernizm stał się wyznacznikiem postępu na polu technologicznym i kulturowym. Nie przypadkiem najbardziej prestiżowe budowle górnośląskie po obu stronach granicy – Oberschlesisches Museum w Bytomiu i Muzeum Śląskie w Katowicach – zdecydowano się wznieść jako gmachy nowoczesne, o minimalistycznej estetyce opartej na działaniu geometrycznych brył, ale za to powstałe z zastosowaniem najnowszych technologii. W przypadku katowickiego muzeum, realizowanego na trzy lata przed wybuchem drugiej wojny światowej, awangardowość architektury przejawiała się nie tylko w funkcjonalnie rozplanowanym przez Schayera wnętrzu oraz mocno zgeometryzowanej bryle gmachu, działającej monumentalnym układem stereometrycznych form, ale także w instalowaniu technologicznie zaawansowanych schodów ruchomych i specjalnych systemów klimatyzacyjnych. Jeśli zaś chodzi o nieco starszą, do dzisiaj użytkowaną siedzibę Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, sytuacja ta była nieco bardziej skomplikowana. Z braku pieniędzy postanowiono połączyć muzeum z biurowcem finansującej całe przedsięwzięcie Miejskiej Kasy Oszczędności. Pomysł budowy biurowca Städtische Kassen- und Verwaltungsgebäude został przyjęty i zatwierdzony przez władze miejskie Bytomia 13 czerwca 1928 roku. Jego projektantem został etatowy pracownik bytomskiego magistratu Herbert Hettler, zatrudniony w zespole kierowanym przez architekta miejskiego Alberta Stütza. Budowę rozpoczęto bez zezwolenia w 1929 roku. Otrzymano je dopiero w maju 1930 roku, kiedy gmach oddano w stanie surowym. Połączona siedziba muzeum i kasy oszczędności była częścią reprezentacyjnego forum, zaprojektowanego jako Moltkeplatz przez Oskara Goltza z Opola. Biurowiec kasy i muzeum stanął od strony wschodniej tego placu, łącząc się z krótszym bokiem szkoły. Nowatorstwo tej budowli manifestowało się w unikatowym zastosowaniu żelazobetonu. Konstrukcję budynku tworzyły czworoboczne słupy, które wyeksponowano jako artykulację fasady wschodniej. Jako okładzinę elewacji użyto cegłę

klinkierową. We wnętrzu zaaranżowano niezwykle rzeźbiarsko ukształtowaną, ekspresjonistyczną klatkę schodową, wspartą na kielichowych podporach, które zapowiadają rozwiązania powszechnie stosowane dopiero w latach 50. XX wieku. Hettler należał niewątpliwie do czołówki architektonicznej awangardy międzywojnia. Jego działalność nie doczekała się dotąd należytej uwagi ze strony badaczy. Na stosowne opracowanie czeka jeszcze zresztą dorobek wielu twórców międzywojnia, którzy powoli zaczynają interesować polskich i niemieckich historyków architektury.

Można by z góry założyć, że lewicowe korzenie modernizmu niejako a priori skazywały na niepowodzenie wszelkie próby wprowadzenia awangardowych rozwiązań do architektury sakralnej. Wniosek taki znalazłby nawet pewne potwierdzenie w wypowiedzi Tadeusza Michejdy, który publicznie komentował trudne relacje członków katowickiego związku architektów z budowniczymi miejscowej katedry, pisząc:

Niepowodzeniem skończyły się także kilkakrotnie ponawiane starania Związku, by uzyskać wpływ na sprawę, związane z budową katedry śląskiej przez wysłanie swego delegata w skład Komitetu budowy. Odmowne w tej sprawie stanowisko Kurji Biskupiej i Komitetu budowy zwalnia oczywiście Związek od wszelkiej odpowiedzialności za to, co przy budowie katedry się dzieje. A dzieje się – wiadomo – nienajlepiej¹³².

Katowicka katedra w istocie realizowana była jako gmach inspirowany stylami historycznymi. Jednak bardzo wiele obiektów sakralnych wznoszonych w dwudziestoleciu międzywojennym na Górnym Śląsku świadczyło o włączeniu się ich projektantów w procesy modernizacyjne. Pośród nich czołowe miejsce zajmuje kościół pw. św. Józefa w Zabrze, wzniesiony w latach 1930–1932 według projektów Dominikusa Böhma z Kolonii¹³³. Niezwykle

¹³² Michejda, *Ze związku ...*, op. cit., s. 11.

¹³³ E. Chojecka, *Kościół św. Józefa w Zabrzu Dominikusa Böhma na tle krajobrazu artystycznego Górnego Śląska*, Muzeum Śląskie, Katowice 1999.

nowoczesna jest też bryła kościoła pw. Chrystusa Króla w Gliwicach, wybudowanego w latach 1930–1934 według projektu Karla Mayra, architekta pochodzącego z Salzburga. Jeszcze w 1929 roku wstępne wersje projektów tego kościoła wykonał Böhm, uznano je jednak za zbyt kosztowne w realizacji. W Bytomiu stanął niezwykle monumentalny kościół pw. św. Barbary, zaprojektowany w 1927 roku przez Arthura Kicktona z Poczdamu (Kickton wykonał pierwsze projekty kościoła św. Józefa w Zabrzu, ale przegrał w konkurencji z Böhmem)¹³⁴. Zastosowanie żelazobetonowych filarów przyczyniło się do nadania wyjątkowo ekspresyjnego kształtu wybudowanemu w latach 1934–1935 kościołowi pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Raciborzu, którego projektantem był Otto Linder ze Stuttgartu. W latach 1936–1937 według projektu Lindera wzniesiony został również awangardowy kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Bytomiu.

Nie brakowało też nowoczesnego eksperymentowania w zakresie architektury po stronie polskiej. W Katowicach minimalistyczną, mocno zgeometryzowaną bryłę uzyskał kościół garnizonowy pw. św. Kazimierza Królewicza, zrealizowany według projektu Leona Dietza d'Army w latach 1930–1933. Równie minimalistyczną i mocno zgeometryzowaną bryłę uzyskał kościół pw. Opatrzności Bożej wybudowany w Katowicach-Zawodziu w latach 1929–1931, którego projektantem był Tadeusz Łobos. W Chorzowie modernizm ukształtował bryłę i wnętrze kościoła pw. św. Antoniego z Padwy, który wzniesiono według projektu Adama Ballenstedta z Poznania w latach 1930–1934¹³⁵. Tego rodzaju przykłady można by mnożyć. Modernizm zdołał bowiem wówczas zawładnąć umysłami młodych architektów, którzy nie potrafili już myśleć inaczej. Wprawdzie musieli się później poddać dyktatowi totalitarnych przywódców,

którzy nałożyli na architekturę programy spełniające polityczne potrzeby nazizmu i komunizmu. Jednak po rozliczeniu z socrealizmem, przynajmniej w pewnym zakresie, można było ponownie powrócić do wątków zainicjowanych w dwudziestoleciu międzywojennym.



Katowice-Zawodzie, kościół pw. Opatrzności Bożej, NAC, 1934

¹³⁴ P. Nadolski, *Dzieje kościoła św. Barbary w Bytomiu jako przykład architektury sakralnej okresu międzywojennego na Górnym Śląsku*, „Liturgia Sacra” 2003, nr 1 (9), s. 165–175.

¹³⁵ B. Szczypka-Gwiazda, *Historia budowy kościoła pw. św. Antoniego w Chorzowie*, „Zeszyty Chorzowskie”, red. Z. Kapała, Chorzów 2003, s. 165–184.



Katowice, kościół garnizonowy
pw. św. Kazimierza Królewicza, NAC, 1918–1939



Bytom, Muzeum Górnośląskie przy pl. Sobieskiego 2,
fot. A. Gola, 2025



Bytom, Muzeum Górnośląskie przy pl. Sobieskiego 2,
klatka schodowa, fot. A. Gola, 2025





Bytom, Muzeum Górnośląskie przy pl. Sobieskiego 2,
klatka schodowa, fot. A. Gola, 2025









POPZREDNIA | OBEENA STRONA
Zabrze, kościół pw. św. Józefa, łuki oporowe we wnętrzu,
fot. A. Gola, 2025



OBECNA I KOLEJNA STRONA
Zabrze, kościół pw. św. Józefa, wnętrze, fot. A. Gola, 2025



NASTĘPNE DWIE STRONY

Gliwice, kościół pw. Chrystusa Króla przy ul. Okrzei 31,
wieża nadbudowana w 2018 r., fot. A. Gola

Gliwice, kościół pw. Chrystusa Króla przy ul. Okrzei 31,
wnętrze, fot. A. Gola







POPZREDNIA STRONA
Gliwice, kościół pw. Chrystusa Króla przy
ul. Okrzei 31, elewacja boczna, fot. A. Gola 2025

Bytom, kościół pw. św. Barbary przy
ul. Chelmońskiego 18, fot. A. Gola, 2025





Bytom, kościół pw. św. Barbary przy
ul. Chełmońskiego 18, widok na chór,
fot. A. Gola, 2025

NASTĘPNA STRONA

Bytom, kościół pw. św. Barbary przy
ul. Chełmońskiego 18, widok na wieże,
fot. A. Gola, 2025





Racibórz, kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, widok na wieżę, fot. A. Gola, 2025

NASTĘPNE STRONY
Racibórz, kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, fot. A. Gola, 2025

Wnętrze, fot. A. Gola, 2025

Krypta, fot. A. Gola, 2025









Chorzów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego,
wnętrze, fot. A. Gola, 2025

Chorzów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego,
widok na wieżę, fot. A. Gola, 2025



Irma Kozina

Nie tylko Bauhaus.

Imperatyw modernizmu
w architekturze
przemysłowego Górnego
Śląska w dwudziestoleciu
międzywojennym

Wydawca

Instytut im. Wojciecha Korfanteo
ul. Teatralna 4, 40-003 Katowice

Dyrektor · Dorota Pociask-Frącek

Redakcja · Ewa Caban

Zdjęcia współczesne · Arkadiusz Gola

Zdjęcia archiwalne · Narodowe Archiwum
Cyfrowe (NAC), POLONA, materiały własne autorki
(domena publiczna)

Projekt graficzny i skład · Kasia Goczół

Korekta · Agnieszka Tabor

Druk · Drukarnia Know How Piotr Kaczmarczyk

Nakład · 250 egz.

Zdjęcie na 1 str. okładki – Katowice, ul. Rymera 7,
4 str. okładki – Katowice, gmach Urzędu
Skarbowego przy ul. Żwirki i Wigury 15, fot. A. Gola

Publikacja bezpłatna

ISBN 978-83-67490-48-1



Województwo
Śląskie



INSTYTUT
IM. WOJCIECHA
KORFANTEGO

Regionalny Instytut Kultury
im. Wojciecha Korfanteo jest
instytucją kultury Samorządu
Województwa Śląskiego.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury – państwowego
funduszu celowego



Od początku formułowania zasad modernizmu w architekturze był on (i nadal jest!) swoistą postawą wobec rzeczywistości, w której pierwszeństwo nad przeszłością mają rozwiązania przyszłościowe, wykorzystujące progresywne technologie i rozwiązania dostosowane do zmiennych wymagań, determinowanych każdorazowo stopniem zaawansowania cywilizacji tworzącej dane budowle.